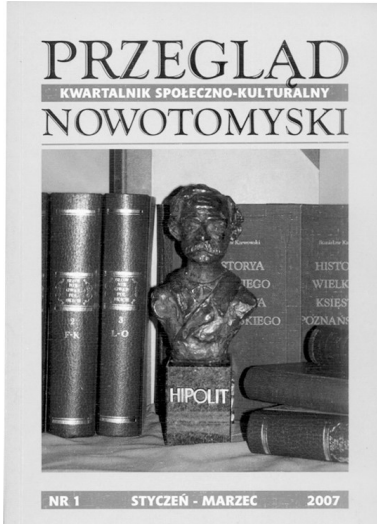

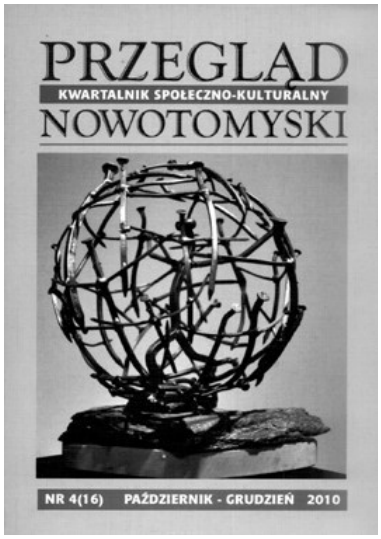

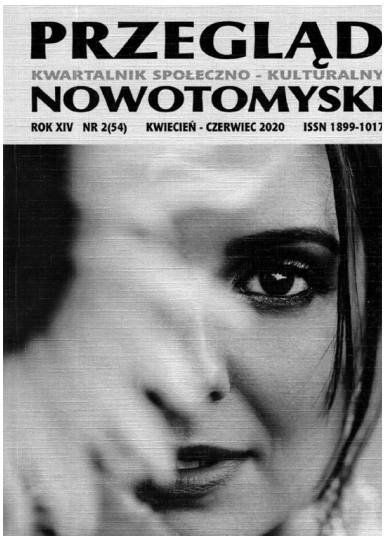

PRZEGLĄD
KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

Rok XIII Nr 3 (55) 2020 Cena 8 zł

WYDAWCA:
Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:
Lucyna Kończal - Gnap
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad@ntk.org.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce:
Kapela „Zza Winkla" w swym ówczesnym składzie na tarasie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury – 1982 r. U góry od lewej: Andrzej Bobkiewicz, Henryk Górny; niżej: Włodzimierz Ciesielczak; u dołu: Bogdan Górny, Roman Stankiewicz, Janusz Górny i Jerzy Sukiennicki.
Czytaj na ss. 69-77

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomyśl
i Powiatu Nowotomyskiego

„Nowotomyślanie w wojnie 1939 roku”
Zdzisław Kościański, kurator wystawy w nowotomyskiej książnicy; listopad 1989 r.

Zdzisław Kościański

O nowotomyskich żołnierzach wojny 1939 roku
(refleksje w 81. rocznicę)

„Polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady –
między Niemców i Moskwę.
Musi się stać samo młyńskim kamieniem,
albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie.
Nie ma wyboru".

Stefan Żeromski, Wierna rzeka

Uczestnictwo naszych przodków, u zarania niepodległości Polski, w latach 1918-1921, w sześciu poważnych konfliktach lokalnych, nie licząc trwającej dwa lata wojny na wschodzie, obrazuje sytuację rodzenia się nowej państwowości w ówczesnej Europie. Po niespełna dwudziestu latach niepodległości, przyszło im bronić niepodległości. Agresja niemiecka, sowiecka i słowacka na Polskę w 1939 roku przyniosła narodowi polskiemu nie tylko utratę wolności i własnej państwowości, ale również pogwałcenie norm prawnych i ludzkich. Wbrew powszechnym poglądom, udział Polaków w II wojnie światowej nie jest jeszcze dokładnie i wyczerpująco opisany. Brakuje m. in. pełnego wykazu strat ludzkich oraz materialnych, które ponieśliśmy.... Do dzisiaj pozostali z nami ostatni świadkowie, którzy przeżyli ten najtragiczniejszy okres w dziejach państwa polskiego, m. in. mieszkający w Poznaniu gen. brygady Jan Podhorski – ochotnik batalionu Obrony Narodowej „Opalenica".

We wszystkich planach wojennych władze polskie nie przewidywały wojny prowadzonej na dwóch frontach. Polski nie było na to stać. Dysponując około czterdziestoma wielkimi jednostkami, zaangażowanych na obszernym froncie walki z Niemcami, nie miały możliwości skutecznej obrony wschodniej granicy. Podjęcie 17 września 1939 roku przez Armię Czerwoną działań zbrojnych przeciwko Polsce stanowiło pogwałcenie przez ZSRR prawa międzynarodowego. Wojska sowieckie w sile trzydziestu dywizji piechoty, dwunastu brygad zmechanizowanych i dziesięciu dywizji kawalerii, nie mając przed sobą poważniejszych sił polskich, szczególnie na lewej flance, dążyły do szybkiego zamknięcia granicy z Rumunią i Węgrami. Mimo tej miażdżącej przewagi i początkowej dezorientacji, co do rzeczywistych intencji Rosjan, doszło do szeregu walk, przeważnie przy próbach okrążenia i rozbrojenia wojsk polskich.

Patriotyczny plakat „Wara" z 1939 ukazujący polskiego żołnierza przebijającego bagnetem olbrzymią dłoń, na której widnieje symbol swastyki.
Ogromna ręka próbuje zniszczyć prężnie rozwijające się miasto - Warszawę. Dłoń jest symbolem niemieckiej, nazistowskiej armii, żołnierz natomiast symbolizuje sytuację zagrożonej Polski i Polaków. Łatwo dostrzec metaforyczną przewagę sił niemieckich nad polskimi, ale także niezłomność walczących Polaków

Jako naród możemy być dumni z postawy naszych rodaków i ich walki w działaniach wojennych w 1939 roku. Mądrość i roztropność jednak nakazują, żeby dostrzec również błędy popełnione w okresie przygotowań i prowadzenia tej wojny. Należy mieć ich świadomość i wykorzystać w kształtowaniu polityki bezpieczeństwa oraz budowaniu systemu obronnego suwerennej Polski. Ocen przyczyn klęski w 1939 roku jest bardzo wiele, formułowano je w licznych monografiach historycznych i opracowaniach. W ocenach czysto militarnych źródeł klęski wrześniowej, historycy najczęściej podkreślają znakomitą postawę i bohaterstwo narodu i żołnierza polskiego.

Wojna 1939 roku kryje dotąd niejedną tajemnicę. Wiele jest jeszcze niejasnych i niezbadanych spraw, wiele interesujących i nieznanych epizodów. Niestety, czas płynie szybko i zaciera ślady. Odchodzą świadkowie tamtych wydarzeń.

***

Rejon Nowego Tomyśla oraz powiatu nowotomyskiego był szczególnie silnie penetrowany przez wywiad niemiecki, który korzystał z informacji udzielanych przez miejscowych Niemców. Niemcy stanowili w Wielkopolsce znaczącą liczebnie grupę narodowościową, szczególnie na zachodnich kresach województwa poznańskiego. Mimo dużego odpływu Niemców po 1920 roku, jeszcze na przełomie lat 1938/1939 w Wielkopolsce nadal mieszkało około 200 tys. Niemców. Szpiedzy niemieccy interesowali się zwłaszcza rozlokowaniem obiektów położonych w pasie nadgranicznym.

Wiosną 1939 roku polskie organy wojskowe zaczęły wprowadzać tzw. małą mobilizację, powołując rezerwistów na kilkudniowe przeszkolenia. W tym czasie nasiliły się też, trwające od października 1938 roku, mniej lub bardziej masowe i zorganizowane ucieczki do Rzeszy młodzieży niemieckiej, obawiającej się nagłej branki poborowych. Według obliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, od stycznia do czerwca 1939 roku, z województwa poznańskiego zbiegło 2628 młodych osób narodowości niemieckiej. Wydział Narodowościowy MSW, powołując się na dane policji, obliczał zbiegłych z Wielkopolski Niemców na 2413 osoby, natomiast Straż Graniczna określała ten stan na 2420 osób. Z tej liczby, z powiatu nowotomyskiego uciekło około 370 osób.

Równocześnie polskie władze administracyjne w czerwcu 1939 roku przystąpiły do wysiedlania z pasa granicznego (obszaru obejmującego do 30 km od granicy polsko-niemieckiej) Niemców zaangażowanych w działalność polityczną, kulturalno-oświatową i gospodarczą niemieckiej mniejszości. Ponadto np. w powiecie nowotomyskim rozwiązano jedenaście samodzielnych organizacji sportowych. Oprócz wykazu Niemców przewidzianych do internowania na terenie powiatu nowotomyskiego, opracowano wykaz fabryk i zakładów przemysłowych pozostających w rękach niemieckich właścicieli, które – jako niezbędne dla przemysłu wojennego – miały przejść pod kontrolę państwową.

W omawianym okresie duże znaczenie dla działań wywiadowczych, prowadzonych na pograniczu polsko-niemieckim, tajni agenci. Na początku 1939 roku Abweh-

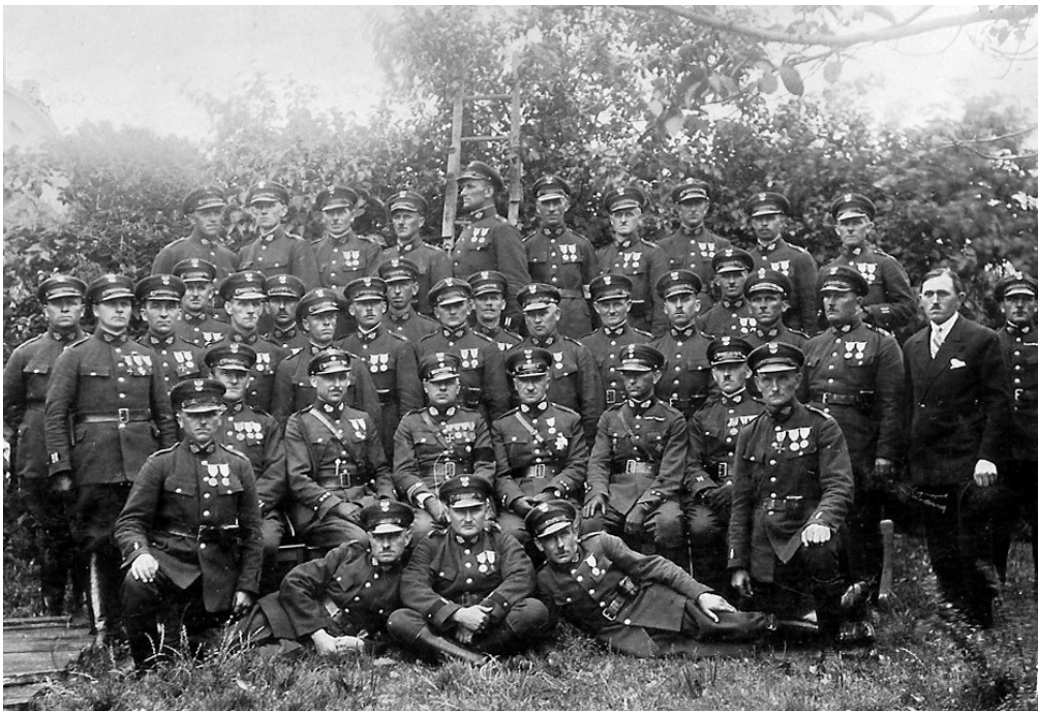

Straż Graniczna - odcinek Nowy Tomyśl

ra rozpoczęła tworzenie grup bojo-wych i grup sabotażowych. Składały się one z Niemców zamieszkujących Wielkopolskę. Według stanu na 30 czerwca 1939 roku, wrocławska Abwehra miała w województwie poznańskim 2077 agentów skupionych w 48 grupach. Najliczniejsza na terenie Wielkopolski placówka wywiadowcza znajdowała się w Nowym Tomyślu. Dowodzona przez pastora Heinza Hoffmanna oraz (Hugona?) Wittchena, liczyła aż 100 ludzi. Silne liczebnie grupy znajdowały się także w Wolsztynie (60 ludzi), Śmiglu (40 ludzi) i Lesznie (40 ludzi).

W kwietniu 1939 roku starosta nowotomyski mjr rez. Ignacy Skoczeń pisał w sprawozdaniu sytuacyjnym: *Od miesiąca bardzo ruchliwą działalność polityczną i społeczną prowadzi pastor ewangelicki Heinz Hoffmann. Widuje się go prawie codziennie w towarzystwie znanych hakatystów i działaczy niemieckich — Brunona Baumanna i Fritza Zoegera.* Mimo tych obserwacji, władze oraz polski wywiad nie liczyły się chyba jednak z tak gęstą i liczną siatką agencyjną III Rzeszy. Tylko w okresie od 27 lipca do 18 sierpnia 1939 roku, na terenie Nowego Tomyśla skonfiskowano Niemcom 30 sztuk broni palnej.

Na liście prowokacji niemieckich, mających świadczyć o rzekomych szykanach wobec niemieckiej ludności, działaczy, organizacji i szkolnictwa znalazła się stodoła Niemca Teppera w Paproci, którą jakoby mieli podpalić Polacy. W sierpniu 1939 roku do Rzeszy zbiegli m. in. K. Seide (Przyłęk), P. Werner (Paproć), G. Puppe (Nowy Tomyśl), H. Pflaum (Glinno), O. P. Streuch (Glinno), O. Hecke (Sątopy). Po miesiącu wracali w mundurach armii hitlerowskiej jako przewodnicy. Ci, którzy pozostali, reali-

zowali zamierzenia dywersyjne i wojskowe V Kolumny. Wilhelm Busch, wydawca przedwojennej „Kreiszeitung fur die Kreise Nowy Tomyśl und Wolsztyn", przyznał w swojej relacji z września 1939 roku, że wraz z innymi Niemcami, po rozpoczęciu działań wojennych, wydobył broń z ukrycia. Uzbrojeni nowotomyscy Niemcy, po nawiązaniu kontaktu z niemieckimi oddziałami, brali udział w przeprowadzaniu tzw. akcji oczyszczania.

**

Dziś musimy wydzierać z niepamięci fakty z wrześniowych i pierwszych październikowych dni. Oto zaledwie ich garść... 24 sierpnia 1939 roku, idący do pracy Feliks Ciszewski zauważył duży ruch na ulicach Nowego Tomyśla. *Jak pisze ... ludzie się spieszyli, nie wiadomo gdzie i co się stało. W pewnej chwili zauważyłem Jana Śmiłowskiego, miał pełną garść powołań do wojska dla rezerwistów, roznosił je do domów i osobiście wręczał. Trochę zaskoczony dziwnym ożywieniem tego ranka, poszedłem dalej do pracy, jeszcze się dobrze nie zastanowiłem, od czego zacząć pracę, a tu już wpada zdyszany, młody człowiek i wywołuje moje nazwisko. Wręcza mi kartę mobilizacyjną, nie pytałem o szczegóły, od razu pobiegłem przez ulicę Mickiewicza i 3-go Stycznia do domu, żeby się przebrać i porozmawiać z matką, która ze łzami w oczach żegnała swego najstarszego syna, jedynego w tej chwili zdolnego do noszenia broni, ponieważ młodsze rodzeństwo było jeszcze za małe, a ojciec jako kolejarz miał swoje zadania. Gdy dojechałem do Poznania, natychmiast zgłosiłem się w koszarach na Sołaczu, w 7. dywizjonie Artylerii Przeciwlotniczej, tam od razu otrzymałem przydział do 25. baterii motorowej, która wchodziła w skład 25. Kaliskiej Dywizji Piechoty Armii Poznań.*

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku, Policja Państwowa i Straż Graniczna (powiat nowotomyski był powiatem granicznym, na jego terenie znajdowały się – kolejowe i drogowe – graniczne przejścia z Niemcami) podjęły swe zadania zgodnie z planami mobilizacyjnymi. Część funkcjonariuszy ewakuowała się na wschód do ośrodków zapasowych, inni jak na przykład funkcjonariusze Policji Państwowej z gminy Zbąszyń (pluton 20. osobowy), razem z plutonem Straży Granicznej, Obrony Narodowej oraz oddziałem wydzielonym por. sł. st. Władysława Polaszka, podjęła się obrony zbąszyńskiego odcinka granicznego. W trakcie obrony stacji kolejowej w Zbąszyniu zginął policjant Ludwik Gondek. Zenon Owoc wspominał: *Z opowiadań mieszkańców Zbąszynia, którzy pozostali we wrześniu 1939 roku, dowiedziałem się, że Niemcy małymi siłami uderzyli na Zbąszyń, zajmując początkowo tylko lewobrzeżną część miasta, do wysadzonych mostów na rzece Obrze. Mieszkańców tej części miasta Niemcy ewakuowali w głąb Niemiec (ale niedaleko od granicy), spodziewając się przeciwuderzenia Polaków. Polacy rzeczywiście kontraktowali podobno jedną tankietką i niewielkimi siłami piechoty, ograniczając się do podejścia od wschodu do wysadzonych mostów na Obrze i następnie szybkiego się wycofania. I na tym wojna o Zbąszyń w 1939 roku się skończyła.*

Podczas mobilizacji alarmowej na terenie powiatu nowotomyskiego sformowany został, liczący trzy kompanie, batalion Obrony Narodowej „Opalenica". Czym była ta jednostka wojskowa, związana nazwą z naszym powiatem? Otóż, w związku z trudną sytuacją polityczną w Europie, prezydent Ignacy Mościcki wydał 9 kwietnia 1936

Batalion ON „Opalenica" przed wybuchem wojny 1939 r., ze starostą Ignacym Skoczeniem

roku dekret, na mocy którego ustanowił Fundusz Obrony Narodowej. Już w listopadzie 1936 roku Departament Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych opracował metody formowania Obrony Narodowej i tytułem próby postanowił zorganizować 14 batalionów, w celu – jak założono – zarówno zwiększenia stanu liczebnego armii w okresie pokoju, jak i dobrego wykorzystania środków przeznaczonych na zwalczanie bezrobocia. Oddziały Obrony Narodowej w Wielkopolsce zaczęto tworzyć dopiero na wiosnę 1939 roku. W większości powiatów dowództwo batalionu, podstawowej jednostki operacyjnej Obrony Narodowej, stacjonowało w mieście powiatowym. W przypadku powiatu nowotomyskiego uczyniono wyjątek – miejsce postoju dowództwa batalionu oraz nazwa związane były z Opalenicą.

Formacje Obrony Narodowej były przewidziane do krótkotrwałych działań obronnych w korzystnych warunkach terenowych, przy wsparciu wojsk regularnych. Nie przewidywano ich samodzielnych działań taktycznych. Pododdziały te uzbrojone były w różnorodną broń, jednak nie najnowocześniejszą, wycofaną z jednostek pierwszoliniowych. Jednostką administracyjną i mobilizującą dla opalenickiego batalionu Obrony Narodowej był 57. Pułk Piechoty Wielkopolskiej w Poznaniu. Od 11 lipca 1939 roku batalion, pod względem taktycznym, był podporządkowany dowódcy 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty. 24 sierpnia 1939 roku pododdział zajął stanowiska obronne wzdłuż linii jezior Dębno – Bochenek – Lipno – Witobelskie – Dymaczewskie.

Żołnierz kompanii nowotomyskiej ON - Franciszek Marchewka

Tadeusz Wawrzyniak, kapral 57 Pułku Piechoty, poległy 10 września 1939 r.

Strzelec Franciszek Marchewka z kompanii nowotomyskiej, wchodzącej w skład batalionu Obrony Narodowej „Opalenica", tak wspominał te chwile: *W punkcie mobilizacyjnym, na miejscowym stadionie „Kresowianki" została utworzona kompania pod dowództwem kapitana Stefana Wojciechowskiego i zastępcy porucznika Jelenia. Zostałem przydzielony do drużyny pod dowództwem Michała Gołąbka. Następnie ruszyliśmy pieszo w kierunku Stęszewa.*

Rozpoczęto ewakuacje urzędów, instytucji oraz zasobów materiałowych. Wojsko podjęło akcję minowania mostów oraz palenia stogów. Policja internowała i skierowała pod konwojem na wschód Polski czołowych działaczy niemieckich. Arno Kraft, w swoich wspomnieniach opublikowanych w Berlinie w 1998 roku, wspominał: Wczesnym rankiem 1 września 1939 roku obudził nas niezwykły hałas. Szybko zakładamy buty i wyglądamy przez okno na Neuer Markt (Nowy Rynek – obecnie Plac Niepodległości; Red.). Stąd pochodzi hałas. Samochód za samochodem wyjeżdżają z Bentschener Strasse (ulica Zbąszyńska; Red.) w kierunku Goldstrasse (ul. Złota obecnie ul. Mickiewicza; Red.). *Polskie rodziny uciekają na wschód z różnego rodzaju dobytkiem. Pomiędzy nimi znajdują się indywidualni rowerzyści, w tym umundurowani mężczyźni — głównie kolejarze — niektórzy z karabinkiem na plecach. Często się rozglądają i trzeba przypuszczać, że zbliżają się za nimi niemieccy żołnierze. Więc wojna się rozpoczęła. Co powinniśmy teraz zrobić? — Czy żołnierze niemieccy naprawdę wkrótce za nimi stali? Włączamy radio, podobno Gdańsk został już wyzwolony, a wojska niemieckie wszędzie*

przekroczyły granicę. Ale nie słyszysz żadnych szczegółów dotyczących poszczególnych sekcji. Jak wygląda sytuacja w naszej okolicy? Czy żołnierze niemieccy naprawdę wkrótce pojawią się na scenie? — Wtedy najlepiej jest zostać w domu i czekać na żołnierzy. Już niedługo będą mogli się tu znaleźć, bo do granicy jest tylko około 20 km. Pociąg uchodźców jest coraz cieńszy, teraz słychać hałas silników poszczególnych samolotów, a potem wybuchy. Prawdopodobnie pochodzą z bomb w pobliżu tzw. Kreuzstrasse (tzw. krzyżówki; Red.) w lesie Bolewitz (bolewickim; Red.). Tylko kilku uchodźców opuściło rynek. Widzimy cywila, któremu towarzyszy policjant. Znajdujemy się tuż przed ratuszem i idziemy w kierunku Goldstrasse. Teraz poznajemy mężczyznę, to Kurt Lange, który mieszka w naszym domu i jest dyrektorem zarządzającym spółdzielni zakupowo-handlowej na Langen Strasse (obecna ul. Długa; Red.), jest czołowym człowiekiem niemieckiego stowarzyszenia w powiecie. Przypuszczamy, że został przywieziony do starostwa na przesłuchanie.

Kawalerzysta Marian Winogrodzki w swej relacji wojennej tak opisał interesujący nas epizod: *W miejscowości Kobyle Pole spotkałem duże stado bydła pędzone przez kilku ludzi, aż z Nowego Tomyśla. Jeden z nich pokazał mi kawałek papieru, na którym była wypisana marszruta aż do jakiejś miejscowości za Wisłą. Pismo to otrzymał w starostwie wraz z 10 złotymi strawnego dla ludzi oraz poleceniem odstawienia stada do tamtej miejscowości. Ludzie skarżyli się, że są głodni i żyją z żebraniny; mimo to powierzonego im bydła nie porzucili.*

***

Porucznik Władysław Polaszek (Honorowy Obywatel Zbąszynia – 1994 r.) opisał rajd swojej kompanii 57. Pułku Piechoty, wzmocnionej plutonem tankietek, na Zbąszyń:... ruszamy ku granicy. *Ledwo oderwaliśmy się od przedmieścia Grodziska, a już przed nami pojedynczy uciekinierzy, potem grupki na rowerach, na furmankach! (...). Dojeżdżamy do Nowego Tomyśla. (...), naprzód — kierunek Zbąszyń. Posuwamy się bardzo ostrożnie. Skoki bardziej przemyślane. Przerażony do nieprzytomności podkomisarz policji ze Zbąszynia melduje: — Panie poruczniku, Niemcy tuż, tuż... straciłem jednego człowieka. Jezus, Maria, co to będzie? — Ilu pan ma ludzi? 28 — pada odpowiedź. — Podporządkowuję sobie pana razem z oddziałem, będzie pan tworzył pluton o zmniejszonym stanie... Nie chciał posłuchać, tłumacząc, że ma wyznaczoną trasę ewakuacyjną. — Moi przełożeni... — Słyszał pan mój rozkaz wykonać! Posuwamy się dalej. Ciężka sytuacja — lasy, lasy, lasy... Droga rozdwaja się. Słychać wybuchy, strzały od strony północnej. Skradamy się lasami jak koty, cisi i jak one groźni. No, nareszcie, odetchnąłem z ulgą, znalazł się jeden człowiek na stanowisku. Podkomisarz Straży Granicznej odcinka Zbąszyń zameldował pluton Straży Granicznej do dyspozycji. Przybyły dwa plutony — brawo! Są przerażone Niemcami. Dobrze, że jestem wolny od szoku, jakiego doznają wszyscy przy zetknięciu się z nieprzyjacielem. Korci mnie myśl opanowania zachodnich wylotów lasów nowotomyskich. Realizuję swój zamiar — Ogień! Niemcy rzucają rowery i uciekają rowami. Widzę to. Podbiegam z grupą z ręcznym karabinem maszynowym. Rkm otwiera ogień. Biegnę z pistoletem, kapral... Polacy gotowi oddać życie w obronie swej ziemi. Nagle z rowu podnosi się cywil — coś krzyczy... Jestem Polak. Na wszelki wypadek wydaję rozkaz: „Ręce do góry!" i podbiegam. Ten,*

Szeregowy piechoty polskiej - 1939 r.

chcąc udowodnić swoją polskość wyciąga, a raczej próbuje wydobyć zza pazuchy jakiś dowód. Nagle pada strzał. To kapral sądząc, że sięga po broń, rani go ciężko. Nachylony nad konającym cywilem słyszę jego ostatnie wyznanie: „To Niemcy prowadzili mnie przodem jako przewodnika, teraz uciekli, o tu, w krzakach...", głos się urwał. Skoczyłem w krzaki, w rowie warowało dwóch Niemców. Głośno krzyknąłem „Hande hoch" i wziąłem swoją zdobycz do niewoli. Każę kapralowi prowadzić, a sam opatruję rannego własnym bandażem. Za chwilę biegnę, by wybadać jeńców. Ileż to cennych wiadomości zdobyłem. W Zbąszyniu jest batalion, dwie kompanie i pluton kolarzy, reszta w Dąbrowie. Nazwiska dowódców...

Wysyłam patrol po rannego. Niestety, dość silny ogień Szwabów przeszkadza im wykonać polecenie. Dzielny patrol cywilów też nie dociera do nieszczęśnika. Wykorzystuję ostatnią szansę, proszę kierowcę, by pojechał motocyklem. Szybko, niebezpiecznymi drożynami jedziemy po rannego. Ostatnie 80 m biegniemy. Chwytam leżącego za barki, kierowca za nogi. Wokół nas gotuje się. A jednak udało się, dowieźliśmy rannego do szpitala. Co się z nim dalej działo, nie wiem.

Tymczasem na moim prawym skrzydle wiodło się gorzej. Wysłany z patrolem i zadaniem rozpoznania Nowego Dworu kapral Wawrzyniak został ranny, jeden strzelec dostał się do niewoli. Jeden zaś uciekł z niewoli. Myślę, że jeszcze zdążę go odbić, więc skradam się do Nowego Dworu. Nikogo nie ma. Niemcy uciekli. Wracam na skraj lasu. Dowódcy poszczególnych plutonów już się zebrali, obecni: sierż. Garstka — dowódca plutonu kolarzy, ppor. Pupel — dowódca plutonu tankietek, komisarz Straży Granicznej odcinka Zbąszyń, komisarz policji z Nowego Tomyśla.

Mój zamiar (...) zdobyć Zbąszyń, rozpoznać kierunek zachodni. Kompania naciera na kierunku droga i tor kolejowy. Pluton sierżanta Garstki — zdobyć wschodnie wyloty m. Zbąszynia; pluton komisarza Straży Granicznej — kierunek natarcia Nowy Dwór — dworzec Zbąszyń — zdobyć dworzec. Pluton policji — kierunek natarcia leśne domki, południowy skraj Zbąszynia, z zadaniem: zdobycia południowych wylotów m. Zbąszyń. Pluton ppor. Pupela, 6. pluton Straży Granicznej posuwa się skokami: las, lasek przy torze, krzaki. Moje miejsce przy plutonie sierż. Garstki, ze mną motocykliści. Mamy wyruszyć na dany znak; otworzyć ogień po okrzyku: „Wykonać!"

Mijają minuty... Musimy zdobyć. Ruszamy. Posyłam łączników do plutonów skrzydłowych. Straż Graniczna posuwa się ślicznie, teren zna dobrze. Dołączam pluton cywilów. Nacieramy dalej. Strzały coraz celniejsze, gwiżdżą mi koło uszu. — Padajcie, do licha. — A dlaczego pan porucznik nie pada — odpowiadają moje zuchy. Sierżant Garstka, stary wiarus, posuwa się środkiem drogi. Obok, około 100 m od drogi, biegnie głęboki rów. Niestety, równolegle do drogi, nie tworzy załamań, nie da się więc rowu wykorzystać. Ogień coraz silniejszy. Coraz trudniej się poruszać. Decyduję się wypróbować czołgi. Wyczuł to ppor. Pupel — rozbił prowizoryczną barykadę i pogonił do miasta. Dwa ostatnie wozy skierowałem na południowy skraj celem zlikwidowania stanowisk karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Trzeba było widzieć jak Szwaby zwiewali. Wpadliśmy do miasta tuż za czołg. Od strony północnej wszedł już komisarz Straży Granicznej, ale został przyduszony silnym ogniem km z rejonu mostu kolejowego. Niemcy wycofali się za rzekę

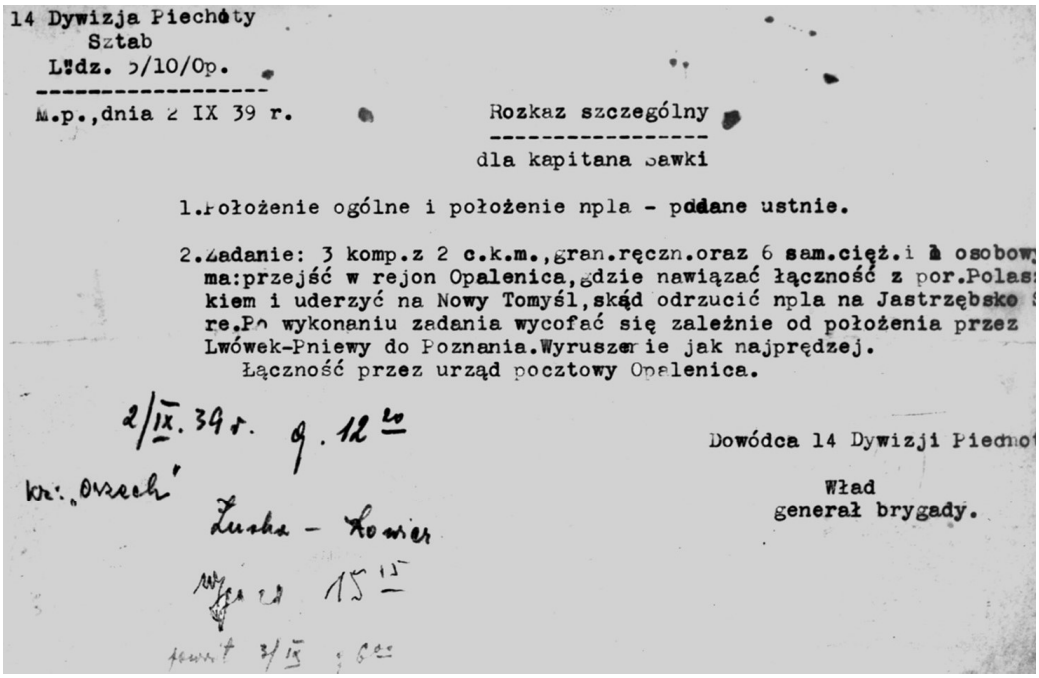

14 Dywizja Piechoty
Sztab
Ldz. 5/10/Op.

M.p., dnia 2 IX 39 r.

Rozkaz szczególny

dla kapitana Sawki

1. Położenie ogólne i położenie npla - podane ustnie.

2. Zadanie: 3 komp. z 2 c.k.m., gran. ręczn. oraz 6 sam. cięż. i 1 osobowy ma: przejść w rejon Opalenica, gdzie nawiązać łączność z por. Polaskiem i uderzyć na Nowy Tomyśl, skąd odrzucić npla na Jastrzębsko re. Po wykonaniu zadania wycofać się zależnie od położenia przez Lwówek-Pniewy do Poznania. Wyruszenie jak najprędzej.
Łączność przez urząd pocztowy Opalenica.

2/IX. 39 r. g. 12 20

Dowódca 14 Dywizji Piechoty

Wład
generał brygady.

Rozkaz dowódcy 14 Dywizji Piechoty gen. bryg. Franciszka Włada dotyczący wzmocnienia działania w kierunku na Nowy Tomyśl (2 września 1939 r.)

i ostrzeliwali ogniem karabinów maszynowych. Wysyłam patrole, by dokładnie rozpoznały ich sytuację. Należy tu podkreślić bohaterski czyn młodego cywila, który rozpoznał stanowisko Niemców tuż za mostem. Stwierdził, że coś przy moście manipulują. Zakładali minę. Nie zauważony podszedł jak najbliżej i z pistoletu zabił jednego Niemca, pozostali uciekli. Most został uratowany. Cywil przyłączył się na jakiś czas do mojej kompanii. Pochodził z okolic Zbąszynia. Niemcy wycofali się pod naszym naporem z powrotem na linię bojową pod Dąbrówkę, skąd prażyli dalekim ogniem karabinów maszynowych. Zostawiwszy patrole łącznikowe, wycofałem się z moimi ludźmi do Nowego Tomyśla, gdzie zorganizowałem coś w rodzaju bazy.. (...) Kilka godzin później Sztab Główny podał światu wiadomość. Nasza dzielna piechota zdobyła z powrotem Zbąszyń. Wzięto jeńców, po obu stronach są zabici i ranni.

2 września 1939 roku oddział rozpoznawczy porucznika Polaszka walczył o utrzymanie Zbąszynia. Następnego dnia nieprzyjaciel uderzył większymi siłami i zajął to miasto. Ponieważ patrole wroga przenikały lasy łomnickie, zagrażając odcięciem oddziałów pod Zbąszyniem, Polaszek miał otrzymać wzmocnienie w sile jednej kompanii. Oddział ten jednak nie dotarł do celu, gdyż utkwił w lasach na wschód od Nowego Tomyśla, częściowo na naszych własnych przeszkodach, częściowo na skutek działania niemieckiej V kolumny.

5 września porucznik Polaszek wykonał wypad na Zbąszyń, po czym wycofał się w kierunku Poznania. 7 września 1939 roku wkroczyły do Nowego Tomyśla oddziały niemieckie.

Stacjonujące w powiecie nowotomyskim regularne oddziały kawalerii znajdowały się w Zbąszyniu. Od roku 1921 do listopada 1926 roku stacjonował tutaj szwadron 15. Pułku Ułanów Poznańskich, a od 11 listopada 1926 roku do października 1936 roku – szwadron szkolny 7. Pułku Strzelców Konnych. Bardzo ważną rolę dla formacji kawaleryjskich, obok hodowców z miejscowych stadnin, odgrywali ochotnicy, m. in. w formacjach „krakusów".

Wśród formacji ochotniczych, które powstawały w czasie wojny z Rosją bolszewicką, w 1920 roku, utworzony został dywizjon „krakusów". W okresie międzywojennym idea formacji „krakusów" odżyła i prawie wszystkie powiaty na obszarze Polski posiadały taką jednostkę paramilitarną. Ochotnicy odbywali szkolenia na własnych koniach lub koniach wypożyczonych do ćwiczeń za kontyngenty owsa, które otrzymywali właściciele koni. Kadrę oficerską i podoficerską tych formacji stanowili głównie oficerowie broni konnych w rezerwie lub w stanie spoczynku. „Krakusów" uczono historii formacji, szkolono ich w musztrze pieszej, jeździe konnej, strzelaniu, władaniu lancą i szablą, szykach konnych, służbie meldunkowej itp. Ich broń stanowiły karabinki francuskie, szable oraz – do roku 1938 – lance. W ówczesnym powiecie nowotomyskim także utworzono rejon Przysposobienia Wojskowego „Krakus". Ośrodki wojskowo-konne obejmowały m. in. następujące miejscowości: Dakowy Suche, Uścięcice, Jastrzębniki, Sędziny, Żegowo, Wysoczka, Dobieżyn, Szewce, Wojnowice. Kozłowo, Sznyfin, Buk oraz – spoza powiatu – Tomiczki.

Pisząc o „krakusach" warto odtworzyć wojenną drogę Teodora Stelmaszyka, urodzonego 12 marca 1910 roku w Opalenicy w rodzinie Jana Stelmaszyka – miejscowego gospodarza oraz Stanisławy z Odrobińskich. W latach 1930-1931 był podchorążym w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Rozkazem Dowódcy Centrum Wyszkolenia Kawalerii z 30 czerwca 1931 roku mianowany został plutonowym i przydzielony do odbycia praktyki w 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. W 1933 roku otrzymał nominację na stopień podporucznika rezerwy kawalerii. Po II wojnie światowej był poszukiwany przez rodzinę. Nie figurował jednak w kartotekach PCK i został uznany za zaginionego bez wieści.

Kim był Teodor Stelmaszyk? Otóż, był on w 1939 roku dowódcą 4 plutonu kawalerii dywizyjnej 17. Dywizji Piechoty dowodzonej przez płk. dypl. Mieczysława Mozdyniewicza. A co łączyło kawalerię dywizyjna z „krakusami"? W czasie wojny 1939 roku „krakusi" działali jako szwadrony konne w dywizjach piechoty lub w składzie brygad Obrony Narodowej. W skład dywizjonu „krakusów" 17. Dywizji Piechoty wchodziło 7 oficerów, 245 podoficerów i ułanów, zorganizowanych w pięć plutonów.

„Krakusi", wraz z dywizją noszącą miano „Gnieźnieńskiej" – wycofali się z Wielkopolski dopiero 9 września 1939 roku. Weszli do akcji w pierwszej fazie bitwy nad Bzurą, znajdując się w grupie uderzeniowej. Następnego dnia „krakusi" znaleźli się w pościgu w kierunku południowym. Około godziny 15.30 oddział, wzmocniony

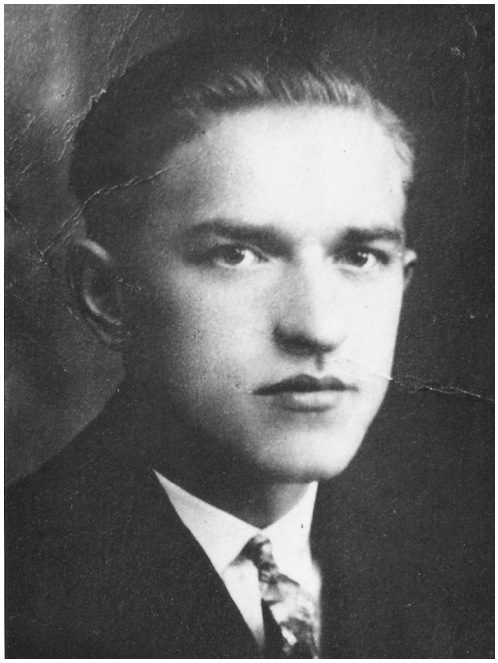

Teodor Stelmaszyk
poległy 14 września 1939 r.

72 kompanią czołgów rozpoznawczych, uderzył na 1. i 3. bata-liony niemieckiego 26. Pułku Piechoty. Po nieudanym natarciu bataliony nieprzyjacielskie rozproszyły się i w małych grupach usiłowały obejść polskie oddziały. Dużym sukcesem zakończył się z kolei atak z Borowca na las leżący na północ od Gieczna, prowadzony spieszoną kawalerią dywizyjną, pod osłoną ciężkich karabinów maszynowych. „Krakusi" zaskoczyli znajdujący się w lesie niemiecki ciężki dywizjon artylerii. Zdobyli dwanaście dział 150 mm, cztery wozy amunicyjne, cztery ciężkie karabiny maszynowe, dwa samochody i dwa uszkodzone motocykle. Wzięto do niewoli sześciu jeńców, pozostali żołnierze uciekli. Wśród „krakusów" znajdował się wówczas Teodor Stelmaszyk, którego linia życia miała być wkrótce przerwana. Do 12 września dywizja płk. dypl. Mieczysława Mozdyniewicza opanowała około 20 kilometrów terenu, postanowiono więc ją użyć do uderzenia na Sochaczew. W trakcie prowadzenia rozpoznania dla 17. Dywizji Piechoty „krakusi" działali po osiach: Orłów – Borówek – Bielawy i Orłów – Oszkowice – Jasionna – Mąkolice (14 września 1939 r.). W trakcie realizacji zadania – 4 pluton pod dowództwem ppor. rezerwy Teodora Stelmaszyka dostał się pod Borówkiem (wg innych źródeł pod Borowicami k. Orłowa) w zasadzkę i został rozbity. Dowódca plutonu – nazywany przez kolegów i znajomych „Tadkiem" – zginął podczas próby zorganizowania obrony. Z rozbitego oddziału ocalało trzynastu ułanów. Dowódca dywizji zakwalifikował pośmiertnie por. rez. Teodora Stelmaszyka do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

Takie wyróżnienie przyznano dzielnemu – „zaginionemu bez wieści – mieszkańcowi powiatu nowotomyskiego, którego prochy spoczywają dziś na cmentarzu w Bielawach.

Batalion Obrony Narodowej „Opalenica" przeszedł podczas działań wojennych w 1939 roku szlak bojowy od Stęszewa aż na pola walk nad Bzurą. Oddział ten był ostatnią jednostką opuszczającą Kutno. Wkrótce, 17 września, przystąpiono do zaciekłej obrony Żychlina. Następnie kompanie przeszły w rejon Helenowa. Jednocześnie odpierano ataki niemieckie z powietrza i z ziemi. Następnie podążyły przez Sanniki na Iłów. Batalion opalenicki toczył 18 września zacięte walki w zajętym folwarku. Poddał się dopiero wtedy, gdy do walki po stronie

Ppor. rez. Józef Borkowski
- dowódca I plutonu
w kompanii opalenickiej batalionu ON

Ppor. rez. Tadeusz Daleszyński
- dowódca II plutonu
w kompanii opalenickiej batalionu ON

Niemców weszły czołgi i wjechały na dziedziniec majątku. Wraz z żołnierzami polskimi było tam wówczas około stu Niemców wziętych wcześniej przez żołnierzy batalionu do niewoli. 18 i 19 września ostatecznie batalion został rozbity, co dla żołnierzy oznaczało dostanie się do niewoli. Podporucznik Roman Nitsche tak utrwalił w swoim notesie te przykre doznania klęski: *19 września — noc w Żychlinie na cmentarzu (1800 ludzi)... Odjazd samochodami do Piątku, nocleg w kościele. Do jedzenia solone śledzie — lizanie rur (...) 21 września po południu z Piątku przez Zgierz, Łódź do Pabianic. 22 września — kwaterunek w sali ćwiczeń „Sokoła", po trzech dniach pierwsza przespana noc.*

Przypomnijmy – w niemal telegraficznym skrócie – niektóre biogramy dowódców batalionu...

Kapitan Wojska Polskiego **Leon Łagan** (1899-1973), dowódca batalionu Obrony Narodowej „Opalenica" w wojnie 1939 roku. Urodził się w 1899 roku, w Stanisławowie (obecnie Ukraina), w rodzinie Jacka i Katarzyny z Horbowskich. Z domu rodzinnego wyniósł rozbudzone uczucia patriotyczne, które nie uległy osłabieniu przez całe jego życie. Po ukończeniu szkoły średniej i zdaniu matury, w sierpniu 1916 roku wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Chrzest bojowy przeszedł w 5. Pułku Piechoty. Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku i rozwiązaniu Legionów, został wcielony do armii austriackiej. Służył w 100. Pułku Piechoty. Zo-

stał ranny na froncie włoskim pod Monfalermo. Przebywał w szpitalu w Cilli oraz w Baden k. Wiednia. Następnie skierowany został do szkoły oficerskiej w Opawie, którą ukończył w stopniu sierżanta podchorążego. Powrócił na front włoski do 20. Pułku Piechoty. W listopadzie 1918 roku, po zakończeniu I wojny światowej, powrócił do kraju. Po niedługim czasie zgłosił się w Krakowie do Rady Zbornej Oficerów. Od 25 lipca 1919 roku służył w 2. Pułku Piechoty – Kadra Piotrków. Brał udział we wszystkich walkach pułku podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920. Awansowany był w 1919 roku na podporucznika, I lutego 1922 roku – na porucznika, a 6 czerwca 1928 roku – na kapitana. Od 1927 roku był dowódcą kompanii podoficerskiej 2. Pułku Piechoty legionowej Pińczów – Sandomierz. W 1938 roku ukończył 7. miesięczny kurs kwalifikacyjny dla kapitanów w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Na początku maja 1939 roku został wyznaczony, rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych, na dowódcę opalenickiego batalionu Obrony Narodowej, jednego z ośmiu tworzących Poznańską Brygadę Obrony Narodowej. Liczący trzy kompanie batalion posiadał oddziały specjalne i miał swe dowództwo w Opalenicy. W składzie podległych mu kompanii znajdował się kompania opalenicka porucznika Józefa Serdeckiego, a dowódcami jej plutonów byli podporucznicy rezerwy: Tadeusz Daleszyński, Józef Borkowski i Hipolit Rękosiewicz. 26 sierpnia 1939 roku obsadził stanowiska obronne w rejonie Stęszew – Strykowo. W czasie walk odwrotowych przeszedł cały szlak od Stęszewa – Swarzędza – Powidza – Ślesina – Sempolna – Kutna – Żychlina – Helenowa do Sannik. Wzięty 18 września 1939 roku, wraz z resztkami batalionu, do niewoli niemieckiej, przebywał do kwietnia 1945 roku w obozach jenieckich Hansdorf, Prenzlau, Neubrandenburg, Gross Rosen i Zandhostel, gdzie uczestniczył w działalności konspiracyjne. Uwolniony przez oddziały angielskie, do 1946 roku przebywał w polskich obozach wojskowych Verden, Dalmenhorst i G□ttingen. Później powrócił do kraju. Początkowo mieszkał i pracował w Kędzierzynie-Koźlu, a następnie w Krakowie, i tam przeszedł na emeryturę. Zmarł w Krakowie 17 października 1973 roku. Odznaczony został m. in. Krzyżem Niepodległości (dwukrotnie), Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Medalem „Polska Swemu Obrońcy" i Medalem X-lecia.

Kapitan Leon Łagan

Porucznik **Józef Serdecki (1911 – 1982)** – dowódca opalenickiej 1. kompanii batalionu Obrony Narodowej „Opalenica", urodził się 7 stycznia 1911 roku w Poznaniu, w rodzinie rzemieślnika Jana i Stanisławy z domu Ratajczak. Miał siedmioro rodzeństwa. Pierwsze nauki szkolne pobierał jeszcze w szkole niemieckiej (w latach 1917 i 1918), a następne już w odrodzonej Polsce. Maturę zdał w 1931 roku. Od 15 września 1932 roku odbywał służbę wojskową w 57. Pułku Piechoty w Poznaniu, w którym ukończył I Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy. Po zakończeniu służby wojskowej rozpoczął studia historyczne na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po dwóch latach, z powodu braku środków materialnych na ich kontynuowanie, przerwał studia. Przez trzy lata był bez pracy, a później został zatrudniony w Inspektoracie Oświaty Pozaszkolnej w Poznaniu. Latem 1938 roku został skierowany na ćwiczenia wojskowe, które dwukrotnie zostały przedłużone, aż w końcu został zmobilizowany. Z dniem 22 marca 1939 roku został mianowany adiutantem, a następnie dowódcą 1. kompanii nowo utworzonego batalionu Obrony Narodowej „Opalenica", z miejscem postoju w Opalenicy. Z tą jednostką brał udział w wojnie 1939 roku. Jego szlak bojowy prowadził od Stęszewa poprzez Wrześnię, Konin, Koło i Kutno, po Bzurę do Sannik, gdzie 18 września dostał się do niemieckiej niewoli. Do 4 lutego 1945 roku przebywał w obozach Hansdorf, Oflag II A Prenzlau, Oflag II E Neubrandenburg, Oflag II D Gross Born (Grossborn-Westfalenhof). Po powrocie do Poznania znajdował się bez mieszkania, gdyż wskutek działań wojennych zostało

Porucznik Józef Serdecki

ono zniszczone. Po ślubie, w październiku 1945 roku, udał się wraz z żoną na Ziemie Odzyskane. Podjął najpierw pracę w Urzędzie Gminnym w Karpaczu, a potem jako kierownik Ośrodka Wczasów Karpacz – Bierutowice. Po reorganizacji Funduszu Wczasów Pracowniczych powrócił do Poznania i podjął pracę w Zjednoczeniu nr 1 Budownictwa Miejskiego w Poznaniu w charakterze inspektora, a następnie kierownika działu rozliczeń. W 1958 roku, ze względów zdrowotnych, przeszedł na rentę. Zmarł 23 grudnia 1982 roku w Poznaniu. Pochowany został na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. Był odznaczony Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku".

***

Podporucznik Wojska Polskiego **Hipolit Rękosiewicz** (1901-1943) – dowódca plutonu kompanii opalenickiej batalionu Obrony Narodowej „Opalenica" urodził się 9 sierpnia 1901 roku w Poznaniu, w rodzinie funkcjonariusza policji – Telesfora i Heleny z Góreckich. Młodzieńcze lata spędził pracowicie. Gdy miał 11 lat, został członkiem Towarzystwa im. Tomasza Zana – tajnej organizacji samokształceniowej, której celem była działalność patriotyczna na rzecz wychowania młodzieży w duchu narodowych tradycji, przywiązania do języka i kultury polskiej. W okresie nauki w seminarium nauczycielskim uczestniczył w konspiracyjnej działalności Polskiej Organizacji Wojsko-wej Zaboru Pruskiego, która przygotowywała się do zbrojnego wystąpienia. Brał udział w ulicznym rozbrajaniu Niemców 27 grudnia 1918 roku i w pierwszych starciach zbrojnych. W sierpniu 1920 roku, będąc jeszcze słuchaczem w seminarium nauczycielskim, wobec zagrożenia bolszewickiego zgłosił się jako ochotnik do armii polskiej. Zwolniony z wojska 24 listopada 1920 roku, wiedziony uczuciem patriotyzmu, nie chciał pozostać biernym obserwatorem narodowego dramatu, w momencie, gdy polska ludność Śląska podjęła ostateczną walkę o powrót tej ziemi do Macierzy. Zgłosił się do Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu *ofiarując* – jak sam napisał – *swoją pracę potrzebną do utrzymania polskości na Śląsku i przysporzenia głosów podczas plebiscytu.* Skierowany do Komitetu Plebiscytowego w Oleśnie, a następnie do rejonu Laskowic, organizował kółka śpiewacze, prowadził lekcje języka polskiego oraz wygłaszał referaty związane z ówczesną sytuacją polityczną. Narażony na ataki bojówek niemieckich, m. in. został ciężko pobity i ugodzo-

Ppor. rezerwy Hipolit Rękosiewicz

Grób polskiego sapera Teodora Mizery we Lwówku (†1 września 1939 r.)

ny nożem. W 1923 roku, w Koźminie, zdał egzamin, na podstawie którego uznano go *za dojrzałego do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela w szkole podstawowej.* Następny, pomyślnie zdany w 1927 roku egzamin, pozwolił mu otrzymać stałą posadę nauczycielską w szkołach powszechnych. Jako zatrudniony w Opalenicy nauczyciel, odważnie reprezentował siły po-stępu, dążąc do popularyzacji nowych osiągnięć technicznych. Zawód nauczycielski traktował jako obowiązek obywatelski, bez względu na miejsce pracy, niezależnie od tego, czy zatrudniony był w szkole powszechnej (7. klasowej), czy w szkole dokształcającej (1933/34). Prowadził Koło Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki w Opalenicy, liczące około 70 członków. Ówczesny burmistrz Opalenicy, Andrzej Duda, tak wspominał jego działalność: *W bardzo urozmaiconym życiu kulturowym brała udział spora gromada ludzi z Opalenicy. Muzyka i śpiew były domeną Hipolita Rękosiewicza (...). Był wspaniałym skrzypkiem i jeszcze wspanialszym dyrygentem. W trakcie wykonywania jednego i drugiego zdawał się mieć skrzydła, co prócz wysokiej klasy wykonania dodawało mu jeszcze wiele uroku. Szkoda tylko, że dokonana na nim zbrodnia siepaczy hitlerowskich nie pozwoliła mu tych skrzydeł rozwinąć....*

Był aktywnym wszędzie tam, gdzie podnoszono sprawy życia narodowego, higieny, sportu i oświaty wśród młodzieży. Był skarbnikiem Oddziału Wielkopol-

skiego Związku Powstańców i Wojaków w Opalenicy. Latem 1939 roku przebywał na ćwiczeniach w Batalionie Podchorążych Rezerwy (uzyskał stopień podporucznika rezerwy). W wyciągu kwalifikacyjnym napisano o nim: *Inteligentny. Energiczny i dobrze orientujący się. Ambitny. Charakter ustalony. Obowiązkowy i pilny. Towarzysko obyty. Zamiłowanie do wojska duże. Posłuszny i zdyscyplinowany. Stosunek do przełożonych dobry. Zdolności rozkazywania i dowodzenia duże. Wytrzymałość fizyczna duża. Ruchliwość duża. Postawa dobra. Na oficera rezerwy nadaje się*. Na początku maja 1939 roku został zmobilizowany i objął dowództwo 3. plutonu w kompanii opalenickiej batalionu Obrony Narodowej „Opalenica". 26 sierpnia 1939 roku obsadził pozycje obronne w rejonie Stęszew – Strykowo. Podczas walk odwrotowych przeszedł szlak od Stęszewa – Swarzędza – Ślesina – Sempolna – Kutna – Żychlina – Helenowa do Sannik. Wzięty 18 września 1939 roku do niewoli. Zmarł 26 lutego 1943 roku w Murnau.

***

W panteonie osób godnych przypomnienia z okazji 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej znajduje się także gen. broni **Kazimierz Sosnkowski** (1885 – 1969), który swe losy związał z powiatem nowotomyskim. Przed II wojną światową generał Sosnkowski mieszkał w Porażynie koło Opalenicy. Był Honorowym Obywatelem Opalenicy, Nowego Tomyśla, Lwówka i Zbąszynia.

W momencie wybuchu II wojny światowej generał Kazimierz Sosnkowski nie miał przydziału wojennego. Dopiero w drugiej dekadzie września 1939 roku otrzymał dowództwo frontu południowego, dowodził trzema osłabionymi dywizjami piechoty: 11, 24 i rezerwową 38, stanowiącymi początkowo trzon armii „Karpaty", a następnie „Małopolska". Tocząc od 12 do 20 września walki, jego oddziały doszły od Przemyśla do Hołoska. Nie przedostały się jednak do okrążonego Lwowa. Generał Sosnkowski w swoich wspomnieniach napisał: *Kapitulować nie chciałem. Nie miało sensu powtarzać po raz siódmy natarcia (...). To, co nie udało się do-tychczas, nie rokowało żadnych nadziei w warunkach o wiele gorszych, gdy pozostały z nas tylko niedobitki, a Niemcy nie omieszkali zapewne w tym miejscu wzmocnić zapory przez podciągnięcie odwodów. Siły naszej piechoty oceniałem w owej chwili na tysiąc mniej więcej bagnetów. Najlepsze, najbitniejsze jednostki taktyczne już nie istniały. Byliśmy zamknięci na przestrzeni 5 kilometrów, wszystkie drogi naokół zostały odcięte.*

Miałem przed sobą jedno jedyne możliwe jeszcze, aczkolwiek bardzo ryzykowne, wyjście: zebrać wszystkie zdatne jeszcze do działania siły, obejść na przełaj stanowiska niemieckie pod Hołoskiem Wielkim i przedostać się do Lwowa poza drogami i szosami.(...)

Zgromadziwszy dokoła siebie wyższych dowódców i oficerów sztabu, wydałem szczegółowe zarządzenia treści następującej: Wszystkich ludzi zdolnych do marszu zebrać w kolumnie na drodze leśnej odchodzącej w stronę strzelnicy. Na obu frontach walki pozostawić jedynie słabe patrole styczności. Wszyscy oficerowie mają być uzbrojeni w karabiny z bagnetami. Wozów, pojazdów i koni zabierać nie wolno. Oddziały kawalerii mają dzia-

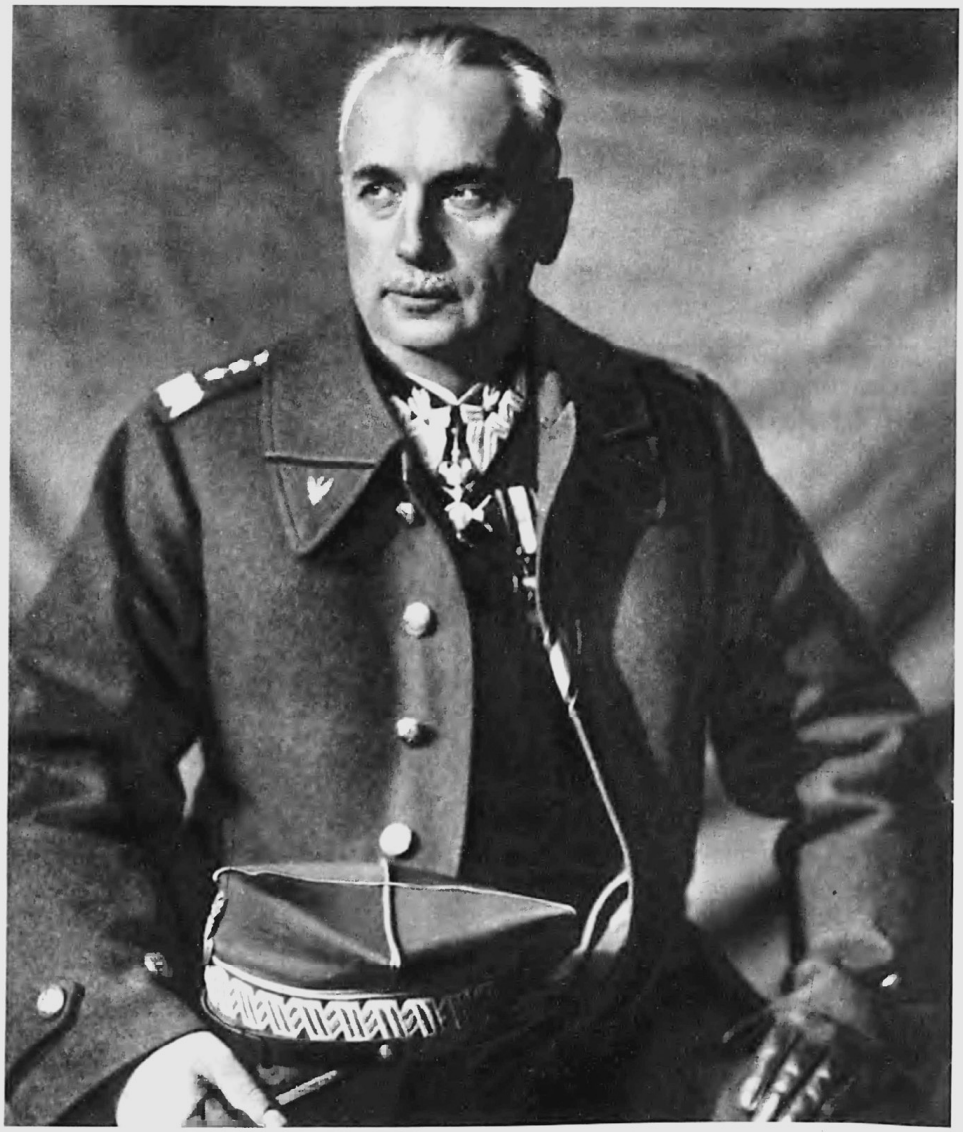

Pełna temperamentu i rozmachu, przejęta duchem
zaczepnym, zdobywczym, lecz wytrwała, twarda i nie-
łomna w obronie, – taką być musi polska piechota!

Gen. Kazimierz Sosnkowski

Gen. broni Kazimierz Sosnkowski inicjator (8 września 1939 r.) gromadzenia, w południowo-wschodniej Polsce, wszystkich sił mających jeszcze wartość bojową i utworzenia przedmościa rumuńskiego, dowódca Frontu Południowego (10 września 1939 r.)

łać samodzielnie i szukać na własną rękę drogi do Lwowa lub ku granicy, zależnie od sytuacji i możliwości. Artyleria ma wystrzelać resztki amunicji i zniszczyć działa. Z ciężkiego sprzętu zabrać to, co może być niesione, a więc przede wszystkim karabiny maszynowe i przeciwpancerne — resztę zniszczyć. Ludzie będą maszerować w kolumnie dwójkowej, trzymając się wzajemnie za pasy. Na czele pójdzie silna szpica, złożona z dobranych żołnierzy. Wyżsi dowódcy i oficerowie sztabu maszerują w składzie szpicy, pozostali przy swych oddziałach. Iść powoli, zatrzymując się często, by nie rozerwać kolumny i nie pogubić się w ciemnościach. Należy dbać surowo o zachowanie ciszy, świateł palić nie wolno. W wypadku natknięcia się na stanowiska niemieckie nie strzelać, lecz od razu uderzyć na bagnety. Rannych, chorych, niezdolnych do marszu oraz jeńców zostawić na punkcie opatrunkowym pod opieką lekarzy i sanitariuszy. W razie niemożności przebicia się do Lwowa będziemy przedzierać się ku granicy w sposób zależny od sytuacji. Oddziały czy grupy, które oderwą się w toku działań tracąc łączność z kolumną, mają postępować na własną rękę w ramach obu powyższych ewentualności.

O zmierzchu, pnąc się pod górę stromą i wąską drogą, odchodzącą w lasy wprost na północ, minąłem wyciągniętą już kolumnę i wydostałem się na jej czoło. Zebrała się tutaj starszyzna i sztab. Szpica stała już w pogotowiu. Wedle przybliżonej oceny, dokonanej na oko, kolumna liczyła około 1500 ludzi. Kazałem wojsku odpoczywać i czekać na sygnał odmarszu. Żołnierze rozumieli doskonale znaczenie i charakter tej ostatniej imprezy — w szeregach panowała zupełna cisza. Aczkolwiek zdawałem sobie sprawę, że czas jest bardzo drogi i każda minuta się liczy, pomimo licznych i nieco nerwowych nalegań, aby przyśpieszyć odmarsz, przetrzymałem kolumnę około godziny, pragnąc dać możność dołączenia patrolom i oddziałom bardziej oddalonym.

Było już zupełnie ciemno, gdy ruszyliśmy naprzód, a w głębi lasu ogarnął nas nieprzebity mrok. Co chwila musiałem nawoływać stłumionym głosem, by czoło szpicy zwolniło kroku. Z tyłu za nami grzmiała kanonada artyleryjska, a w kierunku na „wzgórze czołgów" można było odróżnić huk dział piechoty i moździerzy. Najwidoczniej Niemcy, zauważywszy wieczorny ruch na szosie, zaniepokoili się i oczekując naszego nocnego uderzenia, otworzyli ogień zaporowy na nie istniejące już cele. Cieszyłem się z tej muzyki, rozumiejąc, że do pewnego stopnia potwierdza ona moje nadzieje na zaskoczenie Niemców pod Zboiskami. Gdzieś niedaleko w stronie zachodniej rozlegały się w ciemnościach pojedyncze strzały karabinowe, które wskazywały, że patrole niemieckie włóczą się po lesie.

Maszerowaliśmy dobre pół godziny przez wysokopienny las, ocierając się o niewidzialne pnie drzew. Szedłem w środku szpicy; od czoła moją dwójkę przegradzał jeden pluton piechoty. (...)

Tyły kolumny nie licząc się z zatrzymaniem czoła parły do przodu, powodując w ciemnościach stłoczenie i ogólne zamieszanie. Sytuację pogorszyła krótka, lecz niezwykle gwałtowna ulewa. Za kołnierz spływały strumienie chłodnej wody. Przemoczywszy nas porządnie, deszcz ustał równie nagle, jak przyszedł.

Nerwy ludzkie zaczęły w tym momencie zawodzić. Żołnierze byli głodni, przemęczeni, niewyspani, oficerowie doszli do kresu psychicznej odporności. Wszyscy wiązali ostatnie nadzieje z losami naszego ryzykownego przedsięwzięcia. Gdy jeszcze przed godziną każdy mój rozkaz był spełniany z całą gotowością i bez słowa sprzeciwu, obecnie dyscyplina jak gdyby osłabła. Spośród grupy oficerów padały niecierpliwe nawoływania, by ruszać niezwłocznie, nie tracąc bezcennego czasu. Ale w tych warunkach każda próba podjęcia dalszego marszu oznaczała bezsensowne błąkanie się na oślep po lesie.

Zacisnąwszy zęby, postanowiłem odczekać, aż minie nerwowe podniecenie otoczenia. Jednocześnie trzeba było uporządkować kolumnę i rozejrzeć się za nowym przewodnikiem.

Przywrócenie ładu nastręczało poważne trudności z powodu nocy tak czarnej, że ludzie stłoczeni jedni tuż przy drugich nie widzieli siebie wzajemnie. Nareszcie udało się zebrać dokoła starszyzny i sztabu większość oddziałów. Niestety, znaczna część kolumny zabłądziła w zamieszaniu i poszła dokądś swymi własnymi drogami (...).

Wczesnym rankiem 21 września generał Sosnkowski dotarł z kilkoma osobami do Dublan. Tak utrwalił ten moment w swoich wspomnieniach:

Z okien swej nowej kryjówki patrzyłem na niedalekie obozowisko sowieckie i baterie artylerii, ustawione na polu za ogrodem, z lufami skierowanymi na Lwów.

Starania moje, aby przedostać się do miasta w nocy, poprzez [pozycje] wojsk bolszewickich, spełzły na niczym, gdyż w ostatniej chwili [umówiony] już przewodnik wycofał się z imprezy. Zacna pani X, która ryzykując siebie i swoją rodzinę, dała nam przytułek w swym domu, zwróciła się do mnie w pewnej chwili, informując, iż komenda sowiecka urzędowo [zagroziła] mieszkańcom Dublan karą śmierci za ukrywanie oficerów polskich. [Nie tając] bynajmniej przede mną, że bała się o życie męża, prosiła, [bym wziął pod] uwagę powstałą ciężką sytuację. Zaczęliśmy wobec tego na [mapie] studiować marszrutę ku granicy węgierskiej. Rankiem dnia 22 września opuściliśmy z podpułkownikiem Demlem nasze tymczasowe schronienie. W pierwszej wsi za Dublanami dowiedzieliśmy się o kapitulacji Lwowa.

Generał postanowił przedostać się do Francji, w przebraniu wyruszył przez Karpaty i Węgry. Od 13 listopada 1939 roku do 30 czerwca roku następnego pozostawał w dyspozycji Naczelnego Wodza, mianowany Komendantem Związku Walki Zbrojnej. W Londynie, mianowany następcą prezydenta Władysława Raczkiewicza, objął stanowisko wicepremiera i ministra stanu, przewodniczył Komitetowi Politycznemu Rady Ministrów i Komitetowi do Spraw Kraju (łączność z krajem – cywilna i wojskowa). Od 8 lipca 1943 roku do 30 września 1944 roku pełnił funkcję Naczelnego Wodza. Dodajmy, iż jego małżonka Jadwiga, będąca pielęgniarką w szpitalu, podczas obrony Warszawy w 1939 roku, została odznaczona Krzyżem Walecznych.

***

W szeregach walczących żołnierzy polskich znajdował się także, doskonale znany starszym obywatelom naszego miasta, ksiądz dziekan **Michał Kosicki**, ówczesny kapelan 7. Pułku Strzelców Konnych, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy. Zbigniew Szacherski przytacza przykłady jego bohaterstwa oraz wielkości ducha: *Dnia 17 września, w czasie kiedy rozwijało się już nasze natarcie na wzgórze 82, ksiądz Kosicki skierował swoje kroki do zabitych Niemców na terenie wczorajszych walk. A nuż znajdzie się wśród nich ktoś potrzebujący jeszcze pomocy? Znalazł się rzeczywiście, a pierwsze wrażenie na widok Niemca w hełmie, kulącego się wśród krzaków, nie zaliczało się zapewne do najmilszych. Ale ksiądz Kosicki nie na darmo był kapelanem 7. pułku strzelców konnych. „Czy jesteście ranni?" -zapytał. Niemiec po-takiwał trwożnie. „Nie bójcie się, jestem księdzem katolickim. Czy chcecie się może spowiadać?". „Dziękuję, jestem protestantem"- odmówił ranny. Kapelan obiecał, że przyśle po niego sanitariusza. „Czy jest tu więcej rannych?" — zapytał na zakończenie. Szeroki gest rękę był mu odpowiedzią (...).*

Ks. Michał Kosicki

Jeden z żołnierzy niemieckich leżał na brzuchu, z głową odchyloną w bok i wyciągniętą ręką, coś w niej trzymał — maleńką książeczkę, która wysuwała się z martwej dłoni. Kapelan pochylił się zaciekawiony. Była to książeczka z obrazkiem Matki Boskiej, Królowej Polskiej. Jakże wstrząśnięty musiał być ksiądz Michał Kosicki. Żołnierz ten walczący po tamtej stronie, a ginący z ręki bratniej, nie opisze nam swojej tragedii... podobnie jak polegli i zamordowani przez jednego (niemieckiego), czy też drugiego (sowieckiego) agresora: kapitan **Stefan Wojciechowski** (dowódca kompanii nowotomyskiej baonu „Opalenica"), strzelec *Stefan Koza* (baon „Opalenica"), strzelec **Walenty Tomaszewski** z Przyprostyni (poległy w obronie Gdyni w 1939 roku), major **Franciszek Rost** (w 1939 roku zmobilizowany do Szpitala Polowego nr 708, zamordowany w Katyniu), starszy posterunkowy **Feliks Żmudziński** (ewakuowany na wschód do Ośrodka Zapasowego, zamordowany w 1940 roku), sierżant **Jan Rożek** (zamordowany przez Rosjan w 1940 roku) i inni, którzy na śmierć poszli po kolei, *jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec.* Nie pytali o nic, wiedzieli, za co idą walczyć i że idą spłacić swej Ojczyźnie dług.

Żołnierze Wehrmachtu witani przez mieszkającą w Nowym Tomyślu ludność niemiecką - Neuer Markt (Nowy Rynek; dziś pl. Niepodległości); 7 września 1939 r.
Ze zbiorów Ośrodka Wiedzy o Regionie MiP Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu

Ci, którzy polegli oraz ci, którzy przeżyli – wszyscy zapłacili całym swoim życiem.... Ich dzieje były bardzo wymowne – ginęli w walce, zostali zamordowani lub umierali w zapomnieniu. Przywróćmy im pamięć... Nie nadawajmy ulicom i skwerom nic nie mówiących nazw! Mamy bohaterów godnych tego, by pamięć o nich przekazać potomnym! Tymczasem tylko grodziska kompania batalionu Obrony Narodowej „Opalenica" doczekała się tablicy pamiątkowej....

Od Redakcji

Na temat Batalionu Obrony Narodowej „Opalenica" ukaże się w najbliższym numerze artykuł pióra dra Rafała Kościańskiego. Autor niniejszego artykułu – dr Zdzisław Kościański oraz dr Bogumił Wojcieszak i dr Rafał Kościański przygotowują obszerne opracowanie na temat udziału Batalionu Obrony Narodowej „Opalenica" w II wojnie światowej i liczą na cenne informacje oraz materiały od Czytelników. Prosimy o kontakt przez redakcję „Przeglądu Nowotomyskiego" (zarzad@ntk.org.pl)

Bibliografia (wybór):

Bauer P., Polak B., *Armia Poznań w wojnie obronnej1939*. Poznań 1983

Ciszewski F. *Wspomnienia wojenne i okupacyjne, relacje pisemne z 1970 r.*

Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia z Września 1939. Wybór i opracowanie Edmund Makowski i Kazimierz Młynarz. Poznań 1970

Głowacki L., *17 Wielkopolska Dywizja Piechoty w kampanii 1939 roku.* Lublin 1969

Kościański Z. *Cykl publikacji na łamach: „Wiadomości Nowotomyskich", „Przeglądu Powiatu Nowotomyskiego"* – archiwum autora

Kraft A., ... *Und dazwischen Neutomischel.* Berlin 1969

Marchewka F. *Relacja pisemna z 1983 r.*

Roman Nitsche, *Kalendarzyk z 1939 r. (odpis)*

Polaszek W. *Relacja* – Instytut Polski i Muzeum gen Sikorskiego w Londynie

Owoc Z., *Mój wrzesień 1939* (w:) Zbąszynianin, luty 2005, s. 14

Sosnkowski K., *Cieniom września.* Warszawa 1988

Szacherski Z.. *Wierni przysiędze*. Warszawa 1968

W 50 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polską społeczeństwo miasta Grodziska w hołdzie tym co zginęli w obronie Ojczyzny. Grodzisk Wlkp 1989

Winogrodzki M., *Podolska Brygada Kawalerii w działaniach wojennych1939* – Wojskowe Biuro Badań Historycznych Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego Akademii Obrony Narodowej II/2/49

Wojcieszak B., *Nie dajmy zginąć ofiarom... Opaleniczanie w latach II wojny światowej.* Opalenica 2013.

Fot. ze zbiorów Zdzisława Kościańskiego i Bogumiła Wojcieszaka

W kościele pw. św. Marcina w Bukowcu obraz Matki Boskiej wyeksponowany został w ołtarzu głównym, nad tabernakulum, w przygotowanym wcześniej ozdobnym obramowaniu - 1978 r.
Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

Jan Bąbelek

„Z dawna Polski Tyś Królową ...” Peregrynacje obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej 1978, 2020

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej lub Obraz Czarnej Madonny; w tradycji wschodniej częstochowska ikona Matki Bożej lub częstochowska ikona Bogarodzicy) jest współcześnie jednym z najlepiej rozpoznawalnych symboli chrześcijaństwa w Polsce. Znajduje się pod opieką ojców paulinów w najważniejszym i najbardziej uczęszczanym polskim sanktuarium maryjnym na Jasnej Górze w Częstochowie. Ten otaczany szczególnym kultem religijnym, wśród wiernych Kościoła rzymskokatolickiego i Cerkwi prawosławnej i uważany za cudowny, wizerunek Maryi z Dzieciątkiem utrzymany jest w typie hodegetrii (prawosławnej ikony). Nieznany pozostaje jego autor, choć jedna z legend przypisuje autorstwo św. Łukaszowi Ewangeliście. Dyskusyjny jest również czas jego powstania, a rozpiętość w typowaniu bywa ogromna – od I do XIV wieku.

> (...) abyś stale krążyła po Polsce, dana ku obronie naszego narodu
> Stefan kardynał Wyszyński

29 sierpnia 1957 roku obraz Matki Bożej Jasnogórskiej ruszył w drogę po Polsce. Zamysł nawiedzenia polskich parafii – jako forma duchowego przygotowania polskiego Kościoła do Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski – zrodził się rok wcześniej. 26 sierpnia 1956 roku, przy udziale około miliona wiernych, zostały uroczyście złożone Jasnogórskie Śluby Narodu, będące zobowiązaniem do całkowitej jego moralnej odnowy. Ich tekst ułożył w latach odosobnienia, internowany wówczas przez komunistyczne władze, ówczesny Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. W kwietniu 1957 roku, podczas 45. Konferencji Episkopatu Polski, której przewodniczył już zwolniony z więzienia kardynał Wyszyński, biskupi zatwierdzili plan nawiedzenia wszystkich polskich parafii przez kopię Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. Aby te zamiary urzeczywistnić, należało wykonać jego wierny duplikat. Zadania tego podjął się Leonard Torwirt, malarz i konserwator zabytków z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, artysta, w którego żyłach płynęła szwedzka krew i który przyjął to zadanie jako zadośćuczynienie Matce Bożej za napaść Szwedów w 1655 roku.

Pracował dniami i nocami, tak, że w efekcie do 2 maja 1957 roku powstały dwie wierne kopie Cudownego Obrazu, a sam Torwirt swoje dzieło ocenił słowami: „Niczego większego w życiu nie dokonam". Obie reprodukcje prymas Wyszyński zawiózł do Rzymu. Jedną z nich ofiarował Ojcu Św. Piusowi XII, natomiast drugą – po poświęceniu 14 maja 1957 roku przez Ojca Św. – zabrał do Polski. Najpierw wystawiona została w katedrze warszawskiej, następnie przewieziona na Jasną Górę, gdzie poprzez zbliżenie do Cudownego Obrazu, jakby na znak „świętego pocałunku", przeniesiono nań jego moce.

Pierwsza peregrynacja po polskiej ziemi trwała od 29 sierpnia 1957 roku do 12 października 1980 roku, a rozpoczęła się na terenie archidiecezji warszawskiej. Na czas uroczystości związanych z obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski nawiedzenie kolejnych parafii zostało przerwane. Od 21 kwietnia 1966 roku kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej uczestniczyła w ceremoniach milenijnych, odbywających się kolejno we wszystkich dwudziestu pięciu miastach biskupich, poczynając od Gniezna. Ówczesnym władzom komunistycznym trudno było zaakceptować entuzjazm witających Cudowny Obraz Polaków i gromadzące się wokół niego tłumy wiernych. Nie do końca powiodła się także, będąca odpowiedzią na milenijne uroczystości kościelne, inicjatywa Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności, który – trochę na wzór peregrynacji Cudownego Obrazu – zorganizował tzw. „Sztafety Tysiąclecia", tj. motorowy rajd na czterech wyznaczonych trasach o łącznej długości 3 500 km. Wprawdzie – pomiędzy 16 i 17 kwietnia a 8 maja – wzięły w nim udział setki motocyklistów i kierowców samochodów, a na jego trasie odbywały się nie tylko patriotyczne wiece, ale niejednokrotnie i zawody sportowe. Witający motocyklistów i automobilistów, „wyposażeni" we flagi i transparenty, mieszkańcy wykazywali daleko mniejszy, niejako narzucony entuzjazm i gromadzili się bardziej z ciekawości niż z potrzeby serca, czy ducha. Nasilała się więc inwigilacja duchownych i świeckich. Poszczególne kościoły w czasie nawiedzenia były obserwowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Wielokrotnie samochód – kaplica przewożący kopię obrazu Matki Boskiej był zatrzymywany przez milicję i przeszukiwany. Niejednokrotnie zmuszano duchownych do zmiany zaplanowanej wcześniej trasy, tak, aby celowo ominąć gromadzących się wzdłuż drogi wiernych. Apogeum tych działań nastąpiło na początku września 1966 roku. W czasie przewożenia obrazu Matki Boskiej z Warszawy do Katowic, w lesie pod Będzinem, obraz został „aresztowany". W akcji jego „przejęcia" uczestniczył oddział milicji w sile 50 funkcjonariuszy. Duchownych zmuszono do zawrócenia i w asyście pięciu milicyjnych samochodów, samochód – kaplica został odeskortowany do klasztoru jasnogórskiego z zakazem opuszczania jego murów. Od tego momentu patrole Milicji Obywatelskiej rewidowały każdy pojazd opuszczający Jasną Górę. Komuniści byli przekonani, że wygrali swą batalię z Kościołem i religią. Nie przewidzieli jednego - siła wiary narodu polskiego była większa od siły władzy ludowej. Paulini umieścili kopię Cudownego Obrazu w kaplicy św. Pawła, za kratą z wymownym napisem: „Tu znajduje się uwięziony przez Władze Obraz, który

wędrował po Polsce". Ku zaskoczeniu komunistów peregrynacja była jednak kontynuowana. Od tej pory po kraju, przez kolejnych sześć lat, wędrowała pusta rama z symboliczną świecą i ewangeliarzem. Pusta rama wywierała na wiernych wielkie wrażenie, tak więc w kolejnych kościołach i na trasie przejazdu nadal gromadziły się liczne rzesze wiernych. W 1970 roku, po zmianie władzy i ustąpieniu Władysława Gomułki, sprzed Jasnej Góry zniknęły stanowiska milicji, jednakże „areszt" obrazu nie został zniesiony. Za cichym przyzwoleniem prymasa Wyszyńskiego, 13 czerwca 1972 roku, wikariusz radomski ks. Józef Wójcik wraz z ks. Romanem Siudkiem, przy pomocy dorobionego klucza (aby nie obciążać paulinów) wykradli obraz z klasztornej kaplicy. Siostra Helena Trętowska i siostra Maria Kordos ze Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Służek NMP Niepokalanej, samochodem marki „Nysa" wywiozły obraz z Jasnej Góry. Po jego zniknięciu, katowicki Pion IV SB wszczął dochodzenie pod kryptonimem „Fala", podejrzewając, że kopia wizerunku Matki Bożej może być przewieziona do Radomia, dokąd zmierzała też „pielgrzymująca" pusta rama. Esbecy obstawili drogi dojazdowe do miasta i kontrolowali wszystkie „Nysy", tymczasem obraz został przewieziony tam wcześniej, zanim zaczęły się kontrole samochodów. Po ujawnieniu obrazu podczas uroczystości radomskich, decyzją ks. Prymasa powrócił on na trasę peregrynacji. Sprawa jego zniknięcia z Jasnej Góry wkrótce została umorzona. Edward Gierek nie chciał otwartego konfliktu z Kościołem. Dalsza wędrówka obrazu przebiegała bez większych przeszkód ze strony władzy. W swej 23. letniej wędrówce Matka Boża Jasnogórska zawitała do 7 000 polskich parafii i ponad 8 000 kościołów i kaplic.

> (...) Niech ta wędrówka nadal nie ustaje, a gdy się zakończy, niech zacznie na nowo... Stefan kardynał Wyszyński

18 października 1980 roku Ikona Jasnogórska nawiedziła ponownie Warszawę i warszawską archidiecezję. Gdy w 1981 roku nieuleczalnie zachorował ks. kard. prymas Stefan Wyszyński, na tydzień przed jego śmiercią przyniesiono do niego kopię Cudownego Obrazu, czym sprawiono mu wielką radość. To właśnie wtedy wypowiedział znamienne słowa: „Niech ta wędrówka nadal nie ustaje, a gdy się zakończy, niech zacznie na nowo; abyś stale krążyła po Polsce, dana ku obronie naszego narodu".

W 1982 roku, w związku z przypadającym Jubileuszem 600-lecia Jasnej Góry, Episkopat Polski postanowił o tygodniowym nawiedzeniu wszystkich kościołów katedralnych i stolic diecezjalnych. Nawiedzenie świątyń zakończyło się 20 listopada 1983 roku. Komisja Maryjna Episkopatu Polski, widząc po raz kolejny entuzjazm Polaków, podjęła decyzję o ponownej peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po wszystkich polskich parafiach. Decyzja ta zapadła 22 września 1984 roku podczas obrad pod przewodnictwem ks. kard. prymasa Józefa Glempa w paulińskim klasztorze w Warszawie. Oficjalnie drugi etap nawiedzenia rozpoczął się 3 ma-

ja 1985 roku na Jasnej Górze, a dzień później Jasnogórska Ikona powędrowała do diecezji drohiczyńskiej. W ten sposób, od Drohiczyna – miasta położonego w województwie podlaskim – rozpoczął się drugi etap nawiedzenia wszystkich parafii w Polsce. Zakończenie peregrynacji, zgodnie z harmonogramem, powinno się zakończyć w 2025 roku w Częstochowie. Czy będzie to termin realny – tego niestety nie wiemy. Pandemia koronawirusa COVID-19 właśnie krzyżuje te plany. Na przełomie lat 60. i 70. XX wieku władza komunistyczna w Polsce nie zdołała zatrzymać peregrynacji obrazu, teraz paraliżujący świat wirus dwukrotnie zatrzymał jego wędrówkę. Od maja 2019 roku obraz wędruje po archidiecezji poznańskiej. 13 marca z powodu pandemii koronawirusa nawiedzenie zostało zawieszone i Jasnogórski Wizerunek trafił pod opiekę klauzurowego Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Pniewach. Peregrynacja ponownie rozpoczęła się 1 września, a 14 października po raz kolejny ją bezterminowo zawieszono ze względu na bezpieczeństwo wiernych. Z Opalenicy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został przewieziony do domu formacyjnego Sióstr Elżbietanek w Poznaniu. Do końca peregrynacji w parafiach archidiecezji poznańskiej pozostało blisko 20 dekanatów.

Rok 1978

Nawiedzenie kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w rozleglejszej wówczas archidiecezji poznańskiej rozpoczęło się 7 listopada 1976 roku w Ostrowie Wlkp. Pod nieobecność chorego ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka, peregrynację obrazu po Wielkopolsce zainaugurowali prymas Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła. Zwieńczeniem 561. dniowej wędrówki obrazu po Ziemi Wielkopolskiej była suma pontyfikalna, odprawiona 21 maja 1978 roku na placu przed poznańską katedrą.

Do dekanatu lwóweckiego, obejmującego wówczas parafie w Bolewicach, Borui Kościelnej, Jastrzębsku Starym, Lwówku, Miedzichowie, Nowym Tomyślu, Wąsowie, Wytomyślu i Zębowie, obraz Matki Boskiej przybył 5 marca 1978 roku, rozpoczynając peregrynację od parafii w Jastrzębsku Starym. 6 i 7 marca nawiedził parafię w Borui Kościelnej, a 7 i 8 marca jedyną wówczas nowotomyską parafię. Z Nowego Tomyśla Wizerunek Matki Bożej udał się do Wąsowa, a wytomyską parafię Matka Boska w swym Jasnogórskim Wizerunku nawiedziła 9 i 10 marca. Z Wytomyśla natomiast – 10 marca – Cudowny Obraz pojechał do Lwówka. Wcześniej, bo 15 stycznia Jasnogórska Ikona przybyła do parafii w Bukowcu, należącej do dekanatu grodziskiego, a dnia poprzedniego – 14 stycznia – z parafii w Kuślinie do parafii w Sątopach, należącej wówczas także do grodziskiego dekanatu.

Przygotowania do wizyty obrazu Matki Boskiej? te duchowe i te „zewnętrzne" – rozpoczynały się dużo wcześniej. We wszystkich parafiach poprzedzały je modlitewne czuwania, nabożeństwa i rekolekcje, parafianie uczyli się również nowych pieśni religijnych.

W wytomyskiej parafii stanęło kilkanaście takich bram, jedną z nich ustawiono na wysokości świetlicy wiejskiej. Z albumu Danuty i Michała Sobierajów

Trasa przejazdu – podobnie jak w Wytomyślu – dekorowana była proporczykami. Z albumu Mirosławy i Jana Bąbelków

Wiele domostw, zwłaszcza na wsiach, było bogato iluminowanych, a efekt – szczególnie po zmroku – niesamowity. Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

Dekorowano nie tylko domostwa, ale także samochody – Jastrzębsko Stare, 5 marca 1978 r.
Z albumu Aleksandry Knop

Nawiedzenie kolejnej parafii rozpoczynało się przeważnie w godzinach wieczornych i trwało do wieczora dnia następnego. Na zdjęciu: ks. Karol Mazurek, proboszcz parafii w Wytomyślu, w otoczeniu zastępu OSP i parafian, oczekujący na przybycie Jasnogórskiej Ikony - Wytomyśl, 9 marca 1978 r.
Z albumu Mirosławy i Jana Bąbelków

Wizerunkowi Pani Jasnogórskiej asystowali zazwyczaj miejscowi strażacy - Boruja Kościelna, 6 marca 1978 r.
Z Kroniki OSP w Borui Kościelnej

Na czas nawiedzenia, zarówno miasto, jak i wsie przybrały odświętny wystrój. Trasa przejazdu Jasnogórskiego Wizerunku dekorowana była po obu stronach jezdni proporczykami. Przy wjeździe na teren parafii ustawiano bramy powitalne. Na przykład w Wytomyślu pierwszą bramę triumfalną ustawiono na wysokości świetlicy wiejskiej. W tej parafii stanęło kilkanaście bram, a ostatnia z nich znajdowała się na północnej granicy parafii (granicy Lipki Wielkiej z Chmielinkiem). Wszystkie wytomyskie bramy były iluminowane, każda miała inną inskrypcję. Na bramie stojącej na rozwidleniu dróg Stary Tomyśl – Wąsowo widniał napis: „O Maryjo, bądź nam pozdrowiona. Bądź Ty zawsze Matką nam", zaś na innych: „Świeć Matko Łaski Bożej", czy też: „Maryjo, zostań z nami". Niemal na każdej wiejskiej posesji zawieszano girlandy, kolorowe lampiony, flagi, obrazy o religijnej treści, podświetlane krzyże, duże różańce, herby maryjne, tymczasowe kapliczki. Jak na ówczesne „szare czasy" efekt – szczególnie po zmroku – był niesamowity! Zaznaczyć tu trzeba, że odświętny wystrój przybrały wszystkie miejscowości wytomyskiej parafii: Kozie Laski, Lipka Wielka, Róża i należąca do tej parafii część Starego Tomyśla. Podobnie było we wszystkich parafiach lwóweckiego dekanatu.

Wędrująca od parafii do parafii Jasnogórska Ikona, pomiędzy miejscowościami przewożona była samochodem-kaplicą, wykonaną na bazie samochodu marki „Nysa". Nawiedzenie kolejnej parafii rozpoczynało się przeważnie w godzinach wieczornych i trwało do wieczora dnia następnego. Przypuszczalnie jego porządek ustalony był odgórnie i jednakowy dla wszystkich kościołów. Przed uroczystościami przybywał do parafii ksiądz - koordynator, który dopinał wszelkie szczegóły organizacyjne. Na te podniosłe uroczystości przybywali nie tylko tłumnie parafianie, ale także – ze swymi kapłanami – wierni z okolicznych miejscowości, a w uroczystości powitania uczestniczył diecezjalny biskup. W Jastrzębsku Starym, Wytomyślu, Sątopach i Bukowcu był to bp Tadeusz Etter – biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej w latach 1959 – 1984, a w Nowym Tomyślu i Borui Kościelnej – bp Marian Przykucki, biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej w latach 1974 – 1981.

Po przybyciu samochodu-kaplicy Wizerunek Pani Jasnogórskiej przyjmowali zazwyczaj miejscowi strażacy i po wstępnym przywitaniu, w uroczystej procesji niesiony przez przedstawicieli różnych stanów, wprowadzany był do kościoła. W wytomyskiej świątyni – podobnie jak w innych kościołach – wyeksponowany został nad tabernakulum w ołtarzu głównym, w przygotowanym wcześniej ozdobnym obramowaniu, które tworzyły dwa symbole: duża litera M koloru niebieskiego i zarys serca w kolorze czerwonym. Ich kontury obwiedzione zostały wieloma żarówkami. Wystrój świątyń tworzyły: flagi, wstęgi, girlandy i zawieszone na ścianach maryjne symbole. Nabożeństwa i modlitewne czuwania trwały nieprzerwanie od momentu wprowadzenia do momentu pożegnania.

Zdarzało się, tak jak w Wytomyślu, że przed Cudownym Obrazem nieprzerwanie trzymana była warta honorowa wystawiona przez strażaków z OSP.

W uroczystej procesji Jasnogórska Ikona wprowadzana była do kościoła - Bukowiec, 15 stycznia 1978 r.
Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

W uroczystości powitania uczestniczył diecezjalny biskup. W Bukowcu - 15 stycznia 1978 roku - był to bp Tadeusz Etter, biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej. Z albumu Elżbiety Sucharzewskiej

Powitanie obrazu Matki Bożej w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Bukowcu - 15 stycznia 1978 r. Na zdjęciu m. in. ks. Leonard Gierczyński - bukowiecki proboszcz (z prawej) i ks. Bolesław Bugzel - proboszcz parafii w Sątopach. Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

Słowa powitania wypowiadali przedstawiciele różnych stanów - Bukowiec, 15 stycznia 1978r. Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

Powitalnej mszy świętej w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach przewodniczył ks. bp Tadeusz Etter - biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej. Z kroniki parafialnej w Sątopach

W uroczystościach nawiedzenia uczestniczyły zawsze rzesze wiernych - Bukowiec, 15 stycznia 1978 r. Z archiwum Parafii pw. św. Marcina w Bukowcu

Po nawiedzeniu z 1978 roku w wielu rodzinach pozostały pamiątkowe składanki wykonywane przez fotografów, przemieszczających się za kopią jasnogórskiego obrazu.
Z albumu Lucyny Kończal-Gnap

Mimo że czas nawiedzenia był dla parafii czasem podniosłym, warto przywołać tu dziś niemal anegdotyczne ciekawostki, związane z tym szczególnym wydarzeniem. Starsi doskonale pamiętają, że druga połowa lat 70. minionego stulecia to okres pustych sklepowych półek i reglamentowania sprzedawanych towarów. Oczekujący tej wyjątkowej wizyty parafianie musieli więc wykazać się sprytem i pomysłowością, tak by ich domostwa przybrały na ten czas reprezentacyjny wygląd. Zgodnie z powiedzeniem „Polak potrafi", już na kilka miesięcy przed nawiedzeniem zaczynało się wielkie „sprzątanie świata" i własnych domostw. W lasach, rowach czy obejściach wyzbierane zostały wszystkie plastikowe butelki po olejach silnikowych i innych środkach chemicznych. Z nich to panowie wykonywali kolorowe lampiony, które potem oświetlały bramy triumfalne, girlandy, drogi i obejścia. Technika ich wytwarzania była prosta – odcięcie dna butelki, następnie zaczynając od dołu kilka cięć nożyczkami, przewinięcie powstałych pasków do góry i umocowanie ich w nacięciach tuż przy nasadce butelki. W miejscu wylotu, który zastępował oprawkę, wkręcano od dołu żarówkę. Panie natomiast odkładały tradycyjne zimowe zajęcia (robienie na drutach, darcie pierza), a ich domy zamieniały się w manufaktury krawieckie. Wszystkie zalegające w szafach kolorowe materiały, czy nieużywane i przechowywane latami bluzki, spódnice i sukienki przerobione zostały na, ozdabiające później drogi i ulice, proporczyki.

Rok 2020

W 2020 roku, po 42 latach od pierwszego nawiedzenia, kopia obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej ponownie zawitała do powiatu nowotomyskiego. Nawiedzenie Matki Bożej w Jasnogórskim Wizerunku, przebiegające pod hasłem „Z Maryją w nowe czasy", rozpoczęło się w archidiecezji poznańskiej 18 maja 2019 roku. Według wstępnych założeń, rozpoczęcie nawiedzenia w dekanacie lwóweckim przewidziane było na 1 kwietnia 2020 roku i zacząć się miało w parafii w Jastrzębsku Starym. Od 2 do 4 kwietnia Jasnogórska Ikona odwiedzić miała dwie nowotomyskie parafie i 4 kwietnia pojechać do parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach. Po 10. dniowej przerwie, w okresie Świąt Wielkanocnych, 15 kwietnia z klasztoru klarysek w Pniewach miała przybyć do kościoła dekanalnego we Lwówku i odwiedzać dalej pozostałe parafie dekanatu lwóweckiego.

Na mocy decyzji Metropolity Poznańskiego abpa Stanisława Gądeckiego, 13 marca pielgrzymka Jasnogórskiego Wizerunku została wstrzymana. Obraz przewieziony został do Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Pniewach. Po ponad pięciomiesięcznej przerwie – 1 września – obraz powrócił na trasę peregrynacji, odwiedzając kolejne parafie według ustalonego wcześniej haromonogramu. Nawiedzenie dekanatu lwóweckiego rozpoczęło się w niedzielę, 20 września, od Parafii pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej w Jastrzębsku Starym. I dalej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nawiedził: Parafię pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu (21 i 22 września), Parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu (22 i 23 września), Parafię pw. św. Andrzeja Boboli w Są-

topach (23 i 24 września), Parafię pw. NMP Wniebowziętej, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty we Lwówku (24 i 25 września), Parafię pw. Najświętszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi w Zębowie (25 i 26 września), Parafię pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu (26 i 27 września), Parafię pw. Miłosierdzia Bożego w Wąsowie (27 i 28 września), Parafię pw. Chrystusa Króla w Bolewicach (28 i 29 września), Parafię pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Miedzichowie (29 i 30 września) i Parafię pw. św. Wojciecha w Borui Kościelnej (30 września i 1 października). Ostatnią nawiedzoną – 11 i 12 października – parafią na terenie gminy Nowy Tomyśl była Parafia pw. św. Marcina w Bukowcu, która przynależy do dekanatu grodziskiego. Następnego dnia rozpoczęło się nawiedzenie dekanatu bukowskiego, do którego należą parafie z gmin Opalenica i Kuślin, pozostające w administracyjnych granicach powiatu nowotomyskiego.

Przed nawiedzeniem w parafiach odbywały się misje święte lub czterodniowe rekolekcje dla parafian. Podobnie jak przed laty, choć nieraz może z nieco mniejszą gorliwością, dekorowano domostwa, okna kamienic i bloków, ulice i drogi, po których przemieszczał się samochód-kaplica z Jasnogórską Ikoną. Tym razem z obiektywnych przyczyn i dla drogowego bezpieczeństwa nie stawiano bram powitalnych, które 40 lat temu robiły największe wrażenie. Jednakże łopoczące na wietrze proporczyki i flagi – państwowe, maryjne i papieskie – rozmieszczane na trasie przejazdu wprowadzały bardzo uroczysty nastrój. Czasami iluminowano kapliczki, starannie ozdabiano przydrożne krzyże i inne elementy małej sakralnej architektury. Zdarzało się, że akcesoria, które były świadkami pierwszego nawiedzenia, ponownie ozdabiały niejedną posesję.

Samochód-kaplica eskortowany był przez wozy bojowe jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Niejednokrotnie towarzyszyły im również kolumny motocyklistów, a na trasie Nowy Tomyśl – Sątopy kolarze z nowotomyskiej grupy NT on BIKE. Po powitaniu przez biskupa i miejscowego proboszcza oraz wysłuchaniu fanfar, obraz Matki Bożej przejmowali najczęściej strażacy – ochotnicy; np. w parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy – strażacy z OSP w Wytomyślu, w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu – strażacy z OSP w Bukowcu, ale także myśliwi z Koła Łowieckiego „Jeleń", a w przypadku parafii w Wytomyślu – również strażacy z OSP w Róży. Ikona Jasnogórska w uroczystej procesji, w asyście dekanalnych księży, niesiona przez przedstawicieli poszczególnych stanów, wprowadzana była do kościoła parafialnego i eksponowana na honorowym miejscu.

Porządek nawiedzenia, zgodnie z zaleceniami Kurii Metropolitarnej, zazwyczaj obejmował: uroczystą powitalną mszę świętą z udziałem biskupa (w większości parafii bpa pomocniczego Grzegorza Balcerka i bpa seniora Zdzisława Fortuniak, a w miedzichowskiej parafii także abpa Stanisława Gądeckiego), modlitewne – także nocne – czuwania, modlitwy za zmarłych, Pasterkę Maryjną z udziałem kapłanów pochodzących z danej parafii i kiedyś w niej pracujących, mszę świętą o uzdrowienie z udzieleniem sakramentu chorych, mszę świętą z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich i na-

bożeństwo pożegnalne z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych i aktem ofiarowania parafii Matce Bożej. Ok. godziny 17: 00 dnia następnego kopia Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej wyjeżdżała do parafii następnej.

****

Jak porównać te dwa wydarzenia ważne w życiu lokalnego Kościoła i Kościoła w Polsce, rozdzielone sporą przestrzenią czasu? Wydarzenia niby podobne, ale zgoła inne... Mniejsze (czy tylko ze względu na panującą epidemię?) rzesze wiernych, mniejszy entuzjazm, może niejeden ironiczny uśmiech... Czy to efekt postępującej globalizacji, czy codziennego zapędzenia, a może zatracenia wielowiekowej tożsamości i kryzysu wiary... A może by tak przy okazji, za Sienkiewiczem – i to niezależnie od braku lub posiadanej wiary, od rodzaju wyznawanej religii, od stanu duchownego lub świeckiego – zadać sobie pytanie: Quo vadis?

Parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu
21 i 22 września 2020 r.

MARYJO
RÓLOWO
POLSKI
JESTEM
RZY TOBIE
AMIĘTAM
CZUWAM
KOMPUTERY

CYBINA
9-21
KOMPLEKSOWE I
NAJTAŃSZE
USŁUGI POGRZEBOWE

Parafia pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu
26 i 27 września 2020 r.

Parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Miedzichowie
29 i 30 września 2020 r.

Z Maryją w nowe
czasy,pragniemy
ufnie iść.
Wołamy *Maryjo,
przyjdź do nas* i z
nami zawsze idź!

Maryjo

Parafia pw. św. Wojciecha w Borui Kościelnej
30 września i 1 października 2020 r.

Zdjęcia archiwalne: Nowotomyska Galeria Internetowa
Zdjęcia współczesne: Zakład Fotograficzny FOTO- GABI Nowy Tomyśl

Źródła:

Bartłomiej Noszczak, „Sacrum" czy „profanum"? Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949-1966), Warszawa 2002 [Recenzja Gerard Labuda] https://www. wbc. poznan. pl/dlibra/publication/445405/edition/392173/content)
Gość Niedzielny 8 lipiec 2008 – dodatek specjalny przygotowany przez IPN i zespół GN? Kościół w Polsce pod rządami komunistów, Przez Morze Czerwone? Jan Żaryn „Aresztowany" Obrazhttps://pamiec. pl/download/49/27544/GNdodatekIPN03. pdf
Polska Kronika Filmowa 17/66 Wydanie A https://www. youtube. com/watch? v=lOwjL7i-gu_g
Mirosław Sznajder, Obchody 1000-lecia państwa polskiego w Kraśniku – https://zyciekrasnika. wordpress. com/2013/05/22/zycie-krasnika-22-1413-obchody-1000-lecia-panstwa-polskiego-w-krasniku/
https://archpoznan. pl/pl/web/homilia/view/id/list-do-kaplanow
https://jasnagora. pl/pl/o-sanktuarium/peregrynacja-ikony-nawiedzenia/historia/
https://oczamiduszy. pl/matko-przyjdz-do-nas/
https://stacja7. pl/historia/jak-aresztowano-maryje/
https://pl. wikipedia. org/wiki/Obraz_Matki_Boskiej_Częstochowskiej
https://pl. wikipedia. org/wiki/Jasnog%C3%B3rskie_%C5%9Aluby_Narodu_Polskiego

Maria Tyszkowska

IX Nowotomyskie Koncerty Organowo – Kameralne „U Serca Jezusowego" (lipiec – sierpień 2020 r.)

W niedzielę, 19 lipca 2020 roku, zainaugurowana została IX edycja letnich Koncertów Organowo-Kameralnych „U Serca Jezusowego", odbywających się corocznie w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu. Ze względu na sytuację związaną z pandemią koronawirusa, w ramach tego cyklu odbyły się tylko dwa koncerty, które jednak z pewnością zadowoliły melomanów, spragnionych duchowych i artystycznych przeżyć.

Podczas pierwszego koncertu zatytułowanego „Organy & piano w dialogu – improwizacje" mieliśmy przyjemność posłuchać muzyki organowej w wykonaniu znanego nam z poprzednich koncertów Tomasza Glanca oraz młodego mieszkańca pobliskiego Michorzewka – Bartłomieja Adamskiego, który już także koncertował w naszym kościele. W jego wykonaniu, usłyszeliśmy na początek Preludium G-dur Jana Sebastiana Bacha, a następnie spokojną, melodyjną Arię na strunie G tego samego kompozytora.

Artyści postanowili urozmaicić prezentowane przez siebie, znane utwory poprzez wprowadzenie do nich improwizacji. Były to ciekawe połączenia, z zainteresowaniem odbierane przez słuchaczy. Utwór Jana Sebastiana Bacha – starofrancuski, szybki taniec Bourre ze Suity lutniowej e-moll, wraz z ciekawymi improwizacjami, wykonał na organach Tomasz Glanc. Najbardziej znany z polonezów, należących do naszych tańców narodowych, „Pożegnanie Ojczyzny" Michała Kleofasa Ogińskiego, tym razem w oryginalnym brzmieniu, zaprezentował Bartłomiej Adamski. Ścieżkę muzyczną z filmu „Misja", zmarłego 6 lipca mistrza muzyki filmowej Ennio Morricone, muzycy przypomnieli w znany już słuchaczom sposób – na organach z improwizacjami na pianinie. Kolejny polski taniec narodowy – „Krakowiak", kompozycja Tomasza Glanca z 2004 roku, został z werwą wykonany na organach przez kompozytora. Na zakończenie koncertu muzycy wykonali improwizacje organowe do pieśni kościelnych. Psalm z przełomu XVII i XVIII w., znany jako pieśń „Kto się w opiekę", był tematem improwizacji Bartłomieja Adamskiego, który zaskoczył melomanów niezwykłą pomysłowością, muzykalnością i techniką wykonawczą. Tematem organowych improwizacji Tomasza Glanca była pieśń maryjna „Z dawna Polski Tyś królową".

Jednym z wykonawców pierwszego letniego koncertu był dobrze znany nowotomyskiej publiczności Tomasz Glanc – 19 lipca

Artysta zachwycił inwencją, ciekawymi współbrzmieniami, urozmaiconą dynamiką i poziomem wykonawczym, z której jest zresztą znany nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach.

Tomasz Glanc – absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie organów i dyrygentury od wielu lat koncertuje w Europie, Azji i obu Amerykach jako organista, pianista i kompozytor. Współpracuje z wieloma wybitnymi solistami i orkiestrami. Dokonał wielu nagrań radiowych, telewizyjnych i płytowych. Stałym elementem jego koncertów są improwizacje w różnych stylach. Ma w swoim dorobku wiele kompozycji na różne instrumenty, głosy wokalne i orkiestrę. Mieszka na stałe w Niemczech.

Bartłomiej Adamski – jest mieszkańcem Michorzewka, jest studentem III roku Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu na Wydziale Geodezji i Kartografii. Muzyką organową pasjonuje się od dziecka. Pobierał prywatne lekcje śpiewu i gry na organach, ciągle zgłębiając wiedzę muzyczną oraz liturgiczną. W 2015 roku, mając zaledwie 17 lat, po raz pierwszy zagrał na mszy św. w rodzinnej parafii p. w. Zmartwychwstania Pańskiego w Michorzewie. Wkrótce pełnił rolę organisty w kościele p. w. Zmartwychwstania Pańskiego w Kuślinie, od 2016 roku także podczas wieczornych mszy św. w kościele p. w. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty we Lwówku i od 2018 roku w czasie porannych liturgii w kościele p. w. Najświętszego Serca pana Jezusa w Nowym Tomyślu.

Wykonawcami drugiego koncertu, który odbył się 23 sierpnia, byli młodzi muzycy: skrzypaczka Anastazja Kołodziejczak oraz organista Jurij Riepin z Ukrainy. Koncert rozpoczął się organową kompozycją Dietricha Buxtechude, wybitnego niemieckiego twórcy barokowego – Toccatą d-moll. Był to jedyny utwór na organy solo, dynamicznie zagrany przez artystę, pozostałe wykonane zostały w duecie ze skrzypcami. Kanon D-dur Johanna Pachelbela, najbardziej znana kompozycja tego – również barokowego – kompozytora, w oryginale napisany został na troje skrzypiec i basso continuo, ale doskonale zabrzmiał także w wykonaniu skrzypiec i organów. Kompozycja francuskiego, roman-

Podczas koncertu pt. „Organy & piano w dialogu – improwizacje" wystąpił młody organista Bartłomiej Adamski–19 lipca

tycznego twórcy symfonii, utworów kameralnych, organowych i pieśni, Fernanda Halphena – „Andante Religioso" skłoniła słuchaczy do kontemplacji i refleksji. Na tle spokojnego, o ciemnej barwie akompaniamentu organowego, rozbrzmiewał kantylenowy, modlitewny temat bardzo sugestywnie przekazany przez młodą skrzypaczkę. Słuchacze mieli możliwość wysłuchania także dwóch pięknych utworów, zmarłego kilka tygodni wcześniej, włoskiego kompozytora Ennio Morricone, znanego przede wszystkim jako twórca muzyki do ponad 500 filmów. Artyści wykonali „Obój Gabriela" – bardzo melodyjny temat z filmu „Misja" oraz podobny w nastroju utwór „La Califfa".

Nowotomyscy melomani z przyjemnością wysłuchali również dwóch utworów o takim samym tytule – „Ave Maria". Autorem pierwszego z nich jest francuski kompozytor Charles Gounod, który głos solowy napisał do znanego wcześniej Preludium C-dur Jana Sebastiana Bacha, traktując je jako akompaniament. Twórcą kolejnej pieśni „Ave Maria" jest Franz Schubert – austriacki, romantyczny kompozytor, m. in. symfonii, utworów fortepianowych i licznych pieśni.

Oba te utwory wykonywane są w bardzo różnych aranżacjach instrumentalnych, a łączy je niezwykła śpiewność. Zdawać się mogło, że skrzypce „śpiewały" modlitwę na tle delikatnego akompaniamentu. Ciekawa jest historia kolejnego utworu, zaliczanego do tzw. mistyfikacji muzycznej, a mianowicie Adagio g-moll, za którego autora uznawany jest włoski kompozytor późnego baroku – Tomaso Albinoni, w rzeczywistości autor jedynie partii basowej (pozostałe elementy dodał Remo Giazotto – XX. wieczny kompozytor). Ten pełen wdzięku, refleksyjny utwór, został pięknie wykonany przez artystów.

W podobnym stylu zabrzmiał kolejny barokowy utwór włoskiego kompozytora Giuseppe Tartiniego – Adagio cantabile, z licznymi trylami, jednostajnym, miarowym akompaniamentem i kantylenową melodią. Koncert zakończyła Aria na strunie g z III Suity skrzypcowej D-dur Jana Sebastiana Bacha, z kantylenowym tematem rozbrzmiewającym na tle skromnego akompaniamentu organowego. Utwory zaprezentowane

Tomasz Glanc i Bartłomiej Adamski w otoczeniu pełnej uznania dla ich kunsztu i talentu publiczności – 19 lipca

przez młodych muzyków, spokojne, refleksyjne, w większości barokowe, skłaniające do zadumy, niezwykle pięknie wpisywały się w klimat nowotomyskiej świątyni, a głośne brawa skłoniły artystów do bisowania.

Anastazja Kołodziejczak jest absolwentką i stypendystką Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, laureatką konkursów muzycznych, koncertującą w kraju i za granicą. Jest skrzypaczką Filharmonii Poznańskiej, muzykiem orkiestrowym, solistką i kameralistką. Współpracuje ze znakomitymi muzykami nurtu klasycznego i rozrywkowego.

Jurij Riepin pochodzi z Donbasu na Ukrainie, mieszkał w Doniecku. Mimo młodego wieku, przebył długą i trudną drogę, ale teraz jako ukraiński katolik i organista w polskiej parafii nie boi się przyszłości. Jego dzieciństwo nie było łatwe, wychowywała go matka wyznania prawosławnego i ojciec ateista. Ponieważ miał ładny głos, zaangażowano go jako śpiewaka w chórze cerkwi prawosławnej. Podczas studiów w Akademii Muzycznej uczęszczał na protestanckie spotkania modlitewne, zaczął studiować Biblię, śpiewał też w chórze kościoła grekokatolickiego w Kijowie. Później, nie znając obrządku kościoła rzymskokatolickiego, podjął pracę organisty w Worzelu pod Kijowem, pełnił też funkcję organisty i dyrygenta w kijowskiej katedrze katolickiej pw. św. Aleksandra. Dwudziestodwuletni Jurij przyjechał do Polski 3 listopada 2017 roku. Trafił do Sulistrowic pod Ślężą, gdzie pracuje w weekendy w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa jako organista. W tym zawodzie chce się rozwijać i wiąże z nim swoją przyszłość. Planuje rozwijać swe uzdolnienia i zainteresowania muzyką sakralną na studiach w Monachium.

Polska skrzypaczka Anastazja Kołodziejczak oraz organista Jurij Riepin z Ukrainy wystąpili w kolejnym z letnich koncertów – 23 sierpnia

Post scriptum

Warto także wspomnieć o dwóch innych, jakże interesujących koncertach, które także miały miejsce w nowotomyskim kościele p. w. Najświętszego Serca pana Jezusa.

Koncert na Boże Narodzenie, który odbył się 5 stycznia 2020 roku okazał się niezwykłym wydarzeniem artystycznym, gdyż był pierwszym koncertem, przedstawionego wyżej organisty Bartłomieja Adamskiego, mieszkańca Michorzewka, który związany jest także z nowotomyską parafią. Młody artysta rozpoczął koncert dwoma preludiami, czyli utworami wprowadzającymi, rozpoczynającymi uroczyste wydarzenie: barokowym, motorycznym utworem Jana Sebastiana Bacha – Preludium G-dur oraz Preludium w klasycznym stylu Gordona Yunga, XX. wiecznego kompozytora, którego inspiruje styl barokowych organistów. Kolejny utwór Jana Sebastiana Bacha – Aria na strunie G – wprowadził słuchaczy w nastrój zadumy, zdawać się mogło, że muzyka to muskanie łagodnego wiatru. Mała Fuga g-moll, tego samego kompozytora, umożliwiła melomanom poznanie budowy tej formy muzycznej, polegającej na przeprowadzaniu głównego tematu przez różne głosy, także w głosie basowym, który organista wywołuje nogami. Było to jakby wprowadzenie do wysłuchania bardziej rozbudowanej i skomplikowanej Fugi d-moll, poprzedzonej znaną, popisową Toccatą.

Bartłomiej Adamski zaprezentował także napisaną przez siebie Fantazję D-dur, formą zbliżoną do 4. głosowego chorału, dla którego wybrał tekst antyfony „Ubi Caritas" oraz „Hymnu o miłości" św. Pawła. „Cantique de Noel" to nastrojowa kolęda francuskiego kompozytora Adolfa Adama, znana i rozsławiona za przyczyną filmu „Kevin sam w domu". Jej organowe wykonanie było równie piękne, jak chóralne w filmie.

Młody organista zakończył koncert ciekawymi improwizacjami na temat kilku najbardziej znanych polskich kolęd. Dał się poznać jako uzdolniony pasjonat muzyki organowej, przygotowany bardzo starannie do ważnego z pewnością dla niego wyda-

Utwory zaprezentowane przez młodych muzyków pięknie wpisywały się w klimat nowotomyskiej świątyni – 23 sierpnia

rzenia artystycznego, jakim był premierowy publiczny koncert. Świetnie pokonywał – specyficzne dla organów – techniczne zawiłości, a nade wszystko promieniował szczerą radością muzykowania.

W niedzielę 20 września, na zakończenie misji parafialnych poprzedzających nawiedzenie Matki Bożej w Ikonie Jasnogórskiej, odbył się Koncert dla Maryi. Wystąpili w nim młodzi muzycy związani z chrześcijańską Inicjatywą Poznańskich Muzyków-Wielbienie, spośród nich niektórzy dobrze znani nowotomyskiej publiczności: Bartłomiej Adamski – organy, Maciej Burzyński – perkusja, Bartek Kucz – gitara basowa, Marek Kraśkiewicz – wokal i Piotr Banyś – puzon.

Przedstawione przez nich utwory, w specjalnie opracowanych aranżacjach, miały charakter wielbieniowy. Ciekawe połączenie organów z kwartetem jazzowym pozwalało osiągnąć cel – modlitwy przez muzykę. Całość doskonale uzupełniał wokal Marka Kraśkiewicza. Wykonano utwory Leopolda Twardowskiego – „To jest mój Pan", „Kim jesteś, Ty Panie", „Przychodzisz Panie", „Pozdrowienie Błogosławionej Maryi Dziewicy", „Ty przez Królową". Wybrzmiały także znane, piękne kompozycje – Kanon D-dur Johanna Pachelbela i „Ave Maria" Giulio Cacciniego oraz pieśni „Jezus, najwyższe imię", „Była cicha i piękna jak wiosna", „Z dawna Polski Tyś Królową".

Koncert dla Maryi był kolejnym tegorocznym wydarzeniem muzycznym w naszym kościele, mimo pandemii koronawirusa. Udało nam się i tym razem stworzyć przestrzeń dla sztuki i ducha. Chwała Panu Bogu, artystom i tym, którzy w ten wieczór uwielbiali razem z nami Jezusa – podsumował to muzyczne spotkanie ks. proboszcz Tomasz Sobolewski.

Piotr Banyś – puzonista, jest absolwentem Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz Akademii Muzycznej we Wrocławiu, gdzie rozwijał głównie umiejętności związane z muzyką jazzową. Uczestniczy w licznych warsztatach muzycznych, współpracuje z wieloma muzykami sceny jazzowej. Pracuje jako wykładowca w poznańskiej Akade-

Podczas Koncertu dla Maryi wystąpili młodzi muzycy związani z chrześcijańską Inicjatywą Poznańskich Muzyków-Wielbienie – 20 września

mii Muzycznej w Instytucie Jazzu i Muzyki Estradowej. Jest puzonistą Teatru Wielkiego i Filharmonii Poznańskiej, współtworzy kwartet puzonowy „Trombqartet". Związany jest także z chrześcijańską Inicjatywą Poznańskich Muzyków-Wielbienie.

Maciej Burzyński – jest absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Tomyślu i Akademii Muzycznej w Poznaniu w klasie perkusji jazzowej. Uczestniczy w licznych warsztatach jazzowych i projektach muzycznych. Zajmował czołowe lokaty w wielu konkursach muzycznych, m. in. Grand Prix Krokus Jazz Festiwal 2015, Grand Prix Bielskiej Zadymki Jazzowej 2016 i wielu innych. Współpracuje z wieloma gwiazdami polskiej estrady, a także z nowotomyskim zespołem „Karol Band".

Marek Kraśkiewicz – jest absolwentem Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz Studium Piosenkarskiego. Prowadzi zespoły muzyczne. Jest też aktorem.

Bartek Kucz – ukończył Akademię Muzyczną w Poznaniu na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Jest także absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Tomyślu. Jest basistą, współaranżerem, kierownikiem muzycznym różnych projektów artystycznych z pogranicza wielu stylów muzycznych, a także pedagogiem. Współpracuje z wieloma polskimi artystami estradowymi, związany jest również z chrześcijańską Inicjatywą Poznańskich Muzyków-Wielbienie.

Zdjęcia: archiwum Parafii p. w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu

Tomasz Siwiński

Pamięci olimpijczyka rodem z Nowego Tomyśla Tomasz Tomiak (1967 – 2020)

21 sierpnia br., w wieku 52 lat, zmarł w Gdańsku dr hab. Tomasz Tomiak, profesor Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, wybitny wioślarz, pierwszy uczestnik i medalista Igrzysk Olimpijskich urodzony w Nowym Tomyślu. W 2018 roku uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego"

Tomasz Piotr Tomiak urodził się 17 września 1967 roku w Nowym Tomyślu. Jego ojciec Henryk pochodził z Przyprostyni i pracował w Fabryce Narzędzi Chirurgicznych „Chifa", matka Karolina pochodziła spod Płocka, z zawodu była pielęgniarką i po zamieszkaniu w Nowym Tomyślu pracowała w tutejszym szpitalu. W Nowym Tomyślu przyszła na świat również siostra Tomasza, Izabela.

Rodzina przyszłego olimpijczyka mieszkała w służbowym mieszkaniu, w nie istniejącym już dziś domu, w sąsiedztwie szpitala przy ulicy Sienkiewicza. Przez 3 lata Tomasz Tomiak był uczniem Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu, w 1977 roku bowiem rodzina Tomiaków przeprowadziła się do Ruszkowa koło Działdowa.

Edukację kontynuował w Szkole Mistrzostwa Sportowego przy Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Płocku. Jednocześnie w 1983 roku rozpoczął treningi w Płockim Towarzystwie Wioślarskim, startując do 1988 roku jako jego reprezentant. Jego trenerami byli wówczas Piotr Władyniak oraz Bohdan Karwowski. W 1988 roku podjął studia na Akademii Wychowania Fizycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku i został zawodnikiem AZS-AWF w Gdańsku, trenującym dalej pod okiem Witolda Srogi. W tym czasie, startując w ósemce bez sternika, w czwórce i dwójce ze sternikiem, odnosił już sukcesy o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Wraz z kolegami z czwórki ze sternikiem wywalczył w 1991 roku brązowy medal na Mistrzostwach Świata w Wiedniu, a lokata ta dała tej osadzie wioślarskiej możliwość udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku.

Rozgrywane w Katalonii Igrzyska były niezwykle udane dla Tomasza Tomiaka oraz jego partnerów – Wojciecha Jankowskiego, Macieja Łasickiego, Jacka Streicha i sternika Michała Cieślaka. W przedbiegu zajęli piąte miejsce, a w repesażach drugą lokatę. W finale, z czasem 6: 03.27 min., przypłynęli na trzecim miejscu i zostali tym samym brązowymi medalistami Igrzysk Olimpijskich.

Tomasz Tomiak

Urodzony w Nowym Tomyślu medalista olimpijski tak wspominał ceremonię wręczenia medali: *Nie pamiętam kto wręczał mi medal, doskonale pamiętam jednak to, co działo się we mnie w momencie dekoracji. Człowiekowi może wydawać się, że stanięcie na olimpijskim podium to nic takiego. Nic bardziej mylnego. Coś nagle chwyta człowieka, w oczach pojawiają się łzy, a całe ciało mięknie. To wydarzenie mogę przyrównać jedynie, zachowując wszelkie proporcje, do narodzin dziecka, którego zresztą doświadczyłem niedługo po Igrzyskach. Brązowy medal, jaki z kolegami zdobyłem w Barcelonie, był najważniejszym wydarzeniem w mojej sportowej karierze. Taki wyczyn niesie dla sportowca konsekwencje na całe życie. Sam udział w Igrzyskach Olimpijskich jest wielkim wyczynem, a medal ukoronowaniem kariery.*

W 1993 roku, podczas Mistrzostw Świata rozgrywanych w Roudnice- Raèice, już w konkurencji czwórki bez sternika, wspólnie z Wojciechem Jankowskim, Maciejem Łasickim oraz Jackiem Streichem, został wicemistrzem świata. W następnych Mistrzostwach Świata, w 1994 roku w Indianapolis, osada w tym samym składzie zajęła V miejsce. Zwieńczeniem międzynarodowej kariery zawodniczej i ostatnim startem w kadrze Polski, były – niepomyślne dla niego – Mistrzostwa Świata w Tampere w 1995 roku, będące jednocześnie eliminacjami do Igrzysk Olimpijskich w Atlancie w 1996 roku. Startował tam w konkurencji dwójka bez sternika.

W swojej karierze był wielokrotnie klasyfikowany w światowej czołówce. Zajmował czołowe lokaty w kategorii juniorów, m. in. IV miejsce w konkurencji dwójki ze sternikiem podczas Mistrzostw Świata juniorów rozgrywanych w Brandenburgu (1985) oraz V miejsce podczas czempionatu odbywającego się w Ra□icach (1986). Podczas Mistrzostw Świata seniorów (w Bled w 1989 roku) zajął VI lokatę w dwójce ze sternikiem, a w 1987 roku w Kopenhadze X miejsce w ósemce. Był zwycięzcą prestiżowych regat w Lucernie (1992).

Był wielokrotnym mistrzem Polski seniorów w dwójce (1986, 1989, 1990,1995), dwójce ze sternikiem (1989), czwórce (1990, 1993), czwórce ze sternikiem (1991, 1992, 1993, 1995), ósemce ze sternikiem (1986, 1987, 1988, 1994), a w tej ostatniej konkurencji także brązowym medalistą (1996).

Miał uprawnienia trenera klasy mistrzowskiej. Po zakończeniu kariery wioślarza, w 1997 roku rozpoczął pracę szkoleniową z juniorami w AZS-AWF w Gdańsku, pro-

Mistrzostwa Świata Seniorów - Racice (Czechy) 1993 rok. Srebrni medaliści w kategorii czwórek bez sternika. Od lewej: Maciej Łasicki, Tomasz Tomiak, Wojciech, Jankowski, Jacek Streich. Zdjęcie ze zbiorów Ryszarda Olczuka

wadząc do 2001 roku swych podopiecznych do wielu sukcesów. Od 1999 roku był wykładowcą na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku, osiągając kolejne szczeble naukowej kariery: asystenta w Zakładzie Teorii Sportu i Motoryczności Człowieka (1999-2004), adiunkta w Zakładzie Teorii Sportu i Motoryczności Człowieka (2004-2008) i profesora w Zakładzie Teorii Sportu i Motoryczności Człowieka (od 2008 roku). Pełnił również funkcję prodziekana Wydziału Wychowania Fizycznego (2006-2012) i dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego (od 2012 r.). Tomasz Tomiak działał w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich. Był członkiem jego Zarządu, przewodniczył też Komisji Metodyczno-Szkoleniowej. W latach 2004-2008 był prezesem AZS-AWFiS w Gdańsku. Udzielał się czynnie w Gdańskiej Radzie Sportu. W roku 1992 uhonorowano go mianem „Mistrza Sportu". Został odznaczony m. in. brązowym medalem „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe" oraz Brązowym Krzyżem Zasługi. W 2018 roku Rada Powiatu Nowotomyskiego uhonorowała go tytułem „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego".

Zmarł 21 sierpnia, po długiej i ciężkiej chorobie, oczekując na przeszczep serca. Pozostawił żonę Marzenę Alicję, również pracownika naukowego Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku oraz córkę Patrycję i syna Szymona.

Oto jak Tomasza Tomiaka wspominają jego współpracownicy i koledzy – sportowcy...

W mojej pamięci pozostanie jako człowiek wyjątkowy, który dzięki predyspozycjom psychofizycznym, systematycznej pracy, umiejętności słuchania innych i zdobywania wiedzy stale się rozwijał. Dzięki temu został jednym z najlepszych wioślarzy na świecie. Czerpał radość z treningów i rywalizacji sportowej, szanując rywali, zdobywając doświadczenia, którymi potrafił dzielić się z innymi. Poznawał tajniki szkolenia na różnych etapach mistrzostwa sportowego. Dlatego też studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku i podjęte badania naukowe były związane z poszukiwaniem dróg optymalizacji procesu szkolenia w wioślarstwie, opartego na indywidualnych możliwościach wysiłkowych zawodników (...) Jako nauczyciel akademicki, prodziekan, dziekan, zawsze cieszył się ogromnym autorytetem. Był otwarty na potrzeby studentów i pracowników. Tryskał energią i humorem. Na letnich obozach sportowych w Raduniu, organizowane przez prof. T. Tomiaka regaty i zabawy, cieszyły się ogromnym powodzeniem i przyciągały uwagę nie tylko studentów, ale także dzieci i młodzieży pracowników i przyjaciół. Emocje i wspomnienia tamtych chwil zawsze będą łączyć ich uczestników.

dr hab. Kazimierz Kochanowicz prof. AWFiS

(...) Od 2015 roku działaliśmy razem w Gdańskiej Radzie Sportu, której Tomek był członkiem od samego początku jej istnienia, czyli od 2007 roku. Pamiętam, że prezydent Paweł Adamowicz bardzo sobie cenił rozmowy z Tomkiem, a spotkania Gdańskiej Rady Sportu zawsze wypełnione były ciekawymi dyskusjami i spostrzeżeniami. Mieliśmy wspólne plany dotyczące rozwoju wioślarstwa akademickiego, nie tylko w AWFiS, ale i w innych gdańskich uczelniach..

Adam Korol
– medalista olimpijski Igrzysk XXIX Olimpiady w Pekinie w 2008 roku

(...) Tomek miał bardzo trudno w życiu, wszystko, co osiągnął, to zasługa jego niebywałej pracowitości, charyzmy, nieugiętej woli walki do samego końca. W reprezentacji Polski pojawił się nagle, pamiętam, był rok 1989, Mistrzostwa Świata w Bled (Jugosławia), gdzie w dwójce ze sternikiem wraz z Wojtkiem Jankowskim zajęli doskonałe 5. miejsce. W tamtym czasie trenerem reprezentacji wioseł długich był Witold Sroga, który od razu dostrzegł wyjątkowe zdolności i umiejętności Tomka, widząc go w nowo tworzonej osadzie czwórki ze sternikiem wraz z Maciejem Łasickim, Wojciechem Jankowskim, Jackiem Streichem. Przełomowym momentem dla Tomka i jego kolegów z osady, również dla całego polskiego wioślarstwa, były Mistrzostwa Świata w Wiedniu w 1991 roku. Tam polscy wioślarze zdobyli trzy medale, natomiast osa-

da, w której płynął Tomek, sensacyjnie zdobywając brązowy medal, stała się w natychmiast jedną z najlepszych w tej konkurencji osad na świecie.

Dzisiaj, kiedy sięgam pamięcią do tamtych czasów, wydaje się, że to właśnie Tomek w osadzie był tą osobą, która miała największy autorytet, mimo że Wojciech Jankowski był najbardziej doświadczonym zawodnikiem, a Maciej Łasicki jednym z najlepszych szlakowych na świecie. Wynikało to z faktu „naukowego" podejścia Tomka do wielu problemów, jakie zawsze mają miejsce, gdy przebywa się ze sobą przez większą część roku. Był bezkonfliktowy, brzydził się rozwiązaniami siłowymi, łagodził konflikty, za co budził u wszystkich szacunek. Zresztą Tomek, odkąd pamiętam, miał inklinacje naukowe, pragnął wiedzy, jak ryba wody. Kiedy po zakończonych Igrzyskach XXV Olimpiady w Barcelonie w 1992 roku koledzy nadal kontynuowali kariery sportowe, On poświęcił się dalszym studiom: doktorat, habilitacja, praca naukowa na uczelni, wówczas w sporcie to było wydarzenie – coś niespotykanego. Bardzo dobrze wspominam naszą wspólną pracę w AZS AWFiS Gdańsk w latach 2009-2010, gdzie Tomek pełnił funkcję prezesa Klubu. Klub był w bardzo trudnej sytuacji finansowej. W tym miejscu muszę podnieść po raz kolejny, że szacunek, zaufanie, jakim darzyliśmy się w trakcie uprawiania sportu, pomógł we wspólnej pracy na zupełnie innym polu, równie trudnym jak sport.

Tomek ponad wszystko kochał swoją rodzinę, która była dla Niego wszystkim. W trakcie naszej ostatniej rozmowy plotkowaliśmy o żonie Alicji i dzieciach Patrycji i Szymonie. Tomek był, podobnie jak ja, psiarzem, kilka lat temu kupił od razu dwa wyżły weimarskie, z którymi planował długie spacery. Miał wiele planów, bo jak można ich nie mieć, mając zaledwie 53 lata...

Dzisiaj Tomka z nami nie ma. Trudno zebrać myśli. Odszedł wybitny sportowiec, kochający mąż, ojciec, profesor uczelniany, przykład dla wielu młodych ludzi – również dla mnie.

Kajetan Broniewski
– medalista olimpijski Igrzysk XXV Olimpiady w Barcelonie w 1992 r.

Źródło cytatów: http://awf.gda.pl/2020/08/wspominamy-profesora-tomasza-tomiaka/

O Tomaszu Tomiaku czytaj także [w:] Tomasz Siwiński, Nowotomyscy olimpijczycy, Przegląd Nowotomyski, 2008, nr 2 (6), ss. 43 - 49

Lucyna Kończal – Gnap

40 - lecie Kapeli „Zza Winkla”

Zamiarem naszym było granie
I gromkie brawa publiczności.
Andrzej Bobkiewicz, „Moje gadanie o Bogdanie”

W pogodne, niedzielne, wrześniowe popołudnie, w ramach wyjątkowej imprezy plenerowej, jaką był tegoroczny „Nowotomyski Jarmarek”, nowotomyska Kapela „Zza Winkla” świętowała swoje 40-lecie. Jubileusz Kapeli, którą dziś tworzą – Bogdan Górny (jedyny z pierwotnego składu zespołu), Józef Kowalonek, Karol Hołod, Krzysztof Droździk, Zofia Dragan i prowadzący tę imprezę Sylwia Prętka-Galas (gwarą) i Miłosz Markiewicz (językiem literackim), stał się okazją do zorganizowania kolejnego Festiwalu Folkloru Miejskiego im. Andrzeja Bobkiewicza „Pitolinie we wiklinie”. Obok Kapeli – Jubilatki, przed licznie zgromadzoną publicznością, wystąpiły także „Kapela znad Baryczy” (z Odolanowa) i Kapela Podwórkowa „Z kopyta” (z Kazimierza Biskupiego).

Patronat honorowy nad obchodami Jubileuszu objęli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski, Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński i Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner. Święto naszej nowotomyskiej Kapeli, które było także świętem poznańskiej gwary, zaszczyciło swą obecnością grono szacownych gości, a wśród nich m. in. burmistrzowie Nowego Tomyśla i Rakoniewic – Włodzimierz Hibner ze swoją zastępczynią Grażyną Pogonowską i Gerard Tomiak, Zofia Szalczyk – radna Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, Łukasz Gojke – z Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, Stanisław Kalemba – były Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, prof. Stanisław Mikołajczak – przewodniczący Akademickiego Klubu Obywatelskiego, prof. Ryszard Łuczak – chórmistrz, prowadzący Chór Nauczycielski w Poznaniu, Kazimierz Miler – z Ogólnopolskiej Rady Zespołów Folklorystycznych „Scena Ludowa” Kraków, etnomuzykolog i dziennikarz, Andrzej Niczyperowicz – dziennikarz, Teresa Tomsia – autorka tekstów kilku piosenek Kapeli, Ireneusz Witkowski – z Lokalnej Grupy Działania KOLD, a także zaprzyjaźnieni z naszym Towarzystwem: Czesław Ganda – prezes Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp., Paweł Bugaj – prezes Towarzystwa Ziemi Wronieckiej i Grażyna Kaźmierczak – właścicielka i szefowa pisma „Wroniecki Bazar”.

Kapela – Jubilatka wystąpiła w obecnym składzie (od lewej): Artur Markiewicz, Krzysztof Droździk, Bogdan Górny, Karol Hołod i Józef Kowalonek

Jubileuszowy koncert poprowadzili: Sylwia Prętka-Galas (w gwarze poznańskiej) i Miłosz Markiewicz (językiem literackim)

Kapela „Zza Winkla" świętowała swoje 40-lecie przy udziale licznie zebranej publiczności

Ufundowane przez siebie pamiątkowe statuetki, upamiętniające 40 - lecie Kapeli „Zza Winkla” i jej wieloletniego lidera, Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner i jego zastępczyni Grażyna Pogonowska wręczyli m. in. członkom rodziny Andrzeja Bobkiewicza

Zarząd Województwa Wielkopolskiego nadał Kapeli „Zza Winkla” oraz indywidualnie Bogdanowi Górnemu Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Na zdjęciu (od lewej): Artur Markiewicz, Stanisław Kalemba, Bogdan Górny, Karol Hołod, Zofia Szalczyk, Józef Kowalonek, Ireneusz Kozecki i Krzysztof Droździk

Z gratulacjami i życzeniami dla „winklowców" pospieszyli także członkowie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego (od lewej): Beata Baran, Elżbieta Kaffler, odbierający życzenia Bogdan Górny – także prezes NTK, Wioleta Kucz (w głębi), Marcin Izydorek i Barbara Jandy

Gościem honorowym uroczystości była rodzina Andrzeja Bobkiewicza – żona Maria, syn Bartek i wnuk Igor. Andrzej Bobkiewicz, którego imię nosi Festiwal Folkloru Miejskiego, był – przez niemal całe jej dotychczasowe dzieje – duszą kapeli, jej twarzą i jej sercem. Odszedł w kwietniu 2017 roku, ale jego obecność jest ciągle, podczas koncertów Kapeli, odczuwalna.

Pro memoria Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu, wraz ze swymi partnerami – Burmistrzem Nowego Tomyśla, Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, Kapelą „Zza Winkla" i Nowotomyskim Towarzystwem Kulturalnym, wydała książkę z jego tekstami i wspomnieniami o nim, opatrzoną tytułem „Okiem BOA".

„Okiem BOA" to książka będąca realizacją zamierzenia i niespełnionego marzenia Andrzeja Bobkiewicza o opublikowaniu tworzonych przez lata tekstów. Jest zapisem jego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Zawiera niemal wyłącznie teksty wybrane do druku przez samego Autora, uporządkowane według zamysłu Zespołu Redakcyjnego (w składzie: Beata Baran, Bartosz Bobkiewicz, Bogdan Górny, Lucyna Kończal-Gnap i Renata Śmiertelna) w cztery rozdziały: „Godanie po naszymu" (wiersze pisane poznańską gwarą), „Zdrowia, szczęścia, pomyślności" (wiersze okolicznościowe), „Choć nie chcem – muszem" (wiersze będące komentarzami do aktualnej sytuacji społecznej i politycznej) i „Gadka szmatka" (wierszowane obrazki rodzajowe). Wzbogaceniem słownego przekazu są grafiki nowotomyskich plastyków Ryszarda Pozdrowicza i Zdzisława (Zdzicha) Połącarza.

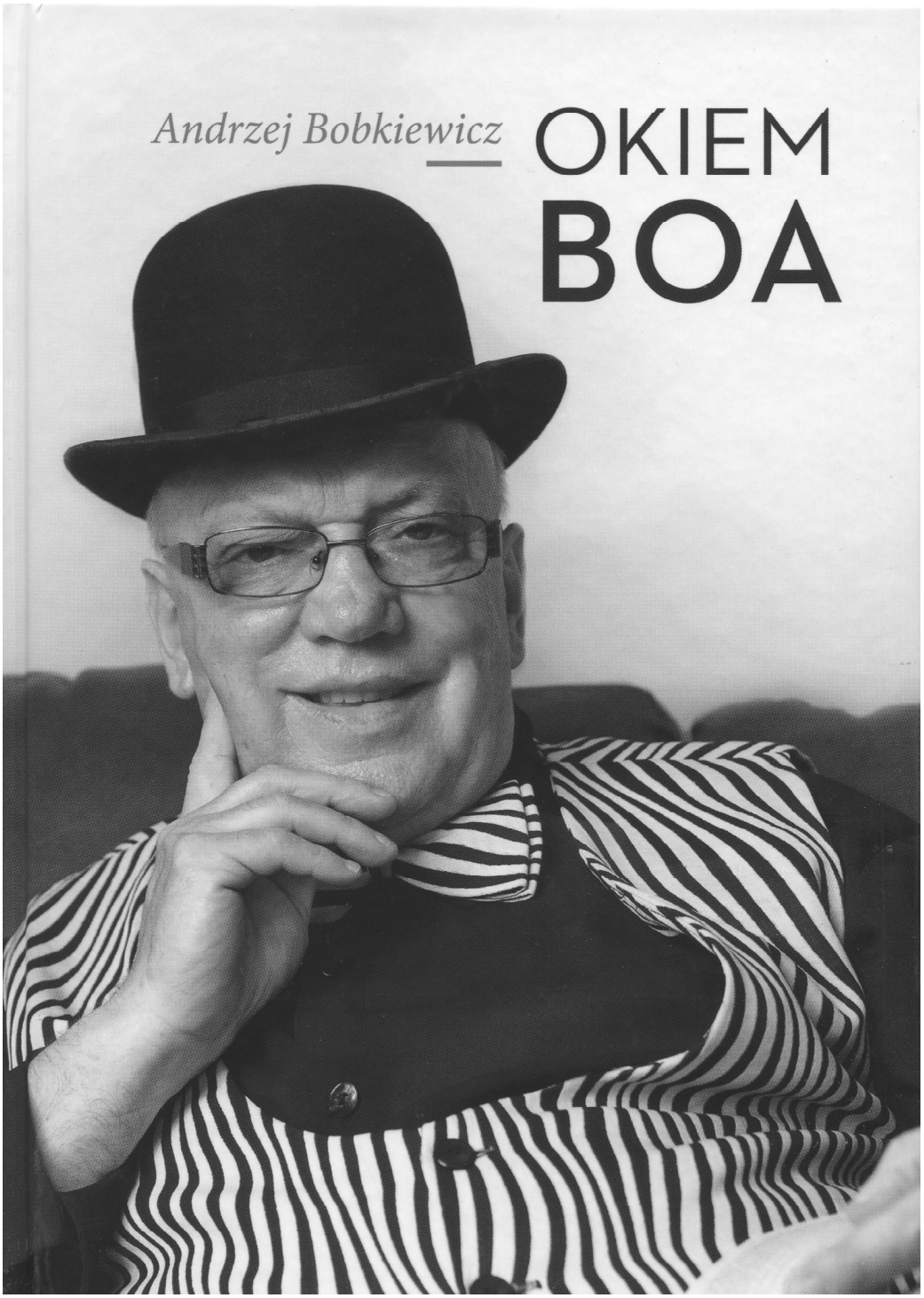

Wydana z okazji Jubileuszu książka „Okiem BOA" z tekstami Andrzeja Bobkiewicza jest realizacją niespełnionego marzenia i zamierzeń ich Autora

Bliższe poznanie Autora wierszy w różnych jego wcieleniach i społecznych rolach – nauczyciela i wychowawcy, członka Kapeli „Zza Winkla" i Amatorskiej Grupy Teatralnej, mówcy i wodzireja – umożliwiają zamieszczone w książce biogramy, wspomnienia osób Jemu bliskich oraz zamykająca publikację fotograficzna wkładka. Książka nadal jest do nabycia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Można ją więc mieć w domu i czytając cieszyć się Andrzejowym dowcipem...

Z tej wyjątkowej okazji Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner wręczył, ufundowane przez siebie pamiątkowe statuetki, upamiętniające 40. lecie Kapeli „Zza Winkla" i jej wieloletniego lidera Andrzeja Bobkiewicza. Pamiątkowe statuetki z wizerunkiem Andrzeja odebrali członkowie rodziny Andrzeja Bobkiewicza i Bogdan Górny – współzałożyciel Kapeli, jej szef i kierownik artystyczny. Otrzymały je także występujące podczas Festiwalu kapele. Był też oczywiście czas na laudacje i życzenia. Ci, którzy nie mogli ich złożyć osobiście – jak Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Marlena Maląg, Wojewoda Wielkopolski Łukasz Mikołajczyk, czy Lech Konopiński – autor wielu tekstów piosenek Kapeli, nadesłali je listownie, czasem – jak w przypadku Lecha Konopińskiego – wraz z okolicznościowym wierszem.

Jak na Festiwal przystało podczas wielogodzinnej imprezy królowała przede wszystkim muzyka. Każda z trzech kapel zaprezentowała się w godzinnym programie. W programie nowotomyskiej Kapeli „Zza Winkla" nie mogło oczywiście zabraknąć piosenek z tekstami Andrzej Bobkiewicza, do których muzykę skomponował członek Kapeli – Józef Kowalonek.

Dodajmy jeszcze, że obchodząca swój jubileusz Kapela „Zza Winkla" zadebiutowała 5 listopada 1980 roku koncertem z okazji inauguracji roku kulturalno-oświatowego w Nowym Tomyślu. Od tego wydarzenia do chwili obecnej zespół jest niezaprzeczalnym ambasadorem folkloru miejskiego i gwary poznańskiej. Podczas swej czterdziestoletniej działalności artystycznej Kapela zarejestrowała na 6 płytach CD 78 piosenek i 7 monologów, nagrała kilkanaście teledysków. Wystąpiła w ponad 2700 koncertów w kraju i za granicą; m. in. w Niemczech, Francji, Belgii, Czechach, Słowacji, Grecji i na Litwie. Doceniając ten niebagatelny dorobek, Zarząd Województwa Wielkopolskiego nadał Kapeli „Zza Winkla" oraz indywidualnie jej liderowi i jednocześnie prezesowi naszego Towarzystwa Bogdanowi Górnemu – Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Oba wyróżnienia wręczyła obecna na Jubileuszu Zofia Szalczyk – radna Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, a w poprzedniej kadencji także jego przewodnicząca.

Ten mający piękną oprawę Jubileusz, w którego organizację zaangażowało się także nasze Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, odbył się przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. I choć pozostały po nim już tylko wspomnienia, Kapela „Zza Winkla" gra dalej i śpiewa – jak pisał Andrzej Bobkiewicz „... piosenki, co nie znają granic". Pozostaje życzyć członkom Kapeli i nam – ich wdzięcznym słuchaczom – wielu kolejnych równie pięknych jubileuszy.

Zdjęcia: Tomasz Tomaszewicz

Artystyczny dorobek i osiągnięcia nowotomyskiej Kapeli „Zza Winkla” w okresie 40. letniej działalności

Dyskografia:

1. „Z babą nie wygrasz”
2. „Zabawa na całego”
3. „Bana do Poznania”
4. „Ćwiartka na głowę, czyli co złego, to nie my!”
5. „Na szage bez Pyrlandie”
6. „Jasną nutą o Powstaniu Wielkopolskim”

Programy telewizyjne i ważniejsze koncerty:

„20 lat - z „Zza Winkla” - program jubileuszowy zrealizowany przez Ośrodek TVP w Poznaniu, wyemitowany na ogólnopolskiej antenie TVP Regionalna - maj 2000r.

„Udział w koncercie „Górny Orchestra” - orkiestry Zbigniewa Górnego - lipiec 2003 r.

„Kapela „Zza Winkla” gościem Staśka Wielanka i jego Kapeli Warszawskiej - w programie emitowanym z warszawskiego studia „Nasza Telewizja”.

Udział w przeglądach i festiwalach kapel:

„Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych - Przemyśl 1985 r.; III miejsce.

„II Ogólnopolski Zbieg Kapel Podwórkowych - DRYNDA 98; Łódź;
I miejsce

„Ogólnopolski Przegląd Kapel Podwórkowych w Międzyrzeczu Wlkp. - 1998 i 1999; Grand Prix

„Ogólnopolski Przegląd Kapel - Kalisz Pomorski 2001 r.; Grand Prix

„III Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych - Piotrków Trybunalski 2007 r.; II miejsce

„IV Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych - Piotrków Trybunalski 2008 r.; VI miejsce

„X Festiwal Kapel Podwórkowych - Łobez 2011; Grand Prix

„IX Ogólnopolski Festiwal Folkloru Miejskiego - Piotrków Trybunalski 2013 r.; III miejsce
„XIII Festiwal Kapel Podwórkowych im. Stanisława Rybaka - Łobez 2014; I miejsce
„IX Festiwal Kapel Folkloru Miejskiego - Pobiedziska 2014; I miejsce
„XVII Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych - Łęczna 2014 r.; nagroda specjalna za wprowadzanie nurtu kabaretowego w piosence podwórkowej
„IX Dębnowskie Spotkania z Folklorem 2020 - online; Grand Prix

Odznaczenia, nagrody i wyróżnienia :

„Odznaczenie „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego„ - grudzień 2004 r.
„Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury"- (przyznane indywidualnie wszystkim członkom Kapeli) - czerwiec 2005 r.
„Odznaczenie „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl" - sierpień 2005 r.
„Srebrne medale LABOR OMNIA VINCIT - za krzewienie idei pracy organicznej (nadane indywidualnie wszystkim członkom Kapeli) - wrzesień 2015 r.
„Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego" (zbiorowo i indywidualnie dla Bogdana Górnego) - wrzesień 2020 r.

„Nagroda jubileuszowa Ministra Kultury - wrzesień 2005 r.
„Nagroda specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - czerwiec 2011 r.
„Nagroda im. Stanisława Strugarka - za popularyzacją gwary poznańskiej - maj 2013 r.

„Certyfikat Konsumenckiego Konkursu Jakości Usług „Najlepsze w Polsce" - lipiec 2005 r.

„Statuetka „Hipolita" - za kultywowanie gwary poznańskiej i promowanie Wielkopolski na terenie Polski i Europy - wrzesień 2015 r.

www.zzawinkla.com

„Bardzo mi ten rodzaj muzykowania odpowiada" – Bogdan Górny,
współzałożyciel i lider Kapeli „Zza Winkla"

Grażyna Matuszak

Moja przygoda z muzyką zaczęła się w szkole podstawowej...

Bogdan Górny – nauczyciel, muzyk, pomysłodawca i współzałożyciel znanej wszystkim Kapeli „Zza Winkla", społecznik, prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, przedsiębiorca, jednym słowem człowiek – orkiestra. Jaki jest prywatnie? Jak barwna jest jego historia? Opowiedział nam o tym w nieprzypadkowej rozmowie, którą sprowokował obchodzony niedawno rubinowy jubileusz Kapeli.

Czterdzieści lat wspólnego muzykowania to szmat czasu. Ale dziś nie o Kapeli będzie rozmowa, choć tego wątku nie da się pominąć. Dziś porozmawiamy o Tobie. Zacznijmy zatem od początku, od dzieciństwa...

Pochodzę z Trzciela i tam właśnie spędziłem dzieciństwo. Mamusia Wanda urodziła się w Pąchach niedaleko Miedzichowa, ale jej rodzice pochodzą z Mazur. Tatuś Tadeusz urodził się w Reklinie, w powiecie wolsztyńskim, w 1921 roku. Miał bogatą biografię. Jego udziałem stało się wiele trudnych przeżyć: wojenna działalność niepodległościowa, uwięzienie w Forcie VII, więzienie we Wrocławiu, potem obóz w Mauthausen, praca w kamieniołomach, eksperymenty medyczne, które cudem przeżył, w końcu – po oswobodzeniu, piesza wędrówka z Austrii do domu. Jego wojenną, tragiczną historią można by obdzielić kilka osób. Takie to były czasy. Dobrze pamiętam jego wspomnienia. Mój brat Henryk spisał jego wojenne losy i opublikował w książce „Moje przeżycia w niemieckich więzieniach i obozach w czasie II wojny światowej".

Po wojnie rodzice osiedli w Trzcielu?

Tak. Ślub wzięli w 1946 roku. Tatuś był bardzo przedsiębiorczym człowiekiem i myślał przyszłościowo. Początkowo otworzyli w Jabłonce Starej restaurację, która całkiem dobrze prosperowała. Później nadarzyła się okazja, by otworzyć podobną w Trzcielu, jednak nie na długo. Znajdowała się w miejscu przedwojennego lokalu, w domu przy dawnej ulicy Świerczewskiego 4, między młynem a kościołem. W tym właśnie domu się urodziłem. Potem rodzice restaurację utracili, zresztą nie ma dziś już po niej śladu. Zostawiono nam tylko mieszkanie. Rozwiązaniem pozwalającym utrzymać rodzinę okazał się pomysł uruchomienia transportu konnego. Tatuś kupił konie i woził drzewo z lasu. Kiedy powstały w Trzcielu zakłady koszykarsko-wikliniarskie, podjął tam pracę i został kierow-

Tadeusz Górny (1921- 1985)

nikiem. Wkrótce zarządzał, podlegającymi pod nowotomyską bazę, zakładami w Trzcielu i Miedzichowie. Piastował także funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady w Trzcielu i sekretarza Gromadzkiej Rady w Miedzichowie. Udzielał się społecznie i politycznie. Miał też swój krótki epizod muzyczny. Zaraz po osiedleniu w Trzcielu grał na trąbce w miejscowej strażackiej orkiestrze dętej. Pamiętam dobrze trąbkę, która leżała w domu. Obydwoje rodzice zresztą ładnie śpiewali. Często w domu odbywały się wesołe rodzinne biesiady, a rodzina Górnych w Trzcielu jest całkiem spora.

Miło posłuchać, jak ktoś z takim szacunkiem opowiada o swoich rodzicach, mówiąc o nich: tatuś i mamusia. To teraz w rodzinach rzadkie. Jak liczną miałeś rodzinę?

Było nas w domu razem dziewięcioro. Rodzice i siedmioro rodzeństwa. Trzy siostry: Ela, Lucyna, i najmłodsza Bernadka oraz czterech braci: Heniu, Janusz, Krzysiu i ja – Bogdan. Spora gromada. Jeden z rodzeństwa – Heniu, niestety już nie żyje. Wszyscy byliśmy muzykalni. Siostry śpiewały w szkolnych zespołach wokalnych, a Lucyna – będąc w szkole krawieckiej w Zbąszyniu – grała nawet w Orkiestrze „Szałamaje", utworzonej w 1971 roku przez Antoniego Janiszewskiego. Wszyscy czterej bracia lubiliśmy śpiewać i graliśmy na różnych instrumentach. Wszyscy czterej zresztą znaleźliśmy się w pierwszym składzie Kapeli „Zza Winkla".

Lubisz sport i z tego co wiem, masz na swoim koncie całkiem interesujące osiągnięcia. Realizujesz się jeszcze sportowo?

Nie, dziś już nie. Przestałem, ale ze mną to było tak, że od szkoły podstawowej bardzo lubiłem zajęcia sportowe. Od czwartej klasy chętnie chodziłem na dodatkowe zajęcia gimnastyczne, co dało mi dobre podstawy tzw. ogólnorozwojówki. Grałem w drużynach szkolnych w piłkę ręczną, w koszykówkę i w nożną. Najgorzej wychodziła mi gra w siatkówkę, ale to może dlatego, że oszczędzałem palce. Grałem na skrzypcach i nie mogłem pozwolić sobie na kontuzję. Choć i tak – niestety – zdarzyło się w szkole średniej, że wybiłem sobie palec, na szczęście to był kciuk prawej ręki, którą trzyma się smyczek, więc nie było tragedii. W szkole średniej brałem udział w różnych turniejach lekkoatletycznych juniorów. Miałem

Rodzice Wanda i Tadeusz Górni

całkiem dobre wyniki w skokach wzwyż, rzutach oszczepem i bieganiu. Biegałem na półtora i trzy kilometry. W okręgu świebodzińskim miałem w zasadzie tylko jednego poważniejszego rywala, z którym raz wygrywałem, raz przegrywałem. Jako student pierwszego roku Studium Nauczycielskiego w Gorzowie zdobyłem tytuł Mistrza Uczelni, a potem także Mistrza Polski w Studenckiej Spartakiadzie Sportów Obronnych. Nasza drużyna zajęła wtedy I miejsce przed Akademią Górniczo-Hutniczą z Krakowa i warszawską AWF. To był 1969 rok. Trochę mniejszy sukces odnieśliśmy w kolejnym roku, zwyciężając jako pierwsi w turnieju wojewódzkim, a w ogólnopolskim zajmując czwarte miejsce. Muszę przyznać, że w sporcie byłem całkiem dobry.

Byłeś dobry w sporcie, ale także uzdolniony muzycznie. Dziś w Kapeli grasz na bębnie. Wspomniałeś wcześniej o grze na skrzypcach. To jak to jest z tym Twoim muzykowaniem?

Moja przygoda z muzyką zaczęła się w szkole podstawowej, w drugiej lub trzeciej klasie. Przez rok, mieszkający w Trzcielu, nauczyciel z międzyrzeckiego ogniska muzycznego prowadził klasę gry na instrumentach u siebie w domu. Zacząłem tam naukę gry właśnie na skrzypcach i muszę przyznać, że zapaliłem się wtedy solidnie do tego instrumentu. Potem uczył mnie sąsiad z Trzciela, mieszkający naprzeciwko pan Fornalik, który przed wojną grał w zespole rodzinnym we Francji. Uczył mnie gry na skrzypcach, a mojego brata Henia na akordeonie. To

Z kolegami z liceum w Świebodzinie. Bogdan Górny siedzi pierwszy z lewej

za namową pana Fornalika ojciec zapisał mnie do szkoły muzycznej w Zbąszyniu. Zresztą jak już wspominałem, wszyscy czterej bracia graliśmy na różnych instrumentach. Z tym, że Heniu i ja zaczynaliśmy grać w domu, młodsi bracia uczyli się od razu w szkole muzycznej. Dwa lata jeździłem do szkoły muzycznej do Zbąszynia, a po ukończeniu podstawówki, kiedy poszedłem do liceum do Świebodzina, uczyłem się dalej. Gram w sumie na kilku instrumentach: skrzypcach, klarnecie, saksofonie i perkusji, liznąłem też trochę gry na pianinie i gitarze. W liceum, już na początku, założyłem razem z kolegami z klasy mój pierwszy zespół. Przejęliśmy pałeczkę od grupy „Niebiesko-Czarnych" z jedenastej klasy. Pamiętam, że mieli takie fajne niebieskie atłasowe marynarki z czarnymi kołnierzykami, które po nich dostaliśmy. Oprócz grania na szkolnych uroczystościach i szkolnych zabawach, przygrywaliśmy grupie naszych śpiewających koleżanek MH3. Nazwały się tak, bo w składzie grupy były – jedna Marysia i trzy Halinki. Graliśmy też na weselach. Szczególne wzięcie miał repertuar „Czerwonych Gitar", ale graliśmy również hity „Niebiesko-Czarnych", a nawet popularne jeszcze wtedy piosenki przedwojenne.

A co ostatecznie zadecydowało, że wybrałeś właśnie drogę muzyczną?

Po ukończeniu liceum chciałem uczyć się dalej. Poszedłem do Gorzowa Wielkopolskiego, do Studium Nauczycielskiego. I tu właśnie dylematem był wybór między sportem i muzyką. Interesowały mnie oba kierunki i w obu dziedzinach czułem się mocny. Przeważył jednak aspekt praktyczny. Stwierdziłem, że jako

Zespół muzyczny „Krokodylki" w składzie: Ringo – Grzegorz Gryszczuk, Mariano – Marian Dolata, Bogi – Bogdan Górny (z prawej) podczas akademii z okazji Dnia Matki

Muzyczny zespół szkolny przygrywający grupie wokalnej MH3. Bogdan Górny w głębi, z saksofonem. Świebodzin, 1966 r.

muzyk łatwiej zarobię na życie, a że była nas w domu przecież spora gromadka, będzie to dużym wsparciem dla rodziny. Zresztą już w liceum zarabiałem graniem i wspomagałem rodzinny budżet. W efekcie moja nauka w Studium Nauczycielskim nic rodziców nie kosztowała, bo sam zarabiałem na swoje utrzymanie. Takie to były moje wybory, ale bardzo miło ten czas wspominam.

Już na studium zarabiałeś graniem? Masz z tych lat jakieś ciekawe muzyczne wspomnienia?

W liceum sporadycznie, ale w czasach Studium Nauczycielskiego grałem już na całego w zespole i to nie z kolegami z roku, tylko w cygańskiej kapeli. Głównie na zabawach i weselach. W Gralewie była taka rodzina romska, nazywali się Miko. Dziadek grał na skrzypcach, jego jeden syn na akordeonie i wnuczek – w sumie dzieciak, synek drugiego syna, który wtenczas chodził jeszcze do podstawówki, na perkusji. Ja grałem u nich na saksofonie. To był naprawdę fajny zespół. Bardzo miło wspominam naszą współpracę. W tym samym czasie lubiłem też zaglą-

Studniówka w świebodzińskim liceum - 1968 r.

dać na próby Krystyny Prońko i jej braci do Domu Kultury przy gorzowskim „Stilonie". Często bywałem na ich próbach, więc siłą rzeczy z rodziną Prońków poznałem się trochę bliżej. Ale to było blisko 50 lat temu.

Jak dalej potoczyły się Twoje, jak to ująłeś, życiowe wybory?

Zaraz po Studium Nauczycielskim zacząłem pracować w szkole jako nauczyciel muzyki. Pamiętam jak jeszcze w trakcie nauki w studium, przyjechali do nas przedstawiciele Wydziału Oświaty z Międzyrzecza i kierowali nas do różnych szkół. Ja zostałem zaangażowany w nowo powstałej Szkole Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu. To w Międzyrzeczu spotkałem moją żonę Ewę. Był rok 1970. Pamiętam dokładnie ten dzień, 16 października. 21 sierpnia 1971 roku pobraliśmy się. No i tak już jesteśmy ze sobą. Za rok 50. rocznica wspólnego życia. Wybrałem naprawdę fajnie, myślę, że żona też nie narzeka. Jesteśmy szczęśliwym małżeństwem, mamy trójkę dzieci. Najstarsza jest córka Lidka, po roku urodził się syn Maciej, a jeszcze po dziesięcioletniej przerwie syn Błażej. Odmłodziło nas to bardzo. Mamy już pięć wnuczek, wszystkie to wspaniałe dziewczyny.

Jak długo pracowałeś w Międzyrzeczu?

W szkole w Międzyrzeczu pracowałem trzy lata i przez ten okres udało mi się sporo zrobić. Prowadziłem w szkole chór i zespół wokalny „Karmelki", oba odnosiły spore sukcesy, także na festiwalach i przeglądach wojewódzkich. W 1973 roku zaproponowano mi kierownictwo Domu Kultury w Między-

W drużynie sportów obronnych gorzowskiego Studium Nauczycielskiego, która zdobyła mistrzostwo Polski w zawodach ogólnopolskich; Bogdan Górny stoi pierwszy z prawej. Sława, 1969 r.

Z kolegami z cygańskiego zespołu (w środku); lata 1968-1970

rzeczu. Pracowałem tam półtora roku. Nie było łatwo pogodzić własną wizję profilu placówki i jej działań kulturalnych z wizją odgórną. Ja chciałem robić po swojemu, a miejscowi decydenci, jak choćby sekretarz partii, przewodniczący rady miejskiej, dyrektor biblioteki, czy dyrektor muzeum, mieli więcej ode mnie do powiedzenia. W końcu skapitulowałem. Akurat w tym czasie żona, która jest pielęgniarką, otrzymała propozycję pracy w powstającym właśnie Szpitalu Kolejowym w Puszczykowie. Ta okazja pomogła w podjęciu decyzji o rezygnacji. Okazało się, że mogę znaleźć tam zatrudnienie w charakterze instruktora kulturalno-oświatowego. Nie chciano mnie jednak wypuścić z Międzyrzecza i otrzymałem ofertę pracy, na podobnych warunkach finansowych jak w Domu Kultury, dodatkowo ze służbowym mieszkaniem, w Technikum Hodowlanym w Bobowicku. Warunki były na tyle kuszące, że postanowiliśmy zostać. I tak od 1975 do 1978 roku byłem kierownikiem zajęć poza-

W zespole „ Dejguny". Bogdan Górny (z prawej) z saksofonem. Międzyrzecz, lata 70.

lekcyjnych i miałem też dodatkowo kilkanaście godzin wychowawstwa w szkolnym internacie w Bobowicku. W tym czasie ukończyłem też studia zaoczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, na kierunku wychowania muzycznego. Zostałem na nie wytypowany jako jeden z dwójki nauczycieli z powiatu międzyrzeckiego, w nagrodę za znaczące wyniki w pracy. W Bobowicku założyłem pierwszą młodzieżową kapelę podwórkową „Za trzy grosze", prowadziłem też zespół wokalny. Dużą popularnością wśród młodzieży cieszyły się „Spotkania z piosenką", które organizowałem raz w tygodniu. Uczyliśmy się wtedy jakiejś popularnej lub biesiadnej piosenki, a potem był konkurs z nagrodami na najlepsze jej wykonanie. Było muzycznie i kreatywnie. I pewnie pracowałbym tam dłużej, ale życie potrafi zaskoczyć i pojawiają się czasem nieoczekiwane zwroty.

Co masz na myśli mówiąc o nieoczekiwanym zwrocie? Co się takiego wydarzyło?

W tym czasie rodzice, wraz z siostrą, prowadzili zajazd „Otwarte Wrota" w Sępolnie, przy międzynarodowej trasie, wówczas E8, niedaleko Nowego Tomyśla. W 1978 roku mamusia miała wylew i potrzebna była pomoc w prowadzeniu zajazdu. Na prośbę taty, razem z żoną zrezygnowaliśmy z naszych zawodów: żona z pielęgniarstwa, ja z nauczycielstwa i zajęliśmy się prowadzeniem zajazdu. Po roku mamusia doszła do zdrowia i mogła już wrócić do pracy, a my z żoną poszliśmy na swoje. Los chciał, że trafiliśmy do Nowego Tomyśla. Najpierw na placu Niepodległości, przy ratuszu, wzięliśmy w ajencję od WSS „Społem" pawilon z rożnem. Po roku prezes WSS „Społem" zaproponował mi prowadzenie kawiarni „Proxima" w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Miałem wrażenie

W Szkole Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu, - z zespołem wokalnym „Karmelki ...

... I z chórem szkolnym

jakbym otrzymał awans, bo z rożna mogłem przenieść się do nowego lokalu... No i od kwietnia 1980 roku zacząłem prowadzić kawiarnię. Zrobiłem oczywiście kurs gospodnika, dający mi uprawnienia do prowadzenia lokali gastronomicznych.

Ale przecież wróciłeś jeszcze do szkolnictwa?

Tak. Później pracowałem jeszcze jako nauczyciel muzyki w Szkole Podstawowej w Borui Kościelnej. Pracowałem tam 8 lat, od 1982 do 1989 roku. Tam, jak zresztą w każdej szkole, w której praco-

wałem wcześniej, założyłem i prowadziłem dziecięce muzyczne zespoły. W Borui Kościelnej powstał dziecięcy zespół wokalny „Iskierki", który wygrał między innymi konkurs wojewódzki i w 1984 roku zakwalifikował się do finału Festiwalu „Barwy przyjaźni" w Zielonej Górze, reprezentując na nim Wielkopolskę. Prowadziłem też Szkolny Zespół Perkusyjny, w którym ze 150. uczniów uczęszczających do szkoły, grało aż 70. Jednym słowem grała połowa szkoły. To było coś. Graliśmy na dzwoneczkach, flecikach, a nawet na samodzielnie wykonanych instrumentach. Pamiętam, że kolega Henryk Gaweł, nauczyciel zajęć praktyczno – technicznych, wykonał nam tzw. baty – drewniane instrumenty składające się z dwóch sprężynujących deseczek, które strzelały wydając dźwięk. W Borui Kościelnej miałem też krótki epizod pracy w Wiejskim Domu Kultury.

Dziś prowadzisz firmę ubezpieczeniową. Jak to się stało, że zająłeś się ubezpieczeniami?

Moja praca związana z ubezpieczaniem zaczęła się w czasie, kiedy jeszcze prowadziłem kawiarnię „Proximę" w NOK-u. Z początkiem lat 90. zaczęła się w kraju transformacja i weszły na rynek nowe oferty ubezpieczenia na życie. Współpracę w ubezpieczeniach zaoferowała mi moja koleżanka, bibliotekarka z Międzyrzecza. Rysowała się całkiem zachęcająca perspektywa. Warunkiem przystąpienia do tego interesu było wykupienie własnej polisy i ja się zdecydowałem. Początkowo było to zajęcie dodatkowe, a dziś zajmuję się ubezpieczeniami zawodowo. Kiedy w 1996 roku weszły pewne uregulowania rynku ubezpieczeniowego i wprowadzono wymóg uzyskania przez każdego agenta licencji, założyliśmy wraz z córką Lidką licencjonowaną agencję ubezpieczeniową, mającą w ofercie spory pakiet różnych towarzystw ubezpieczeniowych. Od 2003 roku jesteśmy niezależną multiagencją ubezpieczeniową. Wtedy dołączył do naszego zespołu syn Błażej i chwilę później także jego żona Ewelina, więc firma stała się jeszcze bardziej rodzinna. Dzieci są fantastycznymi fachowcami, a ja już mniej bywam w biurze, raczej częściej pracuję zdalnie. Zostałem bardziej, jak gdyby, duchowym doradcą. Nasza firma szybko się rozwijała, prosperowała i prosperuje bardzo dobrze. Był czas, że współpracowaliśmy z czterdziestoma agentami ubezpieczeniowymi. Dziś mamy klientów w całej Polsce. Bardzo dużą satysfakcję daje nam fakt, że najwięcej nowych klientów pozyskujemy z polecenia osób, które już z naszych usług korzystają. Znaczy to, że ludzie są z naszej oferty i pracy zadowoleni. Zdobyliśmy – jako firma – różne certyfikaty i wyróżnienia, w tym „Ikar Biznesu" w 2012 roku, czy „Firma Godna Polecenia" w 2013.

Dzieci przejmują firmę, to pewnie masz więcej czasu dla siebie. Jak wykorzystuje wolny czas Bogdan Górny? Oczywiście, oprócz grania w Kapeli „Zza Winkla"?

Od ponad 20 lat prowadzę przy parafii św. Wojciecha w Borui Kościelnej chór „Melodia". Śpiewamy w kościele, ale nie tylko. Włączamy się muzycznie w różne świeckie wydarzenia z życia wsi, występujemy też poza wsią – choćby podczas kończących okres karnawału „Chóral-

Ślub Ewy i Bogdana Górnych. Międzyrzecz, 21.08.1971 r. Fot. Jerzy Niczewski

nych Podkoziołków" w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, czy w ramach obchodów rocznicowych historycznych wydarzeń. Od 2015 roku jestem prezesem Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, w którym działamy zespołowo, wspierając i upowszechniając różne formy życia kulturalnego na terenie naszego miasta i gminy. Jednym z efektów naszej działalności jest choćby czytany przez Państwa właśnie „Przegląd Nowotomyski", który NTK wydaje od 2007 roku. Jednym z pomysłów, który nie jest może nowy, ale który gorąco popieram, jest stworzenie w Nowym Tomyślu muzealnej izby regionalnej. Ma swoje Muzeum Ziemi Grodziskiej Grodzisk Wielkopolski, Zbąszyń ma Muzeum Ziemi Zbąskiej, Wolsztyn ma nawet Skansen Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski, u nas też powinna zaistnieć przynajmniej izba regionalna ziemi nowotomyskiej. Mamy co prawda Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, ale jest ono oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie i zajmuje się tylko wycinkiem naszego kulturowego dziedzictwa. Nasza historia, choć nie tak długa jak wymienionych miasteczek, jest równie ciekawa. A ponadto jest cała grupa miejscowych regionalistów gotowych do pomocy we współtworzeniu takiego ośrodka. Zebrałoby się sporo muzealnych eksponatów, świadczących szerzej o naszej historii, póki jeszcze nie wszystko zniszczało. Wiemy o istnieniu interesujących przedmiotów przechowywanych przez ludzi, którzy chcą je gdzieś przekazać. Nasi kolekcjonerzy mieliby w końcu odpowiednie miejsce, by pokazać ludziom swoje bogate zbiory. Byłoby miejsce na ciekawe lekcje muzealne. Bardzo nam na tym zależy. W tej sprawie przeprowadziliśmy już sporo rozmów.

W jury konkursu muzycznego „Spotkania z piosenką" w Technikum Hodowlanym w Bobowicku. Bogdan Górny z lewej

Na próbie zespołu wokalnego „Iskierki" w Szkole Podstawowej w Borui Kościelnej

Na początku drążyliśmy temat w gronie naszych regionalistów, potem rozmawialiśmy na ten temat z wiceburmistrz Grażyną Pogonowską oraz Starostą Nowotomyskim Andrzejem Wilkońskim. Jest kilka miejsc w mieście, które byłyby odpowiednie i mogłyby być na ten cel przeznaczone, ale to wymaga decyzji nie tylko panów Burmistrza czy Starosty, ale rozstrzygnięć leżących także w gestii władzy wojewódzkiej, czy nawet centralnej. W połowie stycznia tego roku nadarzyła się okazja, żeby poruszyć ten temat również w stolicy. W związku z działalnością

Wspólne rodzinne muzykowanie. Od lewej: Zbigniew, Bogdan, Janusz i Henryk Górni. Lata 70.

muzyczną zostałem zaproszony do Warszawy, do kancelarii Prezesa Rady Ministrów, na spotkanie z przedstawicielami mediów, którego celem było przywrócenie do mediów fundamentów kultury ludowej, w tym również folkloru miejskiego, którego częścią są kapele podwórkowe. Pod koniec stycznia i w połowie lutego na spotkaniach w warszawskiej Centralnej Bibliotece Rolniczej na Krakowskim Przedmieściu, zawiązała się Rada Konsultacyjna „Centrum Polskiego Folku Miejskiego", której przewodniczy prof. Maria Pomianowska, a ja zostałem członkiem tej rady. Organizacja ta ma na celu przywracanie tradycji muzycznych, ale też ochronę naszego dziedzictwa kulturowego. Co będzie dalej, czy się uda coś zdziałać, nie wiem. Pandemia wstrzymała wiele spraw, ale dla mnie temat izby regionalnej jest jak najbardziej aktualny i ważny.

Wróćmy do wątku muzycznego, a mianowicie do Kapeli „Zza Winkla". Skąd pomysł stworzenia w Nowym Tomyślu kapeli podwórkowej, dlaczego wybrałeś folklor miejski?

Wiadomo, że kapele podwórkowe związane są z przedwojenną tradycją dużych ośrodków miejskich i środowiskiem robotniczym. Ta forma zespołów po wojnie w zasadzie wygasała. Faktycznie, jednak tradycja przetrwała, choć tego typu zespoły funkcjonowały po wojnie głównie w Warszawie. Wybrałem ją, bo bardzo mi ten rodzaj muzykowania odpowiadał. Już wcześniej – jak wspominałem – z niemałym powodzeniem prowadziłem młodzieżową kapelę podwórkową „Za trzy grosze" w Technikum Hodowlanym w Bobowicku. Moja propozycja utworzenia podobnej kapeli przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury była odpowiedzią na potrzebę ożywienia nowotomyskiej działalności kulturalnej ośrodka. W tym okresie, prowadząc kawiarnię „Proxima" w budynku Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, obserwowałem, że niewiele się tam działo. Jako nauczyciel muzyki i animator kultury nie mogłem na to nie zareagować. Chciałem, by w te mury tchnąć trochę humoru i zabawy. Miałem już pewne doświadczenie w prowadzeniu domu kultury i różnych mu-

Bogdan Górny
z żoną Ewą, córką Lidką i synem Maciejem

zycznych zespołów. Najpierw namówiłem moich trzech braci: Henia, Janusza i Krzysztofa. Brakowało jednak jeszcze kogoś, kto mógłby inteligentnie, z humorem, zabawiać publiczność i dowcipnie łączyć piosenki. Szczęśliwym trafem wybrałem się na pewien dancing do Zbąszynia, gdzie wraz ze zespołem chałturniczym – jak mawiał – występował Andrzej Bobkiewicz. Usłyszałem go, no i wiedziałem od razu, że jak pozyskam go do współpracy, to będzie strzał w dziesiątkę. Andrzejowi też bardzo spodobał się mój pomysł. No i udało się. W skład naszej, wówczas ośmioosobowej kapeli weszli czterej bracia Górni oraz Andrzej Bobkiewicz z całym swoim zespołem – Romkiem Stankiewiczem, Tadziem Kokocińskim i Heniem Adamczakiem. Potrzebna była tylko chwytliwa nazwa. Po małej burzy mózgów, wygrała propozycja Kapela Podwórkowa „Zza Winkla". Proponowana przez nas forma muzyki daje spore możliwości, łatwo wpada w ucho, a co ważne, może zaspokoić gusty słuchaczy w różnym wieku.

Jak powstawał repertuar? Kto zajmował się muzyką, a kto tworzył teksty?

Początkowo graliśmy utwory tradycyjne, ale też takie, które krążyły między ludźmi. Przerabialiśmy je po swojemu. Mieliśmy też w repertuarze kilka piosenek Jana Kaczmarka ze słynnego wrocławskiego kabaretu „Elita", prywatnie zaprzyjaźnionego z nami naszego krajana ze Lwówka. Później, dzięki redaktorowi muzycznemu „Gazety Poznańskiej" – Andrzejowi Niczyperowiczowi, zaczęliśmy współpracę z poznańskim satyrykiem i autorem tekstów Lechem Konopińskim. Redaktor „Puzon", bo pod takim pseudonimem Andrzej Niczyperowicz publikował na łamach „Gazety Poznańskiej" swoje felietony, dostrzegł w nas muzyczny potencjał, jednak usłyszeliśmy od niego też zdanie – „Chłopaki, brakuje wam dobrego tekściarza". W konsekwencji, z poznanym dzięki niemu w 1982 roku Lechem Konopińskim, rozpoczęliśmy wieloletnią owocną współpracę, która trwa nieprzerwanie do dziś. Jego teksty to obecnie prawie trzy czwarte śpiewanych przez nas piosenek. Lech Konopiński skontaktował nas z zawodowymi muzykami i kompozytorami: Andrzejem Borowskim, Henrykiem Kuczyńskim, póź-

Rodzeństwo Górnych na 80. urodzinach mamy – Wandy

niej z Piotrem Żurowskim i Mariuszem Matuszewskim, którzy nie tylko pisali dla nas muzykę, ale również rozpisywali aranżacje utworów na nasz skład instrumentów. W ostatnich latach śpiewamy piękne teksty Juliusza Kubla, Teresy Tomsi i Grzegorza Tomczaka do muzyki Mariusza Matuszewskiego. Od 2012 roku fantastyczną muzykę pisze dla nas nasz akordeonista Józef Kowalonek, wykorzystujemy również teksty naszego nie żyjącego już – niestety – kolegi, gawędziarza, konferansjera Andrzeja Bobkiewicza. To właśnie kompozycje tej autorskiej pary znajdą się na kolejnej naszej płycie. Repertuar, który wykonujemy, zawiera elementy tradycji, ale też niesie nowe treści i nowe przesłania, oparte o obserwację otaczającej nas bardziej lub mniej wesołej rzeczywistości.

Przez minione czterdziestolecie przez Kapelę przewinęło się sporo osób. Tyle wspólnie spędzonego czasu musi rodzić więzi. Można zauważyć, że Wasze spotkania mają charakter dość familijny.

To prawda. Przez tyle lat parę osób się przewinęło. Jak już wspominałem, zaczęliśmy od ośmioosobowego składu. Po miesiącu dołączył do nas Włodek „Futek" Ciesielczak. Dziś z pierwszego składu zostałem sam. Potem grali z nami także: Jurek Sukiennicki, Tadeusz Wittchen, Leszek Szarata, Irena Jurkiewicz-Piekutowska „Balbina", Józek Matysiak i Paweł Kuleszewicz. Mam nadzieję, że nikogo nie pominąłem. Kilkoro z nas już odeszło na zawsze. Obecny skład Kapeli tworzą ze mną: Józiu Kowalonek, Karol Hołod, Krzysztof Droździk, Artur Markiewicz, Miłosz Markiewicz, Sylwia Prętka i Zosia

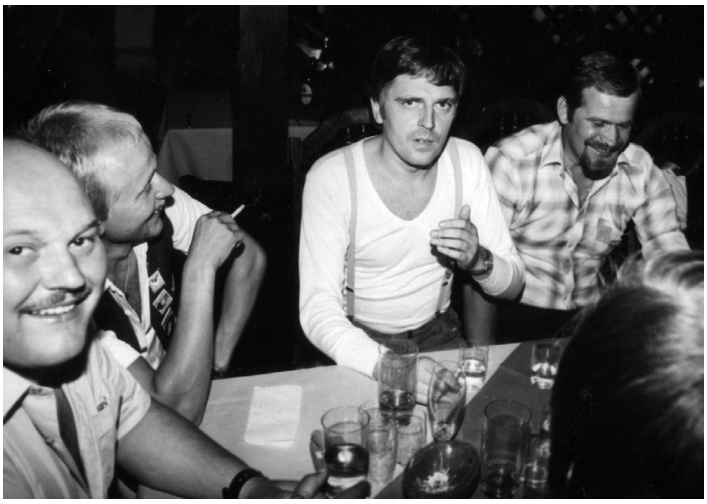

Kapela „Zza Winkla" podczas spotkania z dziennikarzem muzycznym Andrzejem Niczyperowiczem „Puzonem". Ośrodek ZMS w Mierzynie. Fot. Paweł Kaźmierczak

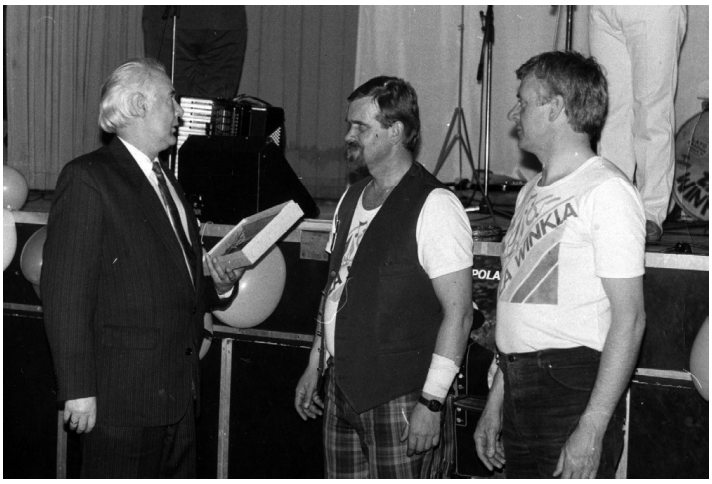

Bogdan Górny (w środku) i Jerzy Sukiennicki z Lechem Konopińskim, autorem tekstów wielu piosenek Kapeli „Zza Winkla"

Dragan. Czterdziestoletni dorobek kapeli jest znaczący. Wielokrotnie z powodzeniem braliśmy udział w różnych ogólnopolskich przeglądach i festiwalach kapel podwórkowych. W latach 1985 – 90 „Zza Winkla" koncertowała na imprezach organizowanych przez Zjednoczenie Polaków w Berlinie Zachodnim. Byliśmy gośćmi Staśka Wielanka i Bohdana Łazuki – w programie warszawskiego studia „Nasza Telewizja". W 2000 roku w TV Poznań powstał program o naszej Kapeli „20 lat – z Zza Winkla". Braliśmy też udział w koncercie Orkiestry Zbigniewa Górnego na Malcie w Poznaniu, gdzie zostały zaprezentowane najbardziej znane piosenki „winklowców", wykonane wspólnie z Emilią Krakowską, Kasią Bujakiewicz, Piotrem Gąsowskim i Grzegorzem Wonsem – wspaniałymi artystami scen polskich. Łącznie zagraliśmy ponad 2700 koncertów w kraju i za granicą: w Niemczech, Francji, Belgii, Słowacji, Grecji, na Litwie, w Czechach. Wydaliśmy sześć płyt: „Z babą nie wygrasz", „Zabawa na całego", „Bana do Poznania",

Kapela „Zza Winkla" na jednej z poznańskich ulic. Fot. Paweł Kaźmierczak

Członkowie Kapeli „Zza Winkla" w swoim ówczesnym składzie podczas pobytu w Brnie, gdzie kapela przygotowywała się do pierwszych nagrań. 1984 r.

Występ Kapeli „Zza Winkla" w Berlinie Zachodnim. Od lewej: Jerzy Sukiennicki, Bogdan Górny, Andrzej Bobkiewicz, Henryk Górny, Jerzy Stankiewicz, Irena Jurkiewicz -Piekutowska i Tadeusz Wittchen (w głębi). Lata 90.

„Ćwiartka na głowę, czyli co złego, to nie my!", „Na szage bez Pyrlandie" i ostatnio „Jasną nutą o Powstaniu Wielkopolskim". Kapela otrzymała też wiele nagród, w tym: w 2005 roku – Nagrodę Jubileuszową Ministra Kultury, w 2011 roku – Nagrodę Specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także w 2013 roku Nagrodę im. Stanisława Strugarka – za popularyzację gwary poznańskiej. Zostaliśmy wyróżnieni Statuetką Hipolita – za kultywowanie gwary poznańskiej, srebrnymi medalami „Labor omnia vincit" – za krzewienie idei pracy organicznej, czy też certyfikatem „Najlepsze w Polsce". O tym wszystkim można przeczytać na stronie internetowej zespołu. Tam też można posłuchać naszych piosenek. Faktycznie muzyka, wszystko co osiągnęliśmy, ten wspólny pracowity czas bardzo nas łączy. Spędzamy go razem, nie tylko na próbach i koncertach. Zdarza się, że próby robimy sobie nie tylko w NOK-u, ale u któregoś z nas w domu. Czasem razem biesiadujemy. Bywa, że na koncerty jeżdżą z nami żony, które bawią się, myślę, równie dobrze jak my. Dorota Kowalonek, żona naszego akordeonisty, robi nam na koncertach piękne zdjęcia. Jest wesoło, rodzinnie, jest fajnie.

Ty też za swoją działalność byłeś wielokrotnie doceniany. Jakie otrzymałeś nagrody i wyróżnienia?

Jest ich kilka. Oprócz nagród i wyróżnień za pracę pedagogiczną i prowadzenie zespołów muzycznych, czy wokalnych, otrzymałem wiele podziękowań od organizacji charytatywnych za wsparcie ich starań np. od „Fundacji Rodzin Polskich im. św. Jana Pawła II" i Fundacji Pomocy Dzieciom „Serdusz-

Z chórem parafialnym „Melodia" w kościele w Borui Kościelnej

ko". Przyznano mi też kilka odznaczeń indywidualnych: Zasłużony dla Miasta i Gminy Nowy Tomyśl (2005 rok), Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego (2005 rok). Mam też tytuł Zasłużony Działacz Kultury (2005 rok), wspomniany wyżej srebrny medal „Labor omnia vincit" od Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego (2015 rok). A ostatnio w 2020 roku otrzymałem wyróżnienie przyznane przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego". Jest się czym pochwalić.

Jak godzisz to wszystko: pracę zawodową, prowadzenie chóru, kapelę? Czy starcza Ci czasu na odpoczynek? Jak w ogóle lubisz odpoczywać?

Odpoczywam chyba najlepiej nad wodą, na rybach. Wędkarstwo to jest moje hobby od dziecka. Do czternastego roku życia mieszkałem w Trzcielu, nad Obrą i tam wtedy robiliśmy sobie wędki, i to nie z leszczyny (chyba nie wiedzieliśmy, gdzie taka rośnie), lecz z cienkich sosenek. Łowiliśmy ryby na sosnowe tyczki. Wędkarstwo pozwala się porządnie zrelaksować. W ciszy i spokoju można przemyśleć, czy zaplanować wiele spraw. Dawno, co prawda, na rybach nie byłem. Wiesz, brakuje mi tu trochę bliżej wody. Teraz na swojej działce latem stawiam basen. Nie brakuje w nim wprawdzie wody do kąpieli, ale do wędkowania jest jej zdecydowanie za mało.... (śmiech) Do Kuźnicy trzeba by jechać, ale tam już też ponoć ryba słabo bierze, a na hodowlanych stawach to nie ma takiej przyjemności, to nie to. Poza tym oboje z żoną lubimy podróże. Kiedyś nawet organizowałem wycieczki. Zorganizowałem ich piętnaście, wspólnie z Fundacją Kresową „Polonia", głównie zagranicznych. Po Pol-

Rodzinna wycieczka do Krakowa. Państwo Górni z synem Błażejem i wnuczkami na wawelskim dziedzińcu, 2019 r.

sce były tylko dwie: do Krakowa i Zakopanego oraz w Bieszczady, z jednodniowym wypadem do Lwowa. Zwiedziliśmy prawie całą Europę.

Widzę, że działanie to u Ciebie podstawa. To znowu nie były zwykłe, wakacyjne wyjazdy, tylko wyjazdy organizowane dla większych grup.

No, tak... ale już tego zaniechałem, bo zdrowie na wycieczki objazdowe już nie to. Teraz z kolei, co roku, organizuję wycieczki dla moich wnuczek. Rok w rok zabieramy wnuczki na wycieczki po Polsce. Zawsze jedzie też z nami przynajmniej jedna para naszych dzieci. No i każdego roku wybieramy się z żoną, w grupie przyjaciół, na tygodniowy wakacyjny wypad. Mamy od lat taką grupę przyjaciół i jeździmy w osiem lub dziesięć osób. Zawsze wybieramy nowe miejsca. Zjechaliśmy już chyba kilka razy całą Polskę dookoła.

Pytanie tradycyjnie zadawane na koniec... Jakie plany na przyszłość ma Bogdan Górny?

To oczywiście, oprócz starań o powstanie miejscowej izby regionalnej, przede wszystkim nagranie nowej płyty z tekstami Andrzeja Bobkiewicza i muzyką Józia Kowalonka. To jest takie moje marzenie, które da zadowolenie i poczucie spełnienia. Andrzej zasłużył, nie tylko na to, żeby powstała książka z jego tekstami i o nim, którą wydaliśmy ostatnio dzięki Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym

Ewa i Bogdan Górni w otoczeniu wnuczek. Od lewej: Roksana, Kinga, Sara, Marta i Julka. 2019 r.

Tomyślu, Nowotomyskiemu Towarzystwu Kulturalnemu i Nowotomyskiemu Ośrodkowi Kultury, ale uważam, że trzeba go uhonorować także płytą. Pracujemy nad tym z kolegami z Kapeli. Choć w tym trudnym dla wszystkich czasie ćwiczymy głównie indywidualnie w domach, to chcemy to zrobić jeszcze w tym roku. Mamy zarezerwowane studio, w którym nagrywaliśmy naszą ostatnią płytę „Jasną nutą o Powstaniu Wielkopolskim", mamy też przygotowany materiał muzyczny.

Czy się uda do końca roku w obecnej sytuacji?

Zobaczymy... Płyta na pewno niebawem się ukaże, jeśli nie do końca tego roku, to na pewno w przyszłym.

Zdjęcia: archiwum domowe Ewy i Bogdana Górnych

Anna Plewa

Bolewice mają nową bibliotekę

Na 1 października zaplanowano otwarcie wyremontowanej i rozbudowanej bolewickiej filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie. Budynek już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę nowoczesnym wyglądem i wywołuje wrażenie. Zachwycają także wnętrza o wysmakowanej estetyce. Małe i niefunkcjonalne pomieszczenia zastąpiły otwarte, komfortowe przestrzenie, sprzyjające organizacji spotkań autorskich, wykładów, warsztatów czy wystaw. Budynek został całkowicie zmodernizowany, a obok niego wygospodarowano teren zielony, na którym przy sprzyjającej pogodzie będą mogły się odbywać się rozmaite wydarzenia kulturalne. Przed wejściem stanął mały bibliobox – wrzutnia umożliwiająca oddawanie książek także wtedy, kiedy biblioteka będzie nieczynna. Udogodnieniem dla czytelników z niepełnosprawnością ruchową jest przyschodowa platforma ułatwiająca dostanie się do wypożyczalni. (Red.)

Pierwszy wpis w księdze inwentarzowej bolewickiej biblioteki pochodzi z grudnia 1958 roku, a zatem biblioteka liczy sobie 62 lata. Powstała po 9 latach funkcjonowania Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie i jest jej jedyną filią. Zanim osiadła w obecnie zajmowanym budynku, kilkakrotnie zmieniała swoją siedzibę. Na samym początku, czyli w końcu lat 50. minionego, wtedy jeszcze Gromadzka Biblioteka Publiczna w Bolewicach mieściła się przy ul. Świebodzińskiej 8 w sali wiejskiej. Maleńkie pomieszczenie, jakie na nią przeznaczono pomieścić musiało parę tysięcy książek otrzymanych z Ministerstwa Kultury, a dodatkowo – jak wspominają zatrudniane wówczas kolejno bibliotekarki – był schowkiem z jednym stolikiem, który podczas spotkań w sali wiejskiej pełnił również funkcję garderoby. W takich warunkach pracowały pierwsze bolewickie bibliotekarki – Irena Loba (także sekretarz Gromadzkiej Rady Narodowej w Bolewicach) i Daniela Strugała. Po nich pracą biblioteki kierowała Helena Łopata. Kierownikiem biblioteki przez krótki czas był Zdzisław Nowak, również krótko pracowała w niej Bogusława Furmaniak. Dopiero dzięki staraniom i uporowi Danuty Pogonowskiej, w latach 60. udało się przenieść księgozbiór z tego maleńkiego pomieszczenia na przeciwną stronę ulicy Świebodzińskiej, do mieszkania prywatnego w budynku oznaczonym nrem 20. Mimo że nie było to wymarzone miejsce na bibliotekę (obok znajdowała się masarnia, więc najczęściej panowało tam przenikliwe zimno), na prowadzenie działalności bibliotecznej udało się wygospodarować dwa pomieszczenia, a prowadzona przez Danutę Pogonowską biblioteka zaczęła bardzo prężnie działać.

W 1971 roku ukończono budowę budynku, w którym obecnie mieści się biblioteka i oddano go do użytku Gromady Bolewice, która funkcjonowała w nim niespełna rok, ponieważ w 1972 roku gromady w Polsce zlikwidowano. Budynek na ulicy Nowej zajęła więc Szkoła Gromadzka w Bolewicach, a jego północną część (w której obecnie znajdują się mieszkania prywatne) objęła Biblioteka Publiczna Gminy Miedzichowo, umieszczając tam swoją Filię w Bolewicach. Stan taki nie trwał jednak długo, bo kiedy budynek pod koniec lat 80. opuściła szkoła, władze gminne po raz kolejny zadecydowały o przeniesieniu siedziby biblioteki, tym razem do salki Ochotniczej Straży Pożarnej w Bolewicach, sąsiadującej z budynkiem na ul. Nowej. Budynek, wybudowany przy dużym zaangażowaniu mieszkańców Bolewic, miał zostać sprzedany na mieszkania prywatne. Dopiero interwencja ówczesnego wojewody i jego decyzja – protokolarne przekazanie piętra budynku na działalność biblioteki, a parteru na usługi Poczty Polskiej – zagwarantowała bibliotece pozostanie w zajmowanych dotąd pomieszczeniach. W tym trudnym okresie lat 80. i 90. miedzichowską biblioteką i jej filią w Bolewicach kierowała Maria Bayer, która przechodząc w 2006 roku na emeryturę, przekazała stery tej instytucji w moje ręce.

Znajdujące się na piętrze budynku pomieszczenia filii bibliotecznej w Bolewicach, stanowiły dwa niewielkie pomieszczenia, z niezwykle skromnym zapleczem. Kiedy Poczta Polska, po restrukturyzacji, zmieniła lokalizację swej agencji, powierzchnia biblioteki nieoficjalnie zwiększyła się nieco o dodatkowe pomieszczenie na parterze. Wszystkie pomieszczenia biblioteki były małe, ciasne, nieustawne i niefunkcjonalne. Półki z książkami znajdowały się także na korytarzu, a brak miejsca na szerzej zakro-

joną działalność kulturalną i edukacyjną zmuszał do przenoszenia organizowanych przez bibliotekę wydarzeń na salę wiejską lub do szkoły.

Do programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Infrastruktura bibliotek", którego operatorem jest Instytut Książki w Krakowie, z wnioskiem na modernizację bolewickiej biblioteki, zgłaszaliśmy się od wielu lat. Motywację do tych starań dawał nam fakt, że już raz z powodzeniem, w roku 2008, udało nam się pozyskać środki na modernizację głównej siedziby Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie, która diametralnie zmieniła swój wizerunek i dzięki temu znacznie poszerzyła grono swych użytkowników, czego dowodem są odbywające się w niej od 11 lat stałe spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki i już prawie od 10 lat Miedzichowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który jest sekcją naszej biblioteki.

Na udział w programie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na lata 2016-2020, bez wahania zgodził się Wójt Gminy Miedzichowo Stanisław Piechota, który od dawna snuł plany o stworzeniu nowoczesnej biblioteki dla mieszkańców. Wraz z pracownikami Urzędu Gminy w Miedzichowie pomógł sprostać wymaganiom, jakie nakładał na nas udział w tej edycji programu, m. in. przeprowadził zmianę własności budynków biblioteki i zadbał o zapewnienie – stanowiących wkład własny do projektu – środków finansowych na realizację zadania, co przy wielu innych ważnych gminnych przedsięwzięciach, nie było sprawą łatwą.

Zadanie pod nazwą „Przebudowa i rozbudowa biblioteki i wyposażenie budynku filii w Bolewicach" otrzymało ministerialne dofinansowanie w wysokości 730 511 zł, przy finansowym wkładzie własnym w wysokości 176 575 zł oraz rzeczowym wkładzie własnym w kwocie 151 800. Ogółem koszt zadania wyniósł 1 058 886 zł.

W efekcie powstała biblioteka dysponująca obecnie przestrzenią funkcjonalną, bezpieczną i przyjazną czytelnikowi w każdym wieku, stwarzającą wiele nowych możliwości do działania. Piękna aranżacja budynku i jego wnętrz to dzieło projektantek Ewy Łodygi oraz Marty Widajewicz- Nowakowskiej. Dokumentację projektową wykonał architekt Andrzej Tomasik, prace remontowe przeprowadziła firma Norberta Chudego NOR BUD z Bolewic, a nad ich przebiegiem czuwał inspektor nadzoru Zenon Czajka.

Przez 62 lata istnienia służyła mieszkańcom Bolewic na miarę swoich możliwości. Niezmiennie sprzyjała poszerzaniu kontaktu z kulturą, wspierała edukację i rozwój najmłodszych czytelników, odgrywała istotną rolę w nawiązywaniu więzi społecznych. Mam nadzieję, że w swej nowej odsłonie biblioteka przekształci się w nowoczesną placówkę kultury i dostępu do wiedzy. Będzie miejscem integrującym i aktywizującym lokalną społeczność i stanie się wkrótce wizytówką Bolewic. Ogromnym wyzwaniem jest dla nas sprostanie wyzwaniu, jakim jest dla nas spełnianie przez kolejnych minimum 5 lat wymagających kryteriów Biblioteki +, takie bowiem zobowiązanie wiąże się ze skorzystaniem z ministerialnego wsparcia. Wierzymy jednak, że nam się to uda. Przekonaliśmy się bowiem, że wierząc w coś bardzo, ale jednocześnie długofalowo planując i współpracując z życzliwymi osobami, można wiele osiągnąć.

Prace remontowe rozpoczęliśmy w październiku ubiegłego roku, termin ich zakończenia przewidziano na 31 grudnia br. Obiekt zostaje więc oddany do użytku na trzy miesiące przed terminem. Wydarzeniem towarzyszącym otwarciu biblioteki jest prezentacja części wystawy 1. edycji międzynarodowego konkursu na projekt ilustrowanej książki dla dzieci Wydawnictwa „Dwie Siostry" pt. „Jasnowidze", a wśród gości tej uroczystości nie może zabraknąć m. in.: wielkiego orędownika tej inwestycji – Wójta Gminy Miedzichowo Stanisława Piechoty, wspierających go w tych staraniach posła na Sejm RP Marcina Porzucka i Starosty Nowotomyskiego Andrzeja Wilkońskiego.

Zdjęcia: archiwum Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie

Nie boję się kreski....

Kiedy zaczęło się moje „obcowanie" z rysunkiem? Trudno dokładnie to określić. Na pewno pierwsze lekcje plastyki w szkole podstawowej sprawiły, że ołówek i kartka papieru stały się czymś, z czym teraz czuję się dobrze i swobodnie. Jak każdy dzieciak lubiłem rysować postacie z kreskówek, superbohaterów czy fantastyczne zwierzęta. Postanowiłem zapisać się na zajęcia plastyczne do pana Mariusza Korbańskiego w Opalenicy. Na pierwszej lekcji, kiedy jeszcze byłem zapatrzony w swoje postacie z bajek, pan Mariusz zaugerował, żebym spróbował zabrać się za martwą naturę. Była to seria prób i błędów: ołówek, gumka, ołówek gumka i tak na zmianę. Wtedy usłyszałem jedno zdanie, które zmieniło całe moje podejście do rysowania... – „Nie bój się kreski".

Dzięki temu nabrałem odwagi i przekonania, że wszystko jest możliwe. Niespodziewanie obudziła się we mnie chęć rysowania portretów. W końcu znalazłem swój sposób na ich wykonywanie. Teraz przede wszystkim najpierw spoglądam na cień rzucany na twarz i to z niego otrzymuję cały obraz. Dlatego też moje portrety są czarno-białe.

Poza rysowaniem moją pasją jest muzyka. Połączyliśmy z bratem siły, on na gitarze elektrycznej, ja na basowej. Stworzyliśmy zespół, wydaliśmy album ANN „Fragmenty" w najlepszym studio w Polsce – Custom 34 w Gdańsku. Jestem bardzo dumny z tej płyty.

I tu połączyły się moje dwa światy: świat plastyki i świat muzyki. Moje portrety – oprócz portretów bohaterów filmów – to głównie portrety muzyków. To muzyka i jej wykonawcy nasuwają mi najwięcej pomysłów i dają natchnienie do rysowania. Gdy tworzyłem portret wokalisty zespołu TSA Marka Piekarczyka – słuchałem muzyki TSA, gdy rysowałem Stinga – słuchałem jego muzyki.

Dla mnie rysowanie i szeroko pojęta sztuka plastyczna oraz muzyka to dwie bardzo sobie bliskie i uzupełniające się artystycznie płaszczyzny. Gdybym miał określić, kim jestem bardziej: czy rysownikiem, czy muzykiem – to umieściłbym siebie gdzieś pośrodku.

Tomasz Kasper – nowotomyski muzyk

Marek Piekarczyk – polski wokalista i autor tekstów, okazjonalnie aktor

Mateusz Kościukiewicz – aktor filmowy i teatralny, pochodzący z Nowego Tomyśla

Kortez, Dawid Podsiadło, Krzysztof Zalewski – polscy muzycy

Sting – brytyjski muzyk, multiinstrumentalista, piosenkarz i kompozytor

Hugh Laurie – brytyjski aktor, scenarzysta filmowy,
pisarz i muzyk - jako dr House

Jack Nicholson – amerykański aktor, reżyser, scenarzysta i producent filmowy

Jared Joseph Leto – amerykański aktor i reżyser filmowy, model, wokalista i gitarzysta zespołu 30 Seconds to Mars

Gary Oldman – brytyjski aktor, scenarzysta, reżyser i producent filmowy

lipiec – wrzesień 2020 roku

Wizyta Marszałek Sejmu Elżbiety Witek

2 lipca w Nowym Tomyślu gościła Elżbieta Witek – Marszałek Sejmu RP. Spotkanie z nowotomyślanami odbyło się przy muszli koncertowej w pobliżu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Pani Marszałek towarzyszyli m. in. Wojewoda Wielkopolski Łukasz Mikołajczyk oraz wielkopolscy posłowie – Marta Kubiak, Grzegorz Piechowiak i Marcin Porzucek. Spotkanie zorganizowane zostało w ramach trwającej kampanii wyborczej na urząd Prezydenta RP. Na zaproszenie organizatorów, przedstawicieli powiatowych struktur Prawa i Sprawiedliwości, na spotkanie z Marszałek Elżbietą Witek przybyli również nowotomyscy samorządowcy, m. in. Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, wicestarosta Marcin Brambor, Przewodnicząca Rady Powiatu Nowotomyskiego Renata Gruszka oraz Marek Ratajczak – Przewodniczącego Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu.

Premier Mateusz Morawiecki z wizytą w naszym mieście

Swoją wizytę w naszym mieście 7 lipca szef rządu rozpoczął od wizyty w podnowotomyskim zakładzie meblarskim Berotu, produkującym dla szwedzkiego koncernu Ikea. Następnie przeniósł się do centrum Nowego Tomyśla i przy muszli koncertowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, spotkał się z mieszkańcami. Również ta wizyta odbyła się w ramach trwającej kampanii wyborczej na urząd Prezydenta RP.

Powołano członków Powiatowej Społecznej Rady do Spraw Osób Niepełnosprawnych.

9 lipca powołana została Powiatowa Społeczna Rada do Spraw Osób Niepełnosprawnych. W jej skład, na 4. letnią kadencję, powołani zostali: Emilia Jarczyńska – członek Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża – Oddział Rejonowy w Nowym Tomyślu, Iwona Maziec – członek Zarządu Stowarzyszenia „Kochamy", Wiesława Stefańczyk – członek Stowarzyszenia „Rodzinka", Zenon Matuszczak – przewodniczący Zarządu Rejonowego Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu oraz Bartosz Gołek – prezes Społecznej Fundacji Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym.

Powiatowe Społeczne Rady do Spraw Osób Niepełnosprawnych są organami opiniodawczo-doradczymi, a do zakresu ich działania należy: inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do integracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych oraz realizacji praw osób niepełnosprawnych, opiniowanie projektów powiatowych programów działań na rzecz osób niepełnosprawnych, ocena realizacji programów oraz opiniowanie projektów uchwał i programów przyjmowanych przez rady powiatów pod kątem ich skutków dla osób niepełnosprawnych.

85 urodziny Edmunda Żurka

14 lipca Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński w towarzystwie przewodniczącej Rady Powiatu Nowotomyskiego Renaty Gruszki oraz wiceprzewodniczącego Zbigniewa Markowskiego złożyli urodzinowe życzenia Edmundowi Żurkowi – wieloletniemu

radnemu Rady Powiatu Nowotomyskiego. Jubileusz 85 urodzin był doskonałą okazją do złożenia podziękowań w imieniu lokalnej społeczności za aktywną działalność Jubilata na rzecz rozwoju Powiatu Nowotomyskiego. Życzenia złożyli także przedstawiciele Forum Obywatelskiego Powiatu Nowotomyskiego, którego Edmund Żurek jest założycielem, wieloletnim prezesem, a obecnie prezesem honorowym.

80 Śpiewnik Domowy

Jubileuszowy 80. Śpiewnik Domowy odbył się 15 lipca. Opady deszczu uniemożliwiły organizację imprezy w plenerze, zatem została ona przeniesiona do sali „Metro" w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Oprawę muzyczną spotkania zapewnili Anna Kaczmarek oraz Tomasz Perz. Do wspólnego wykonania duet zaproponował takie utwory jak: „Takie tango", „Gwiazda miłości", „Czerwone róże", „Troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca". Piosenka pt. „Time To Say Goodbye" w brawurowym wykonaniu duetu poderwała uczestników z miejsc. Było to idealne zakończenie jubileuszowego wydarzenia.

Oprawę muzyczną jubileuszowego śpiewnika zapewnili Anna Kaczmarek i Tomasz Perz

Nowy sprzęt w szpitalu

17 lipca w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Nowym Tomyślu został oddany do użytku sprzęt przeznaczony do walki z koronawirusem, zakupiony z dotacji samorządów gminnych powiatu nowotomyskiego. Dzięki środkom finansowym przekazanym przez gminy Zbąszyń i Opalenica szpital mógł zakupić nowoczesny aparat do znieczuleń. Dotacje gmin Nowy Tomyśl, Kuślin, Miedzichowo i Lwówek pozwoliły na zakup dwóch respiratorów do prowadzenia respiratoterapii. Celem zakupu tych aparatów było stworzenie możliwości niesienia pomocy pacjentom zarażonym koronawirusem, którzy wymagaliby intensywnej terapii ze względu na niewydolność oddechową, jaka jest częstym objawem zarażenia. Aparat do znieczulenia nato-

miast pozwoli na ratowanie życia i zdrowia w sytuacjach nagłych, wymagających zabiegów operacyjnych w izolowanych warunkach zaostrzonego reżimu sanitarnego. W przekazaniu sprzętu udział wzięli włodarze gmin i powiatu, dyrekcja szpitala oraz lekarze z oddziału intensywnej terapii.

Letnie koncerty organowe

Pierwszy z letnich koncertów kameralno-organowych „U Serca Jezusowego", w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu, odbył się 19 lipca. Przed publicznością wystąpił kierownik artystyczny parafialnych koncertów Tomasz Glanc (organy i piano), a także nadzieja młodych wielkopolskich organistów – Bartłomiej Adamski. Podczas drugiego koncertu, zorganizowanego 23 sierpnia zagrali Anastazja Kołodziejczak na skrzypcach oraz Yurij Riepin na organach. (Czytaj więcej: ss.57-63)

Obchody Święta Policji

Aby zminimalizować ryzyko związane z szerzeniem się koronawirusa, tegoroczne obchody Święta Policji miały skromniejszy charakter. Odbyły się 24 lipca w sali narad, mieszczącej się w budynku nowotomyskiej komendy. Komendant Powiatowy Policji w Nowym Tomyślu insp. Jarosław Żurek w swoim wystąpieniu podziękował policjantom za profesjonalną, rzetelną i pełną wyrzeczeń służbę. Podziękowania skierowane zostały także do pracowników cywilnych policji. Podczas uroczystości policjanci otrzymali awanse oraz odznaczenia.

Zmiana proboszcza nowotomyskiej parafii

26 lipca w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu odbyło się uroczyste pożegnanie przechodzącego na emeryturę proboszcza tej parafii, księdza kanonika Andrzeja Grabańskiego. Podczas uroczystości zorganizowanej po niedzielnej mszy św., w której licznie uczestniczyli parafianie, dzieci, młodzież, a także przedstawiciele nowotomyskich samorządów, instytucji, organizacji i firm, podziękowano księdzu proboszczowi za 8 lat posługi duszpasterskiej w jednej z nowotomyskich parafii.. Ksiądz kanonik Andrzej Grabański przeszedł na emeryturę w 47 roku kapłaństwa. Z dniem 1 sierpnia 2020, dekretem arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, Metropolity Poznańskiego, proboszczem parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu mianowany został ks. mgr Grzegorz Walachowski, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Józefa w Rostarzewie.

Bezpłatne badania na koronawirusa

W dniach 28-30 lipca w Nowym Tomyślu uruchomione zostało mobilne centrum pobrań wymazów na COVID-19. Mieszkańcy powiatu nowotomyskiego i powiatów ościennych mogli bezpłatnie wykonać test w kierunku koronawirusa, po wcześniejszej rejestracji telefonicznej w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Centrum wymazowe w Nowym Tomyślu usytuowane zostało na stadionie miejskim. Jego przygotowaniem oraz obsługą zajęli się żołnierze 12. Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Ich działania wsparli strażacy ochotnicy z Bukowca, Borui Kościelnej i Róży. Przez trzy dni wykonane zostały 484 wy-

mazy, z czego jeden okazał się dodatni. Nowy Tomyśl był dwudziestym wielkopolskim miastem, wskazanym przez Wojewodę Wielkopolskiego, w którym mieszkańcy mogli bezpłatnie przebadać się na obecność koronawirusa.

Turniej siatkówki plażowej

1 sierpnia w strefie sportu w Parku Miejskim w Nowym Tomyślu odbył się turniej siatkówki plażowej mężczyzn. W turnieju rywalizowało 17 par, które podzielone zostały na trzy grupy. Rywalizowano w systemie „każdy z każdym", w setach 1×21. Z każdej grupy do dalszych gier awansowały po dwie najlepsze pary, które rozegrały mecze półfinałowe. Po rozegraniu półfinałów, ekipy zagrały w grupach o miejsca 1-3 oraz 4-6.

Nowotomyski turniej siatkówki plażowej wygrała para Zuza – Kostera. Pierwsze trzy pary otrzymały pamiątkowe puchary, medale oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe wraz z materiałami promocyjnymi Gminy Nowy Tomyśl. Organizatorem turnieju był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. Imprezę poprowadził menedżer OSiR-u Tomasz Radwan.

Kalina Pylińska mistrzynią Polski

7 i 8 sierpnia odbyła się w Mysłowicach 26. Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, połączona z mistrzostwami Polski kadetów i kadetek w siatkówce plażowej. Podczas rywalizacji, w kategorii wiekowej kadetki i kadeta, w mistrzostwach kraju w siatkówce plażowej wystartowały łącznie 32 pary z całej Polski. W sumie rozegrano 64 spotkania. Nowymi mistrzyniami kraju w swojej kategorii zostały: mieszkanka Nowego Tomyśla Kalina Pylińska oraz jej koleżanka Wiktoria Stryjak, reprezentujące GLKS Barycz Janków Przygodzki. Tydzień wcześniej nowotomyślanka zdobyła drugie miejsce na Mistrzostwach Polski Juniorek w siatkówce plażowej, które odbyły się w Lublinie.

Nowotomyślanka Kalina Pylińska wraz z Wiktorią Stryjak osiągnęły mistrzostwo w siatkówce plażowej

100. lecie Piekarni Kucz

Sto lat temu, 15 sierpnia, Michał Kucz otworzył w Nowym Tomyślu piekarnię. Po nim piekarstwem trudnił się ojczym obecnego właściciela Maksymilian Kosicki, a obecnie wnuk Kazimierz, który – wraz z żoną – poszerzył zakres działalności tej rodzinnej firmy. Piekarnia i Spiżarnia Kucz to niewątpliwie najstarszy zakład piekarniczy w naszym mieście. Jego wypieki pozwalają poczuć smak wieloletniej tradycji i docenić wartość solidnego rzemiosła.

Rekonstrukcja kosza – giganta

Stojący od 2006 roku na placu Niepodległości w Nowym Tomyślu największy wiklinowy kosz na świecie, na skutek warunków atmosferycznych, uległ znacznemu zniszczeniu. W związku z tym przystąpiono do jego renowacji. W prace te zaangażowało się liczne grono nowotomyskich plecionkarzy i ich przyjaciół z innych rejonów Polski, a także wolontariuszy, strażaków, przedstawicieli firm reprezentujących różne branże oraz instytucji. Nad pracami zespołu i nadaniem konstrukcji kosza artystycznego kształtu czuwał jego projektant, prof. Jędrzej Stępak. Prace renowacyjne rozpoczęły się 17 sierpnia i podzielone zostały na kilka etapów. Najpierw usunięto starą wiklinę, następnie zakonserwowano metalową konstrukcję kosza. Dopiero po tych pracach zespół plecionkarzy przystąpił do tworzenia nowych wyplotów, z przygotowanej wcześniej wikliny i dekoracyjnych gałęzi. Prace zakończyło zamontowanie pałąka. Renowacja kosza zakończona została 28 sierpnia, natomiast jego odsłonięcie nastąpiło 4 września i było wydarzeniem otwierającym Nowotomyski Jarmarek. Zadanie sfinansowane zostało z budżetu Gminy Nowy Tomyśl.

Plecionkarze i wolontariusze na tle swojego dzieła, odrestaurowanego kosza – giganta

81 Śpiewnik Domowy

Kolejne spotkanie z cyklu „Śpiewnik Domowy" odbyło się 19 sierpnia. W tym muzycznym wydarzeniu udział wzięli „Śpiewający Nauczyciele": Anita Czajka – Pawlak, Barbara Krasnowska i Artur Markiewicz. W ich wykonaniu można było usłyszeć takie utwory jak: „Do łezki łezka", „Tyle słońca w całym mieście", „Kolorowe jarmarki", czy „Nie dokazuj". Śpiewnik, tradycyjnie poprowadziła Renata Śmiertelna. Ze względu na utrzymujące się zagrożenie epidemiczne, to muzyczne spotkanie odbyło się z zachowaniem wszystkich zasad bezpieczeństwa, na otwartej przestrzeni przy muszli koncertowej..

W plenerze wybrzmiały utwory w wykonaniu „Śpiewających Nauczycieli"

Rywalizacja wielkopolskich „orlików"

23 sierpnia na Stadionie Miejskim w Nowym Tomyślu odbył się turniej piłkarski „Torneo Wielkopolskie" Orlików Nowy Tomyśl 2020. Drużyny walczyły o puchar Burmistrza Nowego Tomyśla oraz o nagrodę główną dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. W turnieju uczestniczyło dziesięć drużyn dziesięciolatków z klubów piłkarskich północno-zachodniej Polski. Ze względu na obostrzenia związane z COVID-19, zrezygnowano w oficjalnego otwarcia imprezy i tuż po odprawie z trenerami rozpoczęto rywalizację. Podczas turnieju rozegrano aż 45 spotkań, które sędziowali Andrzej Siry i Maciej Bielawa. Mistrzowski tytuł przypadł drużynie „Pogoń" Szczecin. Drugie miejsce zajęła Akademia Reissa z Nowego Tomyśla, a trzecie – Nowotomyska Akademia Piłkarska. Tuż za podium znalazła się Gminna Szkółka Piłkarska z Sątopów. Podczas turnieju dostrzeżone zostały indywidualne predyspozycje młodych sportowców z naszego terenu. Królem strzelców został Jan Halasz z Akademii Reissa, natomiast Macieja Andrzejewskiego z Gminnej Szkółki Piłkarskiej w Sątopach okrzyknięto najlepszym bramkarzem. Tytuł najlepszego piłkarza turnieju przyznano Alanowi Basińskiemu z „Pogoni" Szczecin. Dekoracji drużyn, w imieniu Burmistrza Nowego Tomyśla, dokonali

z-ca Burmistrza Grażyna Pogonowska oraz Artur Łoziński – dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu.

Młodzi piłkarze grali z pełnym zaangażowaniem jak na prawdziwych sportowców przystało

Nauczycielskie mianowania

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu 28 sierpnia odbyło się spotkanie z zaproszonymi nauczycielami przedszkoli i szkół podstawowych z terenu gminy Nowy Tomyśl. Zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Grażyna Pogonowska wręczyła akty nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego siedmiu nauczycielkom, które

Nowotomyska kadra pedagogiczna podniosła swoje kwalifikacje

w lipcu zdały egzamin przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Burmistrza Nowego Tomyśla i otrzymały kolejny stopień awansu zawodowego.

Spotkanie szaradzistów

I Ogólnopolskie Szaradziarskie Mistrzostwa Nowego Tomyśla zorganizowane zostały 29 sierpnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. W szranki stanęło 20 uczestników z całej Polski. Zmagania szaradzistów podzielone zostały na dwa etapy. Konkurencje oceniało jury w składzie: Wojciech Pietruszewski – autor krzyżówek, Sławomir Prusiecki i Adrian Grochowski. Najlepszym zawodnikiem okazał się Norbert Stawik z Poznania, drugie miejsce zajął Jerzy Dymek z Olsztyna, natomiast trzecie – Piotr Łojewski z Poznania. W organizację mistrzostw zaangażowali się: Toruński Klub Szaradzistów „Labirynt", portal Rozrywka Sp. z o. o. oraz Zdzisław Łoś.

„Srebrny" Piotr Kudłaszyk

Podczas Indywidualnego Pucharu Polski Mężczyzn, który odbył się 29 sierpnia w Gdańsku, zawodnik LKS „Budowlani-Całus" Nowy Tomyśl Piotr Kudłaszyk wywalczył srebro. Jako jedyny zawodnik zaliczył wszystkie sześć podejść. W rwaniu kolejno – 133 kg, 137 kg i 140 kg, natomiast w podrzucie – 165 kg, 170 kg i 175 kg. Podczas swojego startu ustanowił kilka rekordów życiowych.

Wakacyjnie w NOK-u

Jak co roku, na czas lipcowo-sierpniowych wakacji, Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował bogaty i atrakcyjny program, będący odpowiedzią na różne zainteresowania i oczekiwania dzieci i młodzieży z naszego terenu. Tegoroczny program podporządkowany był jednak obostrzeniom sanitarnym, wynikającym z wciąż obowiązującego stanu zagrożenia epidemicznego. Dlatego też część wakacyjnego programu realizowana

Spotkanie z klaunami było dla dzieci źródłem świetnej zabawy

była on-line. W tej właśnie formie zorganizowano m. in.: Międzynarodowy Dzień Owoców, Dzień Psa, Dzień Pszczółki Mai, Światowy Dzień Tygrysa, Światowy Dzień Słonia oraz Dzień Fotografii. W salach NOK-u prowadzone były pracownia kreatywności dla maluchów i pracownia modeli kartonowych, odbyło się wakacyjne malowanie na sztalugach, fabryka slimów, warsztaty makramy, warsztaty biżuteryjne „Kraina koralików i kolczyków", nauka pracy z gliną samoutwardzalną i warsztaty filmowe. Nie zabrakło atrakcji tanecznych, m. in. warsztatów tańca hip-hop i tańca towarzyskiego oraz zumby. Dla wszystkich miłośników królewskiej gry zorganizowany został turniej z okazji Międzynarodowego Dnia Szachów. Niektóre z wydarzeń adresowane były do całych rodzin, tak jak np. kino plenerowe, koncert zespołu „Blueshift", spotkanie z duetem klaunów czy kataryniarzem Tadziem. Propozycje Nowotomyskiego Ośrodka Kultury znakomicie urozmaicały wolny, wakacyjny czas.

Zamożny Nowy Tomyśl

W rankingu bogactwa samorządów, opublikowanym w sierpniu przez Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota", Nowy Tomyśl ulokował się na najwyższej pozycji w województwie wielkopolskim wśród miast powiatowych. Według przeprowadzonego rankingu dochodów jednostek samorządu terytorialnego, zamożność per capita w 2019 roku wynosiła w Nowym Tomyślu 4245,12 zł. Zestawienie powstało po opracowaniu danych sprzed kryzysu wywołanego epidemią koronawirusa.

Rocznica wybuchu II wojny światowej

W związku z 81. rocznicą wybuchu II wojny światowej Zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Adrianna Zielińska wraz z pracownikiem Urzędu Miejskiego, w imieniu społeczności gminy, złożyła kwiaty pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. Także Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński udał się pod Pomnik Powstańców Wielkopolskich z wiązanką kwiatów. Tym gestem w Nowym Tomyślu upamiętniona została ta szczególna rocznica i wszystkie ofiary II wojny światowej.

Nowotomyski Jarmarek

Nowotomyski Ośrodek Kultury wraz z Gminą Nowy Tomyśl byli organizatorami odbywającego się od 4 do 6 września Nowotomyskiego Jarmarku. Impreza stanowiła alternatywę dla dorocznego Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, który ze względu na sytuację związaną z epidemią koronawirusa musiał zostać odwołany. Wydarzenie miało charakter plenerowy i odbywało się głównie w przestrzeni placu Niepodległości. Jarmarek zainaugurowało odsłonięcie największego wiklinowego kosza świata, który przeszedł gruntowną renowację. Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, wraz z prof. Jędrzejem Stępakiem, wręczyli pamiątkowe statuetki wszystkim plecionkarzom, wolontariuszom oraz przedstawicielom firm i instytucji, zaangażowanym w tę inicjatywę. Podczas trzydniowej imprezy na jarmarkowej scenie wystąpili głównie lokalni artyści: „Antkowe Pyry", „Ojej" z Bukowca, „Modesta Acoustic" i „Country Zenit". W drugim dniu imprezy w Nowym Tomyślu gościł popularny w Polsce mim – Ireneusz Krosny, który tym razem przemówił, udzielając instruktażu pantomimy. Głównym wydarzeniem tego dnia był festiwal Holi Święto Kolorów. W ostatnim dniu odbył się Festi-

Imprezę uświetnił występ mima Ireneusza Krosnego

wal Folkloru Miejskiego im. Andrzeja Bobkiewicza, któremu towarzyszył jubileusz 40-lecia Kapeli „Zza Winkla". Jarmarkowi towarzyszyły stoiska z rękodziełem oraz wyrobami wiklinowymi. Prowadzone też były warsztaty ceramiczne i plecionkarskie. O atrakcje dla dzieci zadbali animatorzy i szczudlarze. W ramach Nowotomyskiego Festiwalu Smaków Świata – Street Food, każdy smakosz znalazł dla siebie coś pysznego. Podczas całej imprezy zadbano o bezpieczeństwo uczestników, zachowując m. in. limit uczestników, dystans społeczny oraz zapewniając uczestnikom płyn do dezynfekcji.

Ogólnopolski Plener Wikliniarski „Wiklina 2020"

Od 4 do 13 września na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu odbywał się XLI Ogólnopolski Plener Wikliniarski „Wiklina 2020". Organizatorem imprezy od 2001 roku jest Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu, będące Oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie, a rolę współorganizatora, po raz kolejny pełniła Gmina Nowy Tomyśl. Inauguracja pleneru miała miejsce 4 września na placu Niepodległości i połączona była z uroczystością odsłonięcia po renowacji kosza-giganta. W plenerze uczestniczyło pięciu artystów, pięciu plecionkarzy oraz pięciu młodych adeptów plecionkarstwa z Ośrodka Szkolenia i Wychowania OHP w Chraplewie, pod opieką Katarzyny Wachowiak. Podczas pleneru powstało sześć artystycznych form przestrzennych. Jego zakończenie zostało połączone z otwarciem wystawy poplenerowej. Na terenie otaczającym muzeum, do 31 października można było oglądać wszystkie wykonane w tym roku formy wiklinowe oraz część tych, które powstały w ubiegłych latach. Dwie z tegorocznych prac wyeksponowane zostaną na terenie miasta jako kolejne wiklinowe elementy zdobiące miejską przestrzeń.

Wizje artystów i sprawne palce plecionkarzy nadały wiklinowym witkom niepowtarzalne kształty

Jubileusz Kapeli „Zza Winkla"

Przed licznie zgromadzoną na placu Niepodległości publicznością, 6 września, w ramach Festiwalu Folkloru Miejskiego im. Andrzeja Bobkiewicza, wystąpiły „Kapela znad Baryczy" (z Odolanowa), Kapela Podwórkowa „Z kopyta" (z Kazimierza Biskupiego) oraz gospodarz imprezy, tegoroczna jubilatka, nowotomyska Kapela „Zza

Kapela „Zza Winkla" jubileusz 40. lecia działalności artystycznej uczciła oczywiście koncertowo

Winkla".W uroczystości uczestniczyło wielu gości, którzy pogratulowali członkom Kapeli osiągnięć artystycznych i podziękowali za wkład w kultywowanie i promowanie gwary poznańskiej. Z okazji jubileuszu Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner wręczył pamiątkowe statuetki, upamiętniające 40. lecie kapeli. Doceniając dorobek Kapeli, Zarząd Województwa Wielkopolskiego nadał Kapeli „Zza Winkla" oraz jej liderowi Bogdanowi Górnemu Odznakę Honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego". W dniu jubileuszu do rąk czytelników oraz fanów i przyjaciół Kapeli trafiła książka „Okiem BOA", upamiętniająca postać i twórczość Andrzeja Bobkiewicza – założyciela i wieloletniego lidera Kapeli „Zza Winkla". (Czytaj więcej: ss. 69-77)

Narodowe Czytanie 2020

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu tradycyjnie od kilku lat włącza się w ogólnopolską akcję Narodowego Czytania pod patronatem honorowym Pary Prezydenckiej. Tegoroczną lekturę – „Balladynę" Juliusza Słowackiego – zaprezentowano w dwóch odsłonach. Pierwsza miała miejsce 5 września w wirtualnej przestrzeni. Nagranych fragmentów dramatu, czytanych przez aktorów zbąszyńskiego Teatru S, można było posłuchać, wchodząc na stronę internetową biblioteki lub na jej profilu na Facebooku. Niespełna tydzień później, 11 września, przy pięknej pogodzie, w urokliwej scenerii bibliotecznego skweru, aktorzy Teatru S zaprezentowali te fragmenty na żywo przed słuchaczami. Tradycyjnie, ci miłośnicy polskiej literatury, którzy przynieśli za sobą własne egzemplarze książki, otrzymali pamiątkowy stempel Narodowego Czytania. Fragmenty dramatu Juliusza Słowackiego, pod kierunkiem reżysera Teatru S Ireneusza

Aktorzy zbąszyńskiego Teatru S przeczytali fragmenty „Balladyny" Juliusza Słowackiego

Solarka, zaprezentowali: Magdalena Miś-Herbeć, Monika Woźna, Aleksandra Zalejko i Adam Falkowski. Oprawę muzyczną zapewnił Marian Ziom Ziomkowski, a o obsługę techniczną i wykonanie nagrania zadbał Patryk Misiewicz.

„Pomoc domowa" na scenie

Po półrocznej przerwie, spowodowanej trwającym wciąż stanem zagrożenia epidemicznego, 6 września na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystawiony został spektakl teatralny. Tym razem była to „Pomoc domowa", w której wystąpili celebryci, ludzie wielu profesji i talentów, powszechnie znani z polskich mediów: Krzysztof Ibisz, Michał Piróg, Dominika Gwit-Dunaszewska, Joanna Kupińska i Agata Załęcka. Dla wielu z nich był to pierwszy występ na żywo, po kilku miesiącach przerwy. Ze względu na możliwość zajęcia połowy miejsc na sali, spektakl zagrany został w tym dniu dwukrotnie.

Rozbudowa Powiatowego Centrum Sportu

11 września odbyło się oficjalne otwarcie nowo wybudowanej części Powiatowego Centrum Sportu w Nowym Tomyślu. Dzięki modernizacji obiekt zyskał m. in. sześć szatni dla sportowców, salę konferencyjną oraz duży magazyn sprzętu sportowego. Przybyłych na uroczystość otwarcia gości powitał dyrektor Powiatowego Centrum Sportu Jakub Skrzypczak, który podziękował radnym powiatowym obecnej i poprzedniej kadencji za decyzję o sfinansowaniu tego zadania inwestycyjnego. W formie prezentacji multimedialnej przedstawiono etapy rozbudowy, a później zaproszono przybyłych gości do zwiedzenia rozbudowanego obiektu. Obecny na uroczystości wicestarosta Marcin Brambor, w swoim wystąpieniu zaznaczył, że mimo iż obiekt powstał w oparciu o środki własne powiatu, to wciąż jest nadzieja na dofinansowanie z Ministerstwa Sportu. Złożony został bowiem wniosek o partycypację w kosztach w ramach programu Sportowa Polska. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in.: poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, projektant Piotr Brychcy, wykonawca inwestycji Mateusz Całus oraz dyrektorzy jednostek organizacyjnych powiatu i gminy Nowy Tomyśl.

Rywalizacja młodych sztangistów

W Młodzieżowym Centrum Podnoszenia Ciężarów w Nowym Tomyślu 12 września odbyły się Mistrzostwa Wielkopolski do lat 15 i 17 w podnoszeniu ciężarów. W zawodach tych wzięło udział 27 zawodników LKS „Budowlani-Całus" Nowy Tomyśl – 12 dziewcząt i 15 chłopców. Nowotomyscy sztangiści zdobyli łącznie osiem złotych medali, siedem srebrnych i siedem brązowych.

Przystanek: Biblioteka online

Ze względu na sytuację epidemiczną w Polsce, tegoroczny, jubileuszowy X Przystanek: Biblioteka!, organizowany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomyślu odbył się online. Był on podsumowaniem wszystkich dotychczasowych edycji tej lubianej, zwłaszcza przez najmłodszych, bibliotecznej imprezy plenerowej,

Jednym z laureatów jubileuszowego konkursu został Waldemar Szawala

a także trochę sentymentalną podróżą po dotychczasowych dziewięciu Przystankach. Nowotomyska biblioteka 12 września m. in. zaproponowała, bywalcom tej imprezy, wspomnieniowy konkurs pod hasłem „Biblioteka w koronie". Jego laureatami zostali: Gabriela Helińska Waldemar Szawala, którzy udzielili poprawnych odpowiedzi na wszystkie konkursowe pytania. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody-niespodzianki.

Szachiści z dobrym wynikiem

Od 13 do 16 września w Szklarskiej Porębie odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Polski – Igrzyska Dzieci w Szachach. Szkołę Podstawową nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Nowym Tomyślu reprezentował zespół w składzie: Zuzanna Biniak, Jan Myszkowski, Jędrzej Bąk oraz Oliwier Osękowski. Uczniowie spisali się bardzo dobrze, podczas turnieju wykorzystywali wszystkie swoje umiejętności i bardzo dużą wiedzę, czego efektem było zajęcie VII miejsca w Polsce. Indywidualny sukces osiągnął Jan Myszkowski, zajmując III miejsce.

Charytatywne serce

Przed budynkiem Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 18 września postawiony został pojemnik w kształcie serca, przeznaczony do zbierania plastikowych nakrętek. Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner odebrał pojemnik od przedstawiciela jego fundatora – firmy Phoenix Contact Wielkopolska Sp. z o. o. Gromadzone, w ramach charytatywno-ekologicznej akcji, nakrętki przekazywane będą dla potrzebujących dzieci z naszego terenu.

Dzięki pojemnikowi na nakrętki wspieranie potrzebujących jest jeszcze prostsze

Łucznicze Mistrzostwa Wielkopolski Młodzików i Dzieci w Bukowcu

Na boisku sportowym w Bukowcu 19 września odbyły się Łucznicze Mistrzostwa Wielkopolski Młodzików i Dzieci. Oficjalnego otwarcia imprezy dokonali poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji Artur Łoziński oraz główna organizatorka wydarzenia z ramienia LKS „Korona" Bukowiec – Renata Parniewicz. Zawodnicy podzieleni zostali na cztery kategorie wiekowe, w każdej z nich oddzielnie rywalizowali dziewczęta i chłopcy. Nagrody i wyróżnienia wręczyli: zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Grażyna Pogonowska, poseł Jakub Rutnicki, prezes LKS „Korona" Bukowiec Marian Bobkiewicz oraz przedstawiciel OSiR-u Henryk Krzeszowski.

Seniorzy na Międzypokoleniowych Igrzyskach Przyjaźni

Bywalcy Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu 19 września uczestniczyli w Międzypokoleniowych Igrzyskach Przyjaźni, które odbyły się na pniewskim „Orliku", w ramach projektu „Perspektywa integracji międzypokoleniowej", realizowanego przez pniewskie Stowarzyszenie „Perspektywa". Do rywalizacji stanęło siedem dziesięcioosobowych drużyn w następujących składach: sześć osób w wieku 60 plus, dwie osoby w wieku od 18 do 60 lat oraz dwie osoby poniżej 18 roku życia. Organizatorzy przygotowali siedem konkurencji sportowych, które wzbudziły ogromne emocje i dały dużo rozrywki. Zawodnicy zmagali się m. in. z rzutem na celność kółkiem ringo, slalomem z piłką nożną, czy też pokonywali dwa tory przeszkód. Nowotomyska drużyna, pomimo że nie znalazła się na podium, była bardzo zadowolona ze swojego udziału w igrzyskach, które udowodniły, że aktywność fizyczna jest dla wszystkich, stanowi źródło radości i wzmacnia poczucie własnej wartości.

Przyłęk dla bezpieczeństwa

Stowarzyszenie „Nasz Przyłęk" zorganizowało 20 września festyn pod hasłem „Bezpieczeństwo naszą wspólną sprawą". Na jego organizację pozyskało ponad 14 000 zł w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność", objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, organizowanego przez LGD KOLD. Celem pikniku było uświadomienie kierowcom zagrożeń pojawiających się w ruchu drogowym, a także poszerzenie wiedzy na temat bezpieczeństwa w życiu codziennym. Uczestnicy imprezy wypróbowali takie urządzenia jak: symulator dachowania, symulator zderzenia, symulator bezpiecznej jazdy, symulator wyścigowy Playseat i refleksomierz Simflex. Symulatory dostarczyła firma Polski Event. Podczas festynu odbył się też pokaz pierwszej pomocy oraz samoobrony. Zainscenizowano także scenę wypadku oraz przeprowadzono wykład o ecodrivingu. Przeprowadzona została zbiórka pieniędzy na rehabilitację mieszkańca Przyłęku Roberta Korbanka, który ponad rok temu uległ wypadkowi.

Nawiedzenie Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego

W ramach trwającego w Archidiecezji Poznańskiej nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej pod hasłem „Z Maryją w nowe czasy", kopia obrazu jasnogórskiego peregrynowała od 20 do 30 września po dekanacie lwóweckim, odwiedzając w tym czasie większość parafii na terenie gminy Nowy Tomyśl. Obraz powitany został 20 września w parafii pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej w Jastrzębsku Starym, skąd przewieziony został 21 września do parafii pw. Najświętszej Maryi Pan-

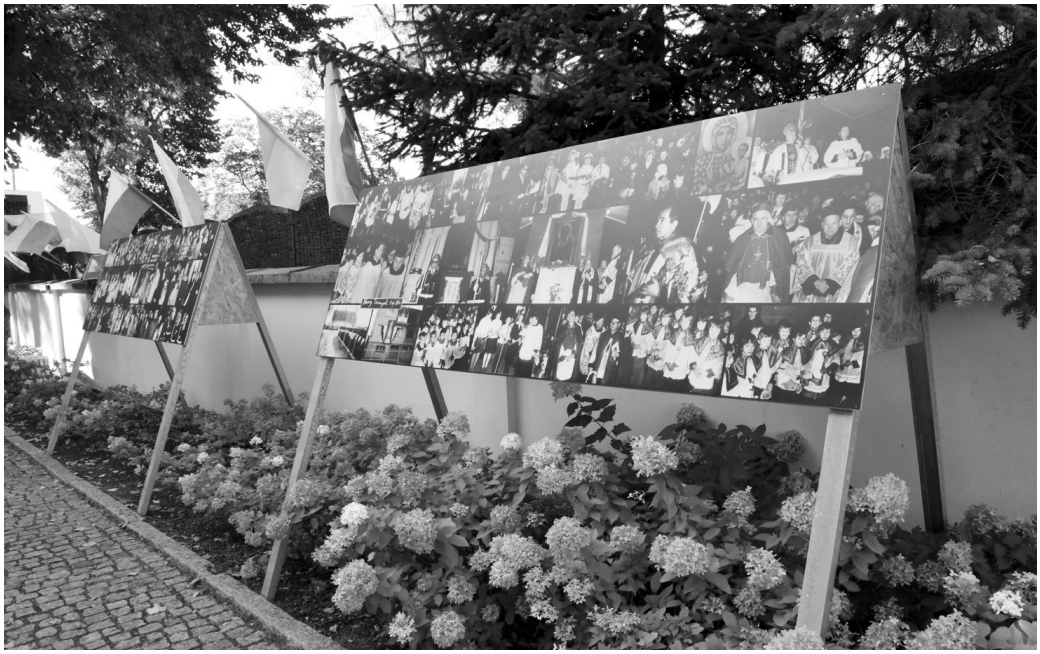

Ekspozycja plenerowa przypominająca podobne wydarzenie sprzed 42 lat
parafia NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu

ny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu, a 22 września nawiedził parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu. 23 września przebywał w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach, 26 września – w parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu, natomiast 30 września – w parafii pw. św. Wojciecha w Borui Kościelnej. Nawiedzenie obrazu Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego miało bardzo uroczysty i podniosły charakter. Peregrynacji obrazu towarzyszyły m. in. nabożeństwa oczekiwania, procesje, msze święte koncelebrowane z udziałem biskupa, czuwania i apele modlitewne oraz wiele innych form modlitwy i celebracji, adresowanych do różnych grup parafian. Mieszkańcy dekorowali obrazami, flagami i proporczykami swoje domy, a także ulice i drogi łączące miejscowości, które przemierzał samochód – kaplica, dając tym samym świadectwo swojej wiary. W poszczególnych parafiach nawiedzenie obrazu poprzedzone zostało kilkudniowymi rekolekcjami lub misjami świętymi. Poprzednie nawiedzenie kopii obrazu jasnogórskiego odbyło się w 1978 roku. (Czytaj więcej: ss. 28-56)

Zajęcia edukacyjne w ZOO

W nowotomyskim Ogrodzie Zoologicznym 24 września zainicjowane zostały zajęcia edukacyjne dla dzieci z nowotomyskich przedszkoli i początkowych klas szkół podstawowych. W ramach realizowanego projektu dzieci miały okazję pozyskać od zaprzyjaźnionego przewodnika – Jarosława Szurki – wiele ciekawych informacji na temat mieszkających w ZOO zwierząt. Poznały także gatunki hodowlane i dowiedziały się, co dzięki nim pozyskujemy. Miały m. in możliwość zobaczenia różnej wielkości jaj przepiórek, kur, gęsi czy strusia. Dużą atrakcją była możliwość dotknięcia niektórych

Lekcje w ZOO uczyły dzieci szacunku do zwierząt i troski o nie

zwierząt, np. małej lamy, królika czy kozy, a także wyklejania kartonowego barana, wełną pochodzącą od prawdziwego zwierzaka. Mali uczestnicy zajęć chętnie skorzystali teżz niespodzianki, jaką była przejażdżka bryczką. Celem realizowanego projektu było wyrabianie w dzieciach empatii i szacunku wobec zwierząt, a także przeciwstawianie się ich złemu traktowaniu.

Mentawai – drzewo życia

24 września odbyło się w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu pierwsze, po kilkumiesięcznej przerwie, spotkanie na żywo w Klubie Miłośników Podróży „Przez Kontynenty". Gościem klubowiczów był Marcin Gabruk, który zabrał nowotomyślan w świat plemienia Mentawajów z wyspy Siberut w Indonezji. Ze względu na obostrzenia spowodowane trwającą pandemią w spotkaniu na żywo nie mogli uczestniczyć wszyscy zainteresowani. W związku z tym jednocześnie można było obejrzeć transmisję z pokazu na bibliotecznym Facebooku i bibliotecznej stronie internetowej. Klubowicze wysłuchali opowieści o tym, jak żyje się w dżungli w XXI wieku, o wierzeniach, tradycjach, pradawnych rytuałach, a także o tym, kto chce je zniszczyć i dlaczego wciąż wielu Mentawajów opiera się cywilizacji i woli pozostać strażnikami lasu tak jak ich przodkowie. Marcin Gabruk podróżuje z aparatem fotograficznym, by poznawać świat, ludzi, kulturę i tradycję. Najczęściej pośród ludów rdzennych stara się zrozumieć świat i nauczyć, jak go możemy chronić.

Otwarcie rozbudowanego żłobka

25 września odbyło się uroczyste otwarcie rozbudowanego Żłobka „Złoty Promyk" w Nowym Tomyślu. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, parlamentarzyści, wykonawcy inwestycji, przedstawiciele firm i instytucji. O zrealizowanej inwestycji i jej znaczeniu dla społeczności lokalnej mówił Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner. Zaproszeni goście mogli obejrzeć nowy obiekt, przeznaczony dla najmłodszych mieszkańców naszej gminy. Na realizację tego przedsięwzięcia Gmina Nowy Tomyśl pozyskała środki finansowe z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach resortowego programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 „Maluch +" 2020 oraz Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014 – 2020. Łączna pula środków pozyskanych w ramach tych programów wyniosła ponad 2,1 miliona złotych, natomiast całkowita wartość inwestycji to ponad 3,1 miliona złotych. Rozbudowa żłobka polegała na stworzeniu funkcjonalnej przestrzeni, pozwalającej objąć opieką dodatkowe 80 dzieci w wieku do lat 3. Obecnie w nowotomyskim żłobku może przebywać jednocześnie aż 155 dzieci. W ramach inwestycji powstały m. in. cztery sale z zapleczem sanitarnym przeznaczone dla dzieci, przeprowadzono gruntowny remont kuchni, która dostosowana została do przygotowywania większej ilości posiłków. Zmodernizowano również rozdzielnię posiłków. Zadbano także o zwiększenie komfortu pracy personelu żłobka, dla którego wygospodarowano pomieszczenie socjalne. Zmianie uległo też otoczenie żłobka – powstały nowe ciągi komunikacyjne, wybudowano dwa place zabaw z bezpieczną nawierzchnią, a teren ogrodzono. Ponadto w żłobku realizowane będą dwa tzw. projekty miękkie realizowa-

W otwarciu żłobka uczestniczyły osoby zaangażowane w jego rozbudowę oraz goście, którzy gratulowali realizacji tej ważnej inwestycji

ne w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014 – 2020 w ramach Poddziałania 6.4.1: Wsparcie aktywności zawodowej osób wyłączonych z rynku pracy z powodu opieki nad małymi dziećmi. Na zadanie pod nazwą „Nowotomyski żłobek pomaga rodzicom w powrocie do pracy" pozyskano prawie 1,5 miliona złotych, natomiast na projekt „Każde dziecko jest wyjątkowe. Nowotomyski żłobek pomaga mamom w powrocie do pracy" pozyskano ponad 680 tysięcy zł. W ramach projektów zakupione zostało wyposażenie, ponadto zapewnione zostanie bieżące funkcjonowanie żłobka.

Nocny turniej piłkarski

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu zorganizował turniej piłkarski amatorów. Impreza rozpoczęła się 25 września o godzinie 20.00, a zakończyła tuż przed północą o 23.45. Imprezę otworzył Artur Łoziński – dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji.

W turnieju, przeprowadzonym na stadionie miejskim, wzięło udział siedem drużyn. Rozgrywki przeprowadzono systemem „każdy z każdym", rozgrywając w sumie dwadzieścia jeden pojedynków na dwóch boiskach jednocześnie. W mistrzostwach zwyciężyła drużyna pod nazwą „Extaler Logistics", która zdobyła 18 pkt. Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotował dla wszystkich uczestników ciepły posiłek oraz gorące napoje. Tuż po rozegraniu ostatniego spotkania nastąpiło uroczyste wręczenie pucharów i medali. W imieniu organizatora dekoracji dokonali Andrzej Siry oraz menedżer OSiR-u Tomasz Radwan.

Rodzinne spotkanie Językowego Pogotowia

Językowe Pogotowie wznowiło działalność

Po kilkumiesięcznej przerwie związanej z obostrzeniami spowodowanymi epidemią Covid-19, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu wznowione zostały 29 września zajęcia Językowego Pogotowia dla obcokrajowców. Zarówno „uczniowie", jak i prowadzące językowe spotkania bibliotekarki: Izabela Putz i Grażyna Matuszak, z niecierpliwością oczekiwali tego momentu. Wrześniowymi gośćmi Językowego Pogotowia były mamy ze swoimi pociechami. Podczas gdy dzieci czytały elementarz, pisały i oglądały wystawę rysunków, mamy konwersowały w języku polskim. Zajęcia odbyły się z zachowaniem obowiązującego reżimu sanitarnego.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu, Parku Miejskiego w Nowym Tomyślu oraz Andrzej Chwaliński – Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa

Jan Bąbelek
mieszkaniec Wytomyśla. Z wykształcenia technik rolnik, społecznik, wieloletni członek OSP w Wytomyślu; z zamiłowania regionalista i pasjonat lokalnej historii. Współtworzy Nowotomyską Galerię Internetową. Publikuje w tygodniku parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu pt. „Myśl".

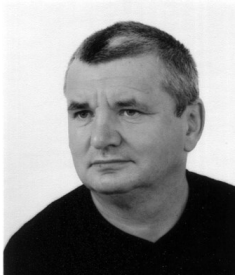

Lucyna Kończal-Gnap
polonistka i bibliotekarz, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz studiów podyplomowych na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Nauczycielka z wieloletnim stażem. Od 2012 roku dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych.

Marzena Kortus
inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: „Kronika Wielkopolski" i „Przegląd Wielkopolski".

Zdzisław Kościański
doktor nauk humanistycznych, autor blisko 400 publikacji. Przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Komisarz wielu wystaw o tematyce historyczno-patriotycznej oraz prelegent sesji naukowych i popularnonaukowych. Laureat Dobosza Powstania Wielkopolskiego – nagrody głównej TPPW.

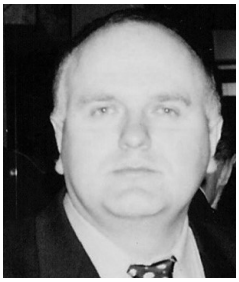

Grażyna Matuszak
absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi oraz Wydziału Pedagogiki poznańskiej WSPiA. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Regionalistka, współtwórczyni Nowotomyskiej Galerii Internetowej, autorka wystaw regionalnych z cyklu „Spotkania z naszą przeszłością". Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach wg starych, już prawie zapomnianych, technik, których uczyła się na Podlasiu.

Anna Plewa
absolwentka kulturoznawstwa na UAM w Poznaniu oraz podyplomowych studiów w zakresie informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekarstwa. Od 2006 roku dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie. Swoje pierwsze kroki w bibliotekarstwie stawiała na stanowisku instruktora kulturalnego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, żeglarstwo, narciarstwo oraz podróże.

Izabela Putz
romanistka i absolwentka politologii oraz podyplomowych studiów z bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, studentka II roku filologii hiszpańskiej. Specjalistka ds. animacji kultury w MiP Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Inicjatorka działań interkulturowych, w tym „Językowego Pogotowia" dla obcokrajowców, tegoroczna laureatka nagrody głównej w Ogólnopolskim Konkursie im. Olgi Rok. Miłośniczka dobrego kina, muzyki etnicznej, wschodniej kuchni, bretońskich kamiennych kręgów i andaluzyjskiego flamenco.

Tomasz Siwiński
pedagog z wykształcenia. Wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomyślu. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.

Maria Tyszkowska
absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu; w latach 1963 – 1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże.

SPIS TREŚCI

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Zdzisław Kościański - *O nowotomyskich żołnierzach wojny 1939 roku (refleksje w 81. rocznicę)* 2

TU I TERAZ

Jan Bąbelek - *„Z dawna Polski Tyś Królową ...” Peregrynacje obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — 1978, 2020* 28
Parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu 45
Parafia pw. św. Archanioła w Wytomyślu 49
Parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Miedzichowie 52
Parafia pw. św. Wojciecha w Borui Kościelnej 54
Maria Tyszkowska - *IX Nowotomyskie Koncerty Organowo - Kameralne „U Serca Jezusowego” (lipiec - sierpień 2020 r.)* 57
Tomasz Siwiński - *Pamięci olimpijczyka rodem z Nowego Tomyśla . Tomasz Tomiak (1967 - 2020)* 64
Lucyna Kończal-Gnap - *40-lecie Kapeli „Zza Winkla”* 69

LUDZIE I ICH PASJE...

Grażyna Matuszak - *Moja przygoda z muzyką zaczęła się w szkole podstawowej... . Rozmowa z Bogdanem Górnym* 78

WOKÓŁ NAS

Anna Plewa - *Bolewice mają nową bibliotekę* 100

Z TEKI... Kamila Siudeja

Nie boję się kreski.... 104

KRONIKA WYDARZEŃ

lipiec - wrzesień 2020 113

AUTORZY 133